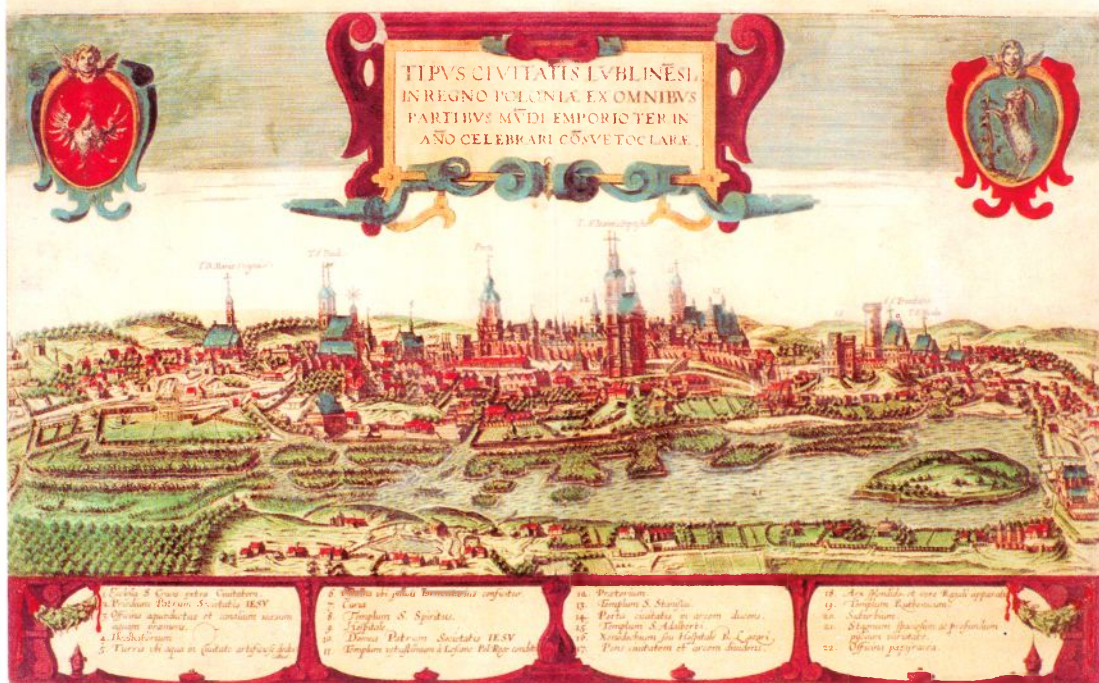


Biblioteka Główna
Instytut Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej
Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej
w Lublinie

FOLIA BIBLIOLOGICA

ROCZNIK LII/LIII

2004/2005



Biblioteka Główna

Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej

Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej

w Lublinie

FOLIA BIBLIOLOGICA

BIULETYN BIBLIOTEKI GŁÓWNEJ UMCS

ERRATA

Jest: Rocznik LII/LIII
Powinno być: Rocznik XLVI/XLVII

FOLIA BIBLIOLOGICA 2004/2005

ROCZNIK LII/LIII

2004/2005

BIBLIOTEKA GŁÓWNA UMCS 2007

REDAKTORZY ROCZNIKA

MARIA JUDA, BOGUSŁAW KASPEREK

NA OKŁADCE

WIDOK LUBLINA WEDŁUG ABRAHAMA HOGENBERGA Z 1657 ROKU

MIEDZIORYT KOLOROWANY

ZBIORY SPECJALNE BIBLIOTEKI GŁÓWNEJ UMCS

RECENZENT

HANNA TADEUSIEWICZ

REDAKTOR

MAGDALENA JANIK

PROJEKT OKŁADKI
I STRON TYTUŁOWYCH

JERZY DURAKIEWICZ

SKŁAD

WOJCIECH OLECH

ISSN 1230-2376

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ

pl. Marii Curie-Skłodowskiej 5, 20-031 Lublin, tel. (0-81) 537-53-04

Dział Handlowy: tel./faks (0-81) 537-53-02, 537-53-03

www.wydawnictwo.umcs.eu

e-mail: wydawnictwo@umcs.eu

Spis treści

ARTYKUŁY

<i>Agnieszka Staniak</i>	
Kina w Lublinie w latach 1908–1939	7
<i>Elżbieta Torój</i>	
Mieszczkańskie kolekcje książek w siedemnastowiecznym Lublinie	19
<i>Piotr Zieliński</i>	
Problematyka pisma w arengach dokumentowych władców Polski średniowiecznej	39
<i>Ewa K. Ziembowicz</i>	
Kulturalne czasopisma regionalne w świadomości studentów wybranych kierunków studiów na UMCS w Lublinie	61
<i>Ewa Anna Żukowska</i>	
Działalność Józefa Maksymiliana Ossolińskiego w kierunku utworzenia fundacji bibliotecznej i Zakładu Narodowego im. Ossolińskich	71

RECENZJE

<i>Alicja Matczuk</i>	
Andrzej Skrzypczak: Bibliografia osobowa pracowników IINiSB za lata 1951–2000. Warszawa: UW, 2002, 151 s.	83
<i>Alicja Matczuk</i>	
Anna Supruniuk: Bibliografia prac i publikacji Towarzystwa Naukowego w Toruniu za lata 1961–1999. Toruń: TN, 2000, 357 s.	87
<i>Ewa K. Ziembowicz</i>	
Stanisław Adam Kondek: Papierowa rewolucja. Oficjalny obieg książek w Polsce w latach 1948–1955. Warszawa: Instytut Książki i Czytelnictwa. Biblioteka Narodowa, 1999	91
<i>Renata Malesa</i>	
Jadwiga Kołodziejska: Lokalność i uniwersalność bibliotek. Warszawa: Wydaw. SBP, 2000, 155 s.	94
<i>Piotr Zieliński</i>	
Marek Hetmański: Umysł a maszyny. Krytyka obliczeniowej teorii umysłu. Lublin: Wydaw. UMCS, 2000	99
<i>Anita Has-Tokarz</i>	
W świecie mediów, pod red. Eweliny Nurczyńskiej-Fidelskiej. Kraków 2001, 144 s.	101

ARTYKUŁY

Agnieszka Staniak

KINA W LUBLINIE W LATACH 1908–1939

Podstawą źródłową poniższej rozprawki były: materiały archiwalne a także lubelska prasa codzienna za lata 1908–1939.

Z kinematografem braci Lumière Lublin zapoznał się w styczniu 1899 roku. Pierwszy w historii miasta pokaz filmowy odbył się w gmachu Teatru Wielkiego przy ul. Namieśnikowskiej (w sali dzisiejszego Teatru im. Juliusza Osterwy przy ul. Narutowicza).¹ Odtąd miasto wielokrotnie odwiedzali wędrowni przedsiębiorcy kinowi. Mieszkańcy Lublina bardzo szybko polubili nowy cud techniki i tłumnie uczestniczyli we wszystkich pokazach filmowych. Pozytywna reakcja lublinian na kinematograf stwarzała miejscowym przedsiębiorcom okazję do uruchomienia kina stałego i zapewnienia sobie zysków z tego przedsięwzięcia.

W latach 1908–1939 w Lublinie funkcjonowało ponad trzydzieści kin. Niektóre z nich działały przez kilka lat, inne przetrwały zaledwie kilka miesięcy. Często zmieniały się ich nazwy, jeszcze częściej właściciele. Jednak zawsze, mimo rozmaitych trudności z jakimi się borykały, bawiły swą widownię, która chętnie uczestniczyła w seansach.

Śledząc stare plany Lublina, nietrudno ustalić, gdzie koncentrowało się życie miejskie. Oczywiście przy głównych ulicach miasta: Krakowskim Przedmieściu, Lubartowskiej i Zamojskiej. Ulice te były zelektryfikowane, przy nich mieściło się najwięcej sklepów, zakładów usługowych, banków, kawiarni, siedzib różnego rodzaju instytucji. W takich miejscach najłatwiej było o pozyskanie klienteli, dlatego większość lubelskich kin znajdowała się przy głównych arteriach miasta lub w ich pobliżu. Tylko sporadycznie kina otwierano w odleglejszych punktach miasta, najwięcej miało jednak siedzibę przy Krakowskim Przedmieściu lub w jego okolicy. Przez szereg lat w budynku Teatru Małego

¹ M. Derecki, *Sinematograf w Lublinie, czyli felieton jubileuszowy*, „Kamena” 1986, nr 26, s. 15.

przy ul. Jezuickiej 20 funkcjonowało wiele kin: pierwszy lubelski bioskop otwarty w styczniu 1908 roku – Theatre Optique Parisien, Bioskop Lubelski, Panteon, Nowa Gwiazda, Wiedza, Adria, Rialto. Również w pobliżu Krakowskiego Przedmieścia działał przez kilka miesięcy bioskop Oaza, mający swą siedzibę w hotelu Janina (ul. 3 Maja 6).²

Najwięcej kin mieściło się przy Krakowskim Przedmieściu, wiele lokali w tamtejszych kamienicach przystosowano do projekcji kinematograficznych. Niejednokrotnie w sąsiednich domach, w tym samym czasie, działały konkurencyjne kina. Niewielkie bioskopy przyciągały publiczność, która po zakończeniu seansu mogła udać się do licznych kawiarni, restauracji lub na spacer oświetloną ulicą miasta. W kamienicy nr 36 istniał przez kilka lat bioskop Moderne. W latach późniejszych w tym samym lokalu otwarto kino Polonia. Największą popularnością wśród przedsiębiorców kinowych cieszył się dom nr 48, w którym w ciągu kilkunastu lat mieściło się sześć kin. Jako pierwszy działał tam kinematograf Louvre, później kolejno: Świtez, Czary, Wir, Italia i Stylowy. W sąsiedniej kamienicy nr 50 funkcjonowało kino noszące nazwę Venus. Siedzibą kina Sfinks była kamienica nr 155. Znajdowała się ona przy końcu ulicy, naprzeciwko Sądu Okręgowego. Przez pewien czas w lokalu tym miał swą siedzibę kinematograf Bristol, który po pożarze przeniesiono do domu nr 51. Istniały tu jeszcze kina Urania i Cud.

W pobliżu placu Litewskiego działało kino Oaza, otwarte w gmachu dawnego wrotniska (skaetingu), mieszczącego się przy ul. Radziwiłłowskiej 2. W 1918 roku przeprowadzono generalny remont budynku i znacznie go rozbudowano, stał się on wówczas siedzibą kina Corso. Było to najbardziej eleganckie i nowoczesne kino w Lublinie. W jego pobliżu, przy ul. Krakowskie Przedmieście 72, działało kino Bajka, będące filią Corsa. Przy ul. Zamojskiej istniały tylko dwa bioskopy. Pierwszy z nich – Kino, później Nowości, mieścił się w drewnianym teatrze letnim w ogrodzie Rusalka nad Bystrzycą, drugi – Ertepede otwarte w kamienicy nr 47. Kino Lux znajdowało się w pobliżu III Komisariatu Polskiej Policji na rogu ulic Świętego Ducha i Lubartowskiej. W pobliżu ul. Gubernatorskiej (dzisiejsza Narutowicza) w nowo wybudowanym gmachu przy Szpitalnej 6 znalazło swą siedzibę drugie reprezentatywne kino Lublina – Colosseum, później Apollo. W latach trzydziestych otwarte w pobliżu kino Palace. Również w tej okolicy znajdował się bioskop Kultura. W pobliżu centrum miasta, przy ul. Bernardyńskiej 5, kilka lat funkcjonowało kino Zachęta, później Uciecha, Gwiazda. Od 1927 roku mieściło się w parterowym budynku wchodzącym w skład zabudowań klasztornych, za kościołem Bernardynów. Pozostałe kina funkcjonowały w dzielnicach robotniczych Lublina. Stanowiły one swoiste

² *Ibidem.*

centrum dla osób przybywających do miasta z okolicznych miejscowości. Głównymi ulicami były tu 1 Maja i Krochmalna; funkcjonowały tam kina: Venus, Bałtyk, Tęcza i Znicz.

Właścicielem kina mógł zostać każdy. Nie liczyły się kwalifikacje, lecz rozległe kontakty w środowisku kinematograficznym oraz zasoby finansowe.³ Lubelscy przedsiębiorcy kinowi byli przeważnie osobami prywatnymi. Niemniej kilka kin stanowiło własność różnego rodzaju instytucji i stowarzyszeń. Kino Uciecha było przez kilka lat własnością Związku Kapłanów „Dobrego Pasterza” Diecezji Lubelskiej. Kinematograf Styłowy był własnością Komendy Okręgu Związku Strzeleckiego Nr 11 w Lublinie. Wielu spośród właścicieli kin nie miało żadnego przygotowania do prowadzenia tego typu placówki. Niektórzy jednak potrafili nawiązywać kontakty z zagranicznymi wytwórniami filmowymi, np. właściciel kina Corso Stanisław Maiński. Dyrektorzy Oazy, Polonii, Colosseum często wyjeżdżali do stolicy po nowe dzieła kinematografii, inwestowali w swoje przedsiębiorstwa, dokonywali remontów i ulepszeń, sprowadzali najnowszą aparaturę projekcyjną.

W pierwszych lubelskich kinach urządzano po kilka, a nawet po kilkanaście seansów filmowych w ciągu dnia. Kina, jak np. Bioskop Lubelski, były czynne codziennie.⁴ W dni powszednie pierwszy seans rozpoczynał się o godzinie 15, ostatni miał miejsce o 23. Nieco wcześniej rozpoczynały się seanse w soboty, niedziele i dni świąteczne. Pierwsze przedstawienie odbywało się już o godzinie 13. Kino kończyło pracę o 23.

Wszystkie iluzjony wyświetlały repertuar o tym samym charakterze. Obejmował on od sześciu do dziesięciu (czasami więcej) filmów, o długości kilku, kilkunastu minut. Dlatego też seanse trwały około godziny i właściciele bioskopów mogli zorganizować do pięciu przedstawień dziennie, przy pełnej widowni. Dowolność tę ukrócił przepis z 1911 roku, zabraniający organizowania przedstawień po godzinie 21.⁵

W latach dwudziestych kina dawały do trzech seansów dziennie. Przyczyną zmian była prezentacja filmów nie kilkuminutowych, ale pełnometrażowych. Wiele kin organizowało seanse zwane popołudniówkami. Najczęściej odbywały się one o godzinie 15 lub 16 i trwały około dwóch godzin. Wyświetlano (po cenach obniżonych) filmy, które właśnie schodziły z ekranu lub powtarzano nieco zapomniane już obrazy. Seanse popołudniowe organizowały głównie kina: Corso, Colosseum i Wir. W przedwojennym Lublinie organizowano również seanse przeznaczone specjalnie dla dzieci i młodzieży. Odbywały się one w niedziele

³ J. Jedlicz, *Teatr a kino*, Lwów 1928, s. 18.

⁴ M. Derecki, *Pierwszy lubelski iluzjon*, „Kurier Lubelski” 1987, nr 237, s. 4.

⁵ Okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych Cesarstwa Rosyjskiego 1911, nr 688.

we wczesnych godzinach popołudniowych. Corso zapraszało na poranki o 12, Cud i Colosseum o 13. Jeśli któreś z kin organizowało przedstawienia naukowe, odbywały się one zazwyczaj o godzinie 15.

Kina od początków istnienia utrzymywały się ze sprzedaży biletów na przedstawienia. Ich ceny kształtowały się na różnym poziomie, nie były jednak zbyt wysokie. Każdy więc mógł pozwolić sobie na udział w seansie filmowym. Ceny zależały także od prestiżu kina – im elegantszy był kinematograf, tym droższe były bilety. W latach 1908–1915 ceny biletów na przedstawienia we wszystkich bioskopach były bardzo podobne. W Bioskopie Lubelskim miejsce na galerii kosztowało 15, na parterze 25, w łoży aż 40 kopiejek. Cena biletu na miejsce na parterze była porównywalna do ceny gazety, nie była zatem wygórowana. Wiele kin lubelskich miało specjalną ofertę dla dzieci i młodzieży. Ceny sprzedawanych biletów ulgowych stanowiły niemal połowę cen biletów dla dorosłych. Kino Oaza proponowało widzom zakup książeczek abonamentowych. Jeden taki kupon zawierał 25 biletów. Ceny biletów wzrosły nieznacznie po 1916 roku. W jednakowych cenach sprzedawano bilety na wszystkie seanse. Tylko sporadycznie podwyższano ich wartość, co wynikało z dużych kosztów sprowadzenia niektórych filmów. Po reformach Grabskiego, 1 kwietnia 1924 roku rząd wprowadził nową walutę – złoty. Stał się on obowiązującym środkiem płatniczym w Polsce. Był to okres, gdy w Lublinie działały już dwa prestiżowe, a zarazem najdroższe kina. Ceny biletów były w nich średnio o połowę wyższe niż w pozostałych kinach. Corso w 1930 roku sprzedawało bilety w cenie 1,20 zł, 1,50 zł, 1,80 zł i 2 zł. Apollo oferowało bilety po nieco wyższej cenie – 1,50 zł, 2 zł, 2,50 zł, 3 zł. W tym samym czasie można było nabyć bilet do kina Wiedza w cenie 40 i 70 gr. Dla porównania, cena gazety wynosiła wówczas zaledwie 20 gr, kilogram chleba kosztował 53 gr. Z ulgowych biletów, poza dziećmi i młodzieżą, korzystali także urzędnicy państwowi, wojskowi i studenci. Kina dysponowały również biletami wolnego wejścia, czyli tzw. *passe-portout*. Kinematografy oferowały widzom bardzo tanie przedstawienia w miesiącach letnich; ponieważ frekwencja wówczas spadała, właściciele chcieli pozyskać widzów, obniżając cenę biletów.

W okresie kina niemego niemal wszyscy właściciele zatrudniali tzw. objaśniaczy, czyli osoby, które opowiadały o widzianych na ekranie obrazach.⁶ Bardzo ważną rolę przy wyświetlaniu filmów niemych spełniali muzycy. Kina mniejsze zatrudniały z reguły jedną lub dwie osoby, które ilustrowały muzyką oglądane obrazy, czasami zatrudniano ich na stałe, czasem były to umowy na kilka seansów. W bioskopach Bristol i Louvre przygrywały tercety artystyczne.

⁶ M. Hendrykowska, M. Hendrykowski, *Film w Poznaniu 1896–1945*, Poznań 1990, s. 14.

W Zachęcie zatrudniano pianistę i skrzypka. W kinie Cud grał Kwartet Salonowy 58. Pułku Piechoty. Oaza zatrudniała kwintet pod dyrekcją Viertla. Kina: Corso, Colosseum i Świtez, zatrudniały całe orkiestry, które w doskonały sposób umilały widzom pobyt w kinie. Grały tam: dwunastoosobowa orkiestra pod dyrekcją Stanisława Stembrowicza, orkiestra Stanisława Turalskiego, Stanisława Brzezińskiego, Wielka Orkiestra Symfoniczna pod kierunkiem Adama Fernanda.

Gdy otwarto w Lublinie pierwsze kino, nie potrzebowało ono w zasadzie żadnej reklamy. Kinematograf był bowiem tak niezwykłym wynalazkiem, że sam dla siebie był reklamą. Mimo to właściciele pierwszych lubelskich bioskopów zamieszczali w miejscowych gazetach informacje o wyświetlanych filmach i przez szereg lat była to najpopularniejsza forma reklamy lubelskich kin. Gazety miejscowe, takie jak: „Ziemia Lubelska”, „Kurier”, „Express Lubelski”, „Kurier Wołyński” i inne, zamieszczały ogłoszenia reklamowe. Miały one zazwyczaj formę niewielkich afiszy, podawano w nich nazwę kina, adres i aktualny repertuar. Ogłoszenia uzupełniano dodatkowymi informacjami o aktorach występujących w filmie, podawano ceny biletów i godziny, w których odbywały się seanse. Kino Oaza przy każdym ogłoszeniu przez kilka tygodni zamieszczało krótkie wierszyki pt. *Abecadło Oazy*:

A więc gdzie pójdziemy dzisiaj?
Mąż swojej żony pyta.
A ja gdzie, jak nie do Oazy?
Tu chcę iść i kwita.

Niektóre kina informowały o dobrej wentylacji sali lub jej ogrzewaniu zimą. Taki standard reklamy gazetowej utrzymał się aż do wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku. Kino Bristol reklamowało się w taki sposób:

Bristol. Kolosalnej wielkości ekran. Doskonała muzyka. Wygodne siedzenia. Dużo powietrza.⁷

Dyrekcja nowo otwartego kina Apollo w podobny sposób zachwalała swój przybytek:

Wspaniałe filmy! Powiększona orkiestra! Pierwszorządne atrakcje! Ciepło! Jasno! Wzorowy porządek! Nowe życie!⁸

W latach trzydziestych gazety lubelskie oprócz reklam drukowały w specjalnej rubryce repertuar wszystkich istniejących kin lubelskich. Jednak najbardziej rozpowszechnione było reklamowanie kin poprzez afisze. Informowano na nich o nowym repertuarze, aktorach występujących w filmie, cenach

⁷ „Kurier” 1912, nr 79, s. 1.

⁸ „Ziemia Lubelska” 1929, nr 358, s. 1.

biletów, godzinach seansów. Afisze wystawiano przed drzwiami wejściowymi do kin, rozlepiano je na słupach ogłoszeniowych. Często stosowaną formą reklamy było rozrzucanie na ulicach Lublina ulotek zawierających szczegółowe informacje o aktualnym repertuarze kina. Forma reklamy, jak widać, była dość skromna, jednak bardzo rozpowszechniona. Każdy właściciel dbał o popularność swojego przedsiębiorstwa i starał się efektywnie rozpowszechnić informacje o nim. Dzięki reklamie docierały one do większości mieszkańców Lublina i okolic.

Od początku swego istnienia kina wspierały różnego rodzaju organizacje i przedsięwzięcia. Najczęściej dyrektorzy kin przekazywali na nie część pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży biletów. Równie często oddawano całkowity dochód ze sprzedaży programów lub całkowity dochód z jednego lub kilku seansów z przeznaczeniem na konkretny cel. Od 1932 roku, zgodnie z zarządzeniem wojewody lubelskiego, każde kino było zobowiązane do przekazania dochodu z dwudziestu czterech przedstawień na cele przezeń wyznaczone.⁹ Bioskopy chętnie wspierały uczniów i szkoły lubelskie. Właściciel Bioskopu Lubelskiego przeznaczył dochód z seansów na: „Wpisy dla biednych uczniów szkoły imienia Staszica”. Oaza przekazywała pieniądze na rzecz niezdolnego do pracy nauczycielstwa, na lubelską uczącą się młodzież akademicką, na Lubelskie Towarzystwo Szerzenia Oświaty „Światło” itd. Kina bardzo chętnie same organizowały loterie fantowe i tombole, z których uzyskane pieniądze przeznaczano na konkretny cel, np. w kinie Corso zorganizowano loterię fantową na rzecz Żeńskiej Szkoły Zawodowej. Bardzo rozpowszechnione było organizowanie różnego rodzaju odczytów w salach kinowych. Dochód ze sprzedaży biletów również przeznaczano na określony cel. W kinie Corso odbył się odczyt Adama Bergera pt. „Walka z przestępstwem jako zagadnienie społeczne”. Uzyskane fundusze przekazano Lubelskiemu Towarzystwu Opieki nad Więźniami. W kinach organizowano także wiece i zebrania polityczne, a także zabawy, bale, maskarady i koncerty. W bioskopach Corso i Colosseum, w latach dwudziestych, każdej niedzieli rozbrzmiewała muzyka. Bardzo często w koncertach tych brali udział znani artyści, jak Hanka Ordonówna czy Eugeniusz Bodo. Lubelskie kina przez szereg lat uczestniczyły w obowiązkowych dniach kinematograficznych, organizowały wówczas przedstawienia dla określonych grup społecznych lub zakładów pracy.

Widownia kin lubelskich była bardzo zróżnicowana. Można powiedzieć, że do kina chodzili wszyscy:

⁹ APL. WS-P. Syg. 403, k. N1b.

Chodzili starsi i młodzież, tłum i arystokracja duchowa, inteligencja, analfabeci i półanalfabeci, wykwiłtna dama i pokojówka, i służąca, mieszczanin i robotnik, i profesor uniwersytetu, i duchowny...¹⁰

Najchętniej lubelskie kina odwiedzali robotnicy, dla których przedstawienia filmowe stanowiły oderwanie się od codziennej monotonii. Równie chętnie z przybytków X Muzy korzystała młodzież, uczestnicząc bardzo często w seansach przeznaczonych dla niej. Wśród widzów można było często zauważyć żołnierzy i duchownych. Kina miały swoich zwolenników, którzy chodzili na wszystkie filmy. Istniały także osoby, które odwiedzały po kilka kin dziennie:

Mogę się posłużyć świadectwem mojego kolegi (nazwisko i adres na żądanie), który był tak zawzięty i wybrednym kinomanem, że dziennie obowiązkowo musiał odwiedzić dwa kina.¹¹

Niektóre kina przyciągały widzów określonym repertuarem:

Gwiazda nastawiona była na gusty młodzieżowe i taką przeważnie, acz nie wyłącznie miała publiczność.¹²

Kinematografy Rialto i Stylowy zapraszały miłośników komedii i westernów. Bioskop Venus zadowalał publiczność gustującą w polskiej produkcji kinematograficznej. Usytuowanie kin było jedną z przyczyn posiadania określonej widowni. Kino Venus, na ulicy 1 Maja, znajdowało się w dzielnicy typowo robotniczej i taką posiadało widownię. Najważniejszym jednak wyznacznikiem rodzaju widowni był prestiż kina i ceny biletów. Tylko średnio zamożni i najbogatsi mogli uczestniczyć w seansach prezentowanych w kinach Corso i Colosseum. Najubożsi chodzili do kina Lux, do Kultury, Gwiazdy. Kina w Lublinie od początku istnienia miały wielu wielbicieli; liczba widzów ciągle rosła. Chętnie odwiedzano wszystkie bioskopy Lublina. Widzem była matka z dzieckiem na rękę, dżentelmen w kapeluszu, uczeń, robotnik, żołnierz, kapłan. Świadczyło to o szerokim oddziaływaniu kina i o jego niesłychanej popularności.

Pierwsze kina lubelskie miały zazwyczaj swą siedzibę w budynkach mieszkalnych, co znacznie ograniczało ich metraż. Dlatego też każdą wolną powierzchnię wykorzystywano na powiększenie widowni. Prawdopodobnie dlatego nie urządzano w tych kinach szatni i widzowie zmuszeni byli do zabierania wierzchnich okryć do sali projekcyjnej. Wyjątek stanowiły tylko kina, które przez wiele lat funkcjonowały w budynku nr 48 przy Krakowskim Przedmieściu; był to duży i reprezentacyjny lokal. W kinach tego typu nie było bufetów ani kawiarni, toalety znajdowały się w podwórzu kamienicy. Sala projekcyjna dzięki istniejącym oknom była wietrzona przed seansem i w czasie licznych atrak-

¹⁰ J. Jedlicz, *op. cit.*, s. 11.

¹¹ Z. Mikulski, *Tamten Lublin*, Lublin 1975, s. 85.

¹² *Ibidem*.

tów. Bioskop Wir jako jeden z nielicznych był wentylowany elektrycznie.¹³ Ekran najczęściej znajdował się w głębi sali, stanowiło go niewielkich rozmiarów płótno. Kino Bristol deklarowało posiadanie kolosalnej wielkości ekranu.¹⁴ Jeśli w sali znajdowała się scena, to ekran umieszczano nad nią. W jego pobliżu ustawiano pianino, miejsce pracy tapera.¹⁵ W kinie Świtez, pod sceną było miejsce dla zatrudnianej orkiestry. Widownia w takich kinematografach nie przekraczała zazwyczaj 100 miejsc, np. w kinach: Moderne, Sfinks, Lux, Kultura. Kinematograf Bristol dysponował 120 miejscami. Rekordową widownię posiadały kina mieszczące się w lokalu przy Krakowskim Przedmieściu nr 48: w bioskopie Czary było w 1926 roku 270 miejsc, rok później w Wirze 310, w 1930 roku Italia dysponowała już 350 miejscami.

Aż do wybuchu wojny w 1939 roku prym w hierarchii lubelskich kin wiodły rywalizujące ze sobą Colosseum i Corso. „Mieściły się w piętrowych budynkach z poczekalniami, szatniami, eleganckimi toaletami, kawiarniami”.¹⁶ Ściany poczekalni kina Corso pokrywały piękne malowidła w stylu ludowym, których autorem był słynny warszawski artysta.¹⁷ W latach trzydziestych zmieniono wystrój: „Kino miało piękną poczekalnię pełną luster”.¹⁸ Zarówno kino Corso, jak i Colosseum posiadało ogromną, jak na ówczesne czasy, widownię. W 1928 roku Corso deklarowało posiadanie 1000 miejsc, Colosseum zaś 900. Wzorem dla ich urządzenia były przede wszystkim kina warszawskie.

Mimo licznych zabezpieczeń, w lokalach kinowych bardzo często dochodziło do pożarów. W 1914 roku ogień strawił siedzibę kina Bristol. Mniej groźny pożar wybuchł w 1923 roku w Nowej Gwieździe. Główną przyczyną pożarów było nieprzestrzeganie przepisów bezpieczeństwa, zarówno przez właścicieli kin, ich pracowników, jak i widzów.

W latach 1908–1939 w polskiej i światowej kinematografii dokonał się ogromny postęp. Dzięki temu repertuar lubelskich kin uległ wielkiemu przeobrażeniu. Od krótkich, kilkuminutowych, czarno-białych, niemych obrazów kina przeszły do wyświetlania długometrażowych kolorowych i dźwiękowych filmów. Lublin oglądał wszystkie znane światu gatunki filmowe. Dobierano repertuar zgodnie ze swoimi możliwościami finansowymi, a także upodoba-

¹³ „Ziemia Lubelska” 1928, nr 284, s. 2.

¹⁴ „Kurier” 1912 nr 79, s. 2.

¹⁵ Taper – pianista grający w kawiarniach, restauracjach, na zabawach tanecznych, podczas lekcji tańca, także w kinach w okresie wyświetlania niemych filmów.

¹⁶ APL, WVK-B. ODRP. Z lat 1919–1939, sygn. 403, k. nlb.

¹⁷ M. Derecki, *Kino Corso*, dodatek do „Gazety Wyborczej” 1992, nr 3, s. 3.

¹⁸ *Kino Corso śni mi się po nocach. Rozmowa ze Stefanem Rachoniem*, „Dzień” 1990, nr 151, s. 4.

niami widowni. Największe kina typu Corso czy Colosseum szczyli się kontaktami z najważniejszymi kinami Warszawy, np. Europą, skąd wypożyczano kopie filmów. Jednak najważniejsze były bezpośrednie kontakty z wytwórnią amerykańską Metro Goldwyn Meyer. Pozwalały one na szybkie sprowadzenie popularnego obrazu do kraju i zorganizowanie polskiej premiery. Mniejsze kina eksploatowały będące w obiegu kopie, jednak i tak przyciągały rzesze widzów.

W pierwszych bioskopach wyświetlano zazwyczaj stojące na niskim poziomie tragedie i komedie, stanowiące około 80% repertuaru. Resztę wypełniały filmy o charakterze oświatowym, zwane wówczas obrazami z natury. Główną treść takich filmów stanowiła kultura, zwyczaje i życie innych narodów. Przybliżały one publiczności nieznaną, czasem bardzo egzotyczne kraje. Wymienić można kilka tytułów: *W Chinach*, *Widoki Hiszpanii*, *Charaktery i obyczaje w Kalifornii*, *Wielkanoc u różnych narodów* itp. Czasami w repertuarze pojawiały się wartościowe filmy dokumentalne o charakterze reportażowym, które dawały widowni możliwość zapoznania się z najważniejszymi wydarzeniami na całym świecie: *Pogrzeb Wielkiego Księcia Bodeńskiego*, *Spotkanie Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej* itp. Filmy wyświetlane w lubelskich bioskopach były w większości obrazami czarno-białymi, oczywiście niemymi. Pojawiały się jednak coraz częściej filmy kolorowe i kolorowane.¹⁹

W latach 1912–1918 repertuar kin znacznie odbiegał charakterem od repertuaru pierwszych bioskopów, oferowano dużo bogatszy program poszerzony o widowiska estradowe. Wśród lubelskiej publiczności triumfy święcił film duński. Ulubieńcami stali się Waldemar Psilander i Asta Nielsen. Coraz częściej pokazywano adaptacje wielkiej literatury światowej: *Wojnę i pokój* wg Lwa Tołstoja, *Quo vadis* wg Henryka Sienkiewicza itd. W okresie pierwszej wojny światowej bardzo często na ekranach kin pojawiały się filmy reportaże i kroniki z pól bitew. Przede wszystkim jednak wyświetlano filmy z uwielbianymi przez widownię: Polą Negri, Helą Moją, Lidią Borelli, Henny Porten, Maxem Lindrem. W latach dwudziestych do repertuaru lubelskich kin weszło wiele cennych pozycji, m.in. *Dr Jekyll i Mr. Hyde* Johna S. Robertsona, *Brzdąc* Charlie Chaplina, amerykańskie groteski filmowe Keatona i Lloyd'a. Największym powodzeniem cieszyły się niezmiennie filmy polskie. Rekordy kasowe były: *Iwonka* Emila Chaberskiego i *Trędowata* Edwarda Puchalskiego.

W latach trzydziestych kryzys gospodarczy odbił się bardzo na kondycji kin, a także na poziomie prezentowanego przez nie repertuaru. W kinach lubelskich dominowała kinematografia amerykańska, jej filmy stanowiły ponad 80% wszystkich wyświetlanych w Lublinie obrazów. Wciąż niesłabnącą popular-

¹⁹ W. Podhorski-Okotów, *Kinematograf*, Lwów 1938, s. 35.

nością cieszyły się filmy fabularne z nowymi gwiazdami kina: Mary Philbin, Harrym Liedtke, Emilem Janningsem, Pawłem Czinnerem, Busterem Keatonem.

28 lutego 1930 roku kino Apollo stało się pierwszym dźwiękowym kinem Lublina, miesiąc później udźwiękowiono Corso. Fakt ten wyraźnie odbił się na repertuarze obu kin, które odtąd prezentowały prawie wyłącznie polskie i zagraniczne filmy dźwiękowe. Wyświetlano filmy o treści społecznej, szpiegowskie, psychologiczne, także o tematyce lotniczej. Lubelska publiczność chętnie oglądała komedie muzyczne i operetki z udziałem Marty Eggerth i Jana Kiepury. Corso i Apollo wyświetlały amerykańskie wodewile i filmy rewiowe z Ginger Rogers i Fredem Astaire'em. Popularne były komedie Charlie Chaplina, braci Marks, filmy z Flipem i Flapem oraz francuskim komikiem Fernandem. Lubelscy kinomani poznali nowe gwiazdy światowego kina: Clarka Gable'a, Katherine Hepburn, Jeana Gabin, Shirley Temple, Vivien Leigh, Gretę Garbo, Marlenę Dietrich. Bardzo często grano filmy rodzimej produkcji: *Pana Tadeusza*, *Tajemnicę starego rodu*, *Przedwiośnie*, *Pana Twardowskiego*, *Znachora* itd., w których widzowie mogli podziwiać najlepszych polskich aktorów: Kazimierza Junoszę-Stępowskiego, Józefa Węgrzyna, Ludwika Solskiego, Zbyszka Sawana, Eugeniusza Bodo, Aleksandra Żabczyńskiego, Jadwigę Smosarską, Elżbietę Barszczewską, Mieczysławę Ćwiklińską. Kina wyświetlały również wszelkiego rodzaju dzienniki i tygodniki rejestrujące najważniejsze wydarzenia w Polsce i na całym świecie.

Kino było bez wątpienia jednym z najpopularniejszych osiągnięć techniki końca XIX wieku. Stopniowo zapoznał się z nim niemal cały ówczesny świat. Na ziemi polskie kinematograf dotarł kilka miesięcy po jego paryskiej premierze. Lublin witał go po upływie trzech lat. Wkrótce kina zadomowiły się w wielu miastach, w tym także w Lublinie, zyskując sobie status kin stałych. Ich dzieje były w pewnych okresach dość dramatyczne, mimo to kina przetrwały do dziś. Dość szybko pojawiły się pierwsze przepisy prawne dotyczące zasad ich funkcjonowania; wciąż je uzupełniano i dostosowywano do ówczesnych wymagań.

Dzięki wynalezieniu kinematografu bardzo szybko powstał i rozwijał się przemysł filmowy. W wielu krajach zakładano ogromne wytwórnie filmowe, które dawały miejsca pracy milionom ludzi. Kino stało się środkiem masowego komunikowania. Filmy przedstawiały niejednokrotnie relacje z doniosłych wydarzeń, dzięki czemu widzowie mogli zapoznać się, chociaż niekiedy z dużym opóźnieniem, z sytuacją panującą na świecie. Filmy dostarczały również informacji o nieznanym narodach, ich kulturze, zwyczajach, historii. Dawały możliwość zapoznania się z wielką literaturą światową przenoszona na ekran. Bardzo często w kinach organizowano przedstawienia naukowe. Przez pewien okres na Krakowskim Przedmieściu funkcjonował nawet bioskop naukowy

Urania. Kina stały się miejscem zbiórek pieniędzy na szczytne cele. Organizacje polityczne urządzały w nich wiece i zebrania oraz wszelkiego rodzaju imprezy towarzyskie: bale, maskarady, loterie itp. Kina stawały się powoli swoistymi centrami kulturalnymi miasta. Do bioskopów chodzili wszyscy. Uboższe warstwy uczestniczyły w przedstawieniach organizowanych przez tańsze kina, np. lubelską Gwiazdę, pozostali bawili się doskonale w dwóch lubelskich kinach „zeroekranowych”.²⁰ Kina lubelskie współpracowały ze sobą, wymieniając kopie filmów, a dyrekcje zawierały umowy z kinami warszawskimi, skąd przywoziły filmy. Zawierano również umowy z kinami siedleckimi, dokąd bardzo często przekazywano kopie filmów. Kina wrosły bardzo szybko w pejzaż polskich miast i Lublin nie stanowił tu wyjątku. Pierwsi widzowie pojawili się w mieście już w 1899 roku. W następnych latach ich liczba wciąż zwiększała się. W styczniu 2008 roku upłyne sto lat od powstania w Lublinie pierwszego kina stałego. Kino było więc i pozostaje do dziś czarownym miejscem, które pozwala widzom choć na chwilę oderwać się od codzienności.

²⁰ *Film, kinematografia*, Warszawa 1994, s. 12.

Elżbieta Torój

MIESZCZAŃSKIE KOLEKCJE KSIĄŻEK W SIEDEMNASTOWIECZNYM LUBLINIE

Od XVI wieku książki stanowiły istotny element kultury miast. Truizmem byłoby już dzisiaj dowodzenie roli, jaką pełniły w propagowaniu wartości duchowych, rozpowszechnianiu wiedzy, kształtowaniu umysłowości ówczesnych ludzi. Staropolska kultura rozwijała się przede wszystkim dzięki książkom. W orbicie wpływów słowa drukowanego pozostawał także Lublin. Mieszczańskie zainteresowania książkowe możemy jednak śledzić w zasadzie tylko pośrednio, poprzez ocalałe inwentarze dawnych księgozbiorów.¹

Inwentarze nie dostarczają, jak wiadomo, zadowalającego materiału dla wyczerpujących ustaleń na temat spisanych w nich książek, a tym bardziej dla orzekania o samym czytelnictwie. Nie powiedzą one, jak książki były czytane, czy właściciel zdobył je sam, czy też otrzymał w spadku, w prezencie, przyjął jako zastaw, albo też zbierał powodowany zwykłym snobizmem lub modą na pewnych autorów i określone treści. Jednak w sytuacji, gdy ślad po książkach zaginął, ich zachowane spisy stają się bezcenne – mają one to niewątpliwie znaczenie, że badane z perspektywy określonego czasu i środowiska pozwalają

¹ W ten sposób śledzono zainteresowania książką we Lwowie, Krakowie, Gdańsku, Toruniu, Poznaniu, Warszawie, na Śląsku. Także inwentarze lubelskie zostały już opracowane całościowo. Są ponadto różne publikacje poświęcone indywidualnym księgozbiорom, społecznym środowiskom zbieraczy książek, poszczególnym treściom czy dziedzinom piśmiennictwa w kolekcjach mieszczańskich, popularności niektórych autorów. Opublikowane już stany badań w zakresie historii książki (dostępne w 17. tomie „Studiów o Książce” za 1988 r.) oraz odrębny stan badań nad bibliotekami mieszczańskimi w dawnej Polsce (K. Maleczyńska, *Biblioteki mieszczańskie w dawnej Polsce. Stan badań – problematyka – postulaty badawcze*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” nr 364, Bibliotekoznawstwo, Wrocław 1978) rejestrują długą listę opracowań, która dowodzi związków się w ostatnich dziesięcioleciach uwagi dla księgozbiorów mieszczańskich, jak też znaczenia i przydatności ich inwentarzy. Istnienie stanów badań stanowi także dogodną okoliczność, która zwalnia od przytaczania tytułów prac powstałych na podstawie inwentarzy mieszczańskich księgozbiorów.

na orientacyjne choćby ustalenie charakteru określonych zainteresowań intelektualnych, ujawniających się w dużych grupach społecznych.²

Wśród badanych dotąd miast znajdują się centra o pierwszoplanowym dla kraju znaczeniu gospodarczym, politycznym i kulturalnym. Dynamika życia intelektualnego Krakowa czy Gdańska miała niewątpliwie wpływ na kolekcjonerstwo książek. Lublin stanowił ośrodek odrębny. Według ówczesnej klasyfikacji miast pozostawał stale w grupie *civitates et oppida secundi ordinis*.³ Jego rola i znaczenie gospodarcze wynikały z charakteru handlowo-rzemieślniczego. Był grodem trybunalskim i stolicą województwa, ale też miastem kulturalnie peryferyjnym, położonym w znacznym oddaleniu od centrów życia intelektualnego. Nie było tu instytucji państwowych czy kościelnych, wokół których mogłyby się skupiać środowiska twórcze. Miasto było małe, lecz mieszkańcy tworzyli pod wieloma względami skomplikowaną strukturę. Do połowy XVII w. Lublin odznaczał się niemałą migracją, która – jak się wydaje – powinna była zeń czynić miejsce styku kultur, swoistą mozaikę obyczajową i językową.

Skalę uczestnictwa dawnego Lublina w ogólnopolskim nurcie życia kulturalnego i obyczajowego trudno jest jeszcze ocenić. Miasto przełomu wieków XVI i XVII znane jest głównie jako ośrodek liczącej się w Rzeczypospolitej myśli reformacyjnej i teren starcia reformowanych z katolikami. Stopniowo jednak odkrywane są inne dziedziny jego życia kulturalnego. Potrafimy już mniej więcej określić, jakie znaczenie pełnił Lublin w ówczesnym handlu księgarskim. Wiemy też, że mieszczenie wykazywali zainteresowanie słowem drukowanym, a gromadzone przez nich księgozbiory dają sposobność bliższego spojrzenia na kulturę umysłową miasta. Obcowanie z książką było tu inspirowane wieloma czynnikami środowiskowymi. Czytelnictwu sprzyjała atmosfera reformacji, jak też wzmoczona działalność misyjna zakonów. Nie bez znaczenia było życie polityczne miasta trybunalskiego i miejscowe szkolnictwo. Książki pożądane były w środowiskach zawodowych, potrzebowali ich miejscy urzędnicy, gromadzili bogaci patrycjusze – z pewnością nie zawsze dla dogodnej formy tezauryzacji.

O zgromadzonych w Lublinie książkach będziemy mówić na podstawie 39 inwentarzy mieszczańskich księgozbiorów prywatnych, wpisanych do ksiąg miejskich lubelskich w latach 1593–1678.⁴ Źródło to ogranicza okres badań. Są to jednak lata mieszczące się w dwu kolejnych fazach rozwoju polskiego baroku

² K. Głombiowski, *Problemy historii czytelnictwa*, „Śląskie Prace Bibliograficzne i Bibliotekoznawcze”, t. 9, Wrocław 1966.

³ M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 383.

⁴ Archiwum Państwowe w Lublinie. Inwentarze księgozbiorów odnalezione zostały w następujących dokumentach: *Acta testamentorum et inventariorum lublinensium*, syg.: 124–128; *Acta advocatialis et scabinalia inducta lublinensia*, syg.: 17, 26, 29, 32, 35, 39, 79, 101, 105; *Acta consu-*

– wstępnej, wyrastającej z opozycji do przeżywającego się już renesansu, i dojrzałej, wyznaczonej przez kontrreformacyjny program przemian kultury w duchu ściśle potrydenckim.

Dla Lublina były to lata największej świetności i nagłego upadku, spowodowanego przez wypadki historyczne połowy XVII w., które położyły wyraźną cezurę chronologiczną w dziejach miasta.⁵ Następstwem wojen, pożarów, klęsk moru i głodu był wielki spadek liczby ludności i regres gospodarczy, prowadzący od połowy XVII w. świetność mieszczańskiego Lublina do ruiny.

Przeróżne wypadki losowe odbiły się niewątpliwie na stanie materiału. Do połowy XVII w. odnajdujemy w miejskich dokumentach 34 inwentarze książek, w których odnotowano 1230 pozycji. Druga połowa stulecia udokumentowana jest gorzej, bo tylko 5 inwentarzami, rejestrującymi w sumie ok. 120 książek. Pochodzą one jednak od ludzi, którzy działali w mieście w poprzednim okresie, a wymierali w latach sześćdziesiątych. Możemy zatem uznać, że dysponujemy materiałem należącym w zasadzie do pierwszej połowy XVII stulecia. Materiał byłby oczywiście bogatszy, gdyby wielu księgozbiorów – często znacznych – nie skwitowano zaledwie ogólną wzmianką o ich istnieniu. A przecież nie wszyscy wspominali o posiadanych książkach; dokumenty miejskie także nie dotrwały do naszych czasów w komplecie.

Książki odnotowywano w inwentarzach w różny sposób – z reguły daleki od precyzji opisu bibliograficznego. Skracano i przekręcano tytuły, często nie podawano nazwisk autorów albo notowano tylko nazwiska. Informacji o roku i miejscu wydania w ogóle nie uwzględniano, natomiast często określano język druku i formaty. W inwentarzach nie stosowano podziału rzeczowego, nierzadko większe liczby książek kwitowano sumarycznie (np. „kilka książek drobnych”, „książki do nauki należące”), stąd trudno jest ustalić faktyczną zasobność mieszczańskich kolekcji.

Właściciele książek wywodzili się z różnych środowisk społecznych. Było wśród nich 8 urzędników miejskich (dwaj to prawnicy), 1 nauczyciel, 2 lekarzy, 8 aptekarzy, 1 aromatariusz, 4 złotników, 2 kupcy, 4 kramarze, 1 krawiec, 1 kuśnierz, 1 miechownik, dla 2 brak danych o zawodzie, 3 kobiety. Ogólne zaledwie wzmianki o księgozbiorach odnajdujemy jeszcze w inwentarzach rzeczy 7 urzędników miejskich, 1 lekarza, 1 chirurga, 1 cyrulika, 2 aptekarzy, 2 kupców, 2 kramarzy, 2 krawców, 1 kuśnierza, 1 stolarza, 1 paciornika, 1 rymarza, 7 kobiet, a w 10 nie wyszczególniono zawodu.

Zatem w Lublinie książki ujmowano najczęściej w spisach rzeczy elity finansowej i umysłowej miasta – urzędników i wykształconego mieszczaństwa.

laria lublinensia, syg.: 153–159. Najwcześniejszy z inwentarzy pochodzi z 1591 r. Ostatni inwentarz XVII-wieczny wniesiono do akt w 1678 r.

⁵ A. Witusik, *Lublin przed i po „potopie”*, „Kalendarz Lubelski” 1973.

Widać jednak, że w okresie zdeterminowanym źródłowo trafiły one także do rąk rzemieślników. Zasobność mieszczańskich domów w książki była oczywiście różna – od kilku do kilkuset pozycji. Charakter i rozmiary kolekcji zależały w dużej mierze od wykonywanego zawodu, funkcji pełnionych w mieście, ale i różnych indywidualnych potrzeb i zainteresowań.

Największe księgozbiory zgromadzili lekarze Piotr Kliszewski – ponad 170 – i Adam Maier – ponad 370 książek.⁶ Kolekcje te były tematycznie bardzo rozległe. Trzon obu księgozbiorów stanowiła medycyna i dziedziny ją wspierające, jak: botanika, chemia, alchemia, a u Maiera jeszcze astrologia. Wielokrotnie zapisano w nich piękne i kosztowne edycje. Znacznie reprezentowany był też drugi kierunek wykształcenia lekarzy – filozofia. Mieli ponadto książki geograficzne, historyczne, nieco prawa i myśli politycznej, sporo szkolnych podręczników i pewien zasób książek religijnych oraz literatury pięknej. Na księgozbiory te złożyły się dzieła autorów starożytnych, średniowiecznych i renesansowych. Najwięcej było w nich druków łacińskich, ale też nieco greckich, u Maiera znajdowały się nawet hebrajskie; poza tym książki w języku niemieckim, rzadziej włoskim i francuskim.

Obaj lekarze należeli do ludzi bardzo zamożnych, pełnili różne funkcje w zarządzie miasta. Kliszewski pochodził z Kraśnika. Kształcił się na uniwersytetach w Krakowie, Padwie, Moguncji. W 1608 roku był już lubelskim ławnikiem, następnie rajcą i burmistrzem. Zmarł w 1625 roku podczas epidemii dżumy. Maier związał się z Lublinem w 1622 roku, był synem Niemca przybyłego do Polski z Kolonii. Wychował się najpewniej w Gdańsku. Podstawy nauki zdobywał w gimnazjum gdańskim i może toruńskim, następnie kształcił się w Akademii Krakowskiej, Fryburgu Bryzgowijskim, Padwie, Bolonii i prawdopodobnie Gorycji. Po powrocie do kraju był lekarzem w Ostrogu na dworze Aleksandra Zasławskiego, później przebywał w Warszawie jako lekarz na dworze Zygmunta III Wazy. Z Warszawy przeniósł się do Lublina, zmarł w 1627 roku.⁷

Kolejni właściciele książek to prawnicy – rajca Jan Molawicki (ponad 30 książek) i rajca Jan Ważyński (ponad 80 książek). W części zawodowej obie kolekcje są bardzo podobne. Zbiór Molawickiego w zasadzie nie wychodzi poza potrzeby zawodowe. Ważyński miał jeszcze książki filozoficzne, szkolne podrę-

⁶ Inwentarz Kliszewskiego z 1627 r., Maiera z 1631 r. – dokładnej liczby książek podać nie można (podobnie, jak u wielu innych mieszczan), gdyż kilkakrotnie je sumowano (np. „kilka”, „kilkanaście”, „niemała kupa” itp.). Książki w „beczce zabitej” pozostały u Maiera niespisane.

⁷ O księgozbiorach innych lubelskich lekarzy nie wiemy nic. W ciągu pierwszej połowy XVII wieku działało w mieście ok. 50 medyków – zob. J. Riabinin, *Lekarze w księgach miejskich lubelskich XVI–XVIII w.*, Lublin 1933.

czniki, modlitewniki i przypadkowo wyglądające w tej kolekcji druki medyczne – może dziedziczone?

Wśród lubelskich bibliofilów mamy nauczyciela szkoły farniej – Stanisława Piaseckiego (60 książek). Jego księgozbiór miał charakter wybitnie humanistyczny. Wyróżnia się spory zestaw podręczników gramatyki i retoryki, miał teksty autorów starożytnych: Kwintyliana, Plutarcha, Cycerona i Owidiusza, Lukiana i Terencjusza, oraz dzieła historyków: Tacyta, Liwiusza i Salustiusza. Uwagę zwracają m.in. szkolne wydania dzieł Erazma z Rotterdamu. Kolekcja ta była starannie dobrana.

W księgozbiorach urzędników miejskich, których zawodów ustalić się nie udało, odnajdujemy rzeczy bardzo różne. Były to także kolekcje rozmaitej wielkości – od kilku do kilkudziesięciu książek. Odnotowywano w nich dzieła prawnicze, czasem popularne druki medyczne, książki z dziedziny religii, podręczniki szkolne, trochę dzieł literackich, niekiedy publikacje historyczne.

Aptekarze mieli najczęściej niewielkie księgozbiory – z reguły do kilkunastu pozycji. Gromadzili zwykle książki potrzebne w praktyce zawodowej: zielniki, farmakopee, podręczniki sporządzania leków. Niektórzy posiadali modlitewniki, czasem *Biblię* i szkolne książki. Na tym tle wyróżnia się kolekcja Ernesta Pstrasza (ok. 120 dzieł), w której obok kompendiów aptekarskich widnieją poważne dzieła medyczne i podręczniki alchemii. Jest nieco filozofii, geografii, historii a nawet literatury. Księgozbiór ten przedstawia się jednak dość niezwykle ze względu na dziwne wymieszanie publikacji w wielu językach nowożytnych: francuskim, hiszpańskim, włoskim, niemieckim i angielskim. Na kształcie tej kolekcji zaważyło z pewnością w znacznym stopniu dziedziczenie książek po wcześniejszych właścicielach.

Złotnicy – ludzie bardzo bogaci – książki spisywali rzadko. W tej grupie mamy zaledwie cztery inwentarze o bardzo różnej treści. Są tu podręczniki szkolne i modlitewniki, czasem dzieła prawnicze. Widać zróżnicowanie wyznaniowe, gdyż wśród bogatych złotników długo przetrwali w Lublinie luterańscy.

Niewiele też informacji o książkach pozostało w inwentarzach rzeczy kupców; nie mieli oni też wielu książek. Te małe kolekcje zdradzają jednak najbardziej zainteresowania religijne i literackie.

Dość różnorodne i zasobniejsze były zbiory kramarzy (do 15 książek). Ogólnie przeważały w nich publikacje religijne, ale różnorodność zaznacza się raczej dzięki indywidualnym zainteresowaniom niektórych osób – czasem była to większa liczba tzw. literatury straganowej, czasem większy zasób druków ruskich albo też popularnych luterańskich kancjonałów, niekiedy odnotowywano podręczniki szkolne.

Rzemieślnicy – krawcy, kuśnierze i inni – mieli głównie modlitewniki, ale posiadali też np. podręczniki szkolne lub podstawowe kodeksy prawnicze czy

publikacje zdradzające wyznanie luterańskie. W tej grupie kolekcjonerów niejednokrotnie odnotowano druki niemieckie.

Kobiety spisywały przeważnie modlitewniki i czasem poradniki domowe bądź jakiś kalendarz czy almanach. Żona wymienionego już rajcy Jana Molawickiego miała najwyraźniej własne książki – należące do niej druki dewocyjne i poradniki nie zostały bowiem ujęte w inwentarzu męża.

Lubelskie dokumenty mówią też niejednokrotnie o zainteresowaniach słowem drukowanym wykraczającym poza własne księgozbiory – wiele razy nakazywano spadkobiercom w testamentach odzyskanie książek wypożyczonych albo zwrócenie ich właścicielom. Najczęściej krążyły tak *Żywoty świętych* Piotra Skargi, *Porządek...* B. Groickiego, inne kodeksy prawnicze i różne popularne podręczniki medyczne, czasem nawet słownik Calepina.

Książki, które udało się zidentyfikować (ponad 70% materiału), przedstawione zostaną w grupach tematycznych, choć tego rodzaju klasyfikacja jest przy starych drukach bardzo trudna i musi wypaść dość schematycznie ze względu na duży jeszcze stopień uniwersalizmu i swoistą wielofunkcyjność książek. Dość duża różnorodność tematyczna lubelskich kolekcji oraz pewne uzasadnienia wynikające z funkcji kulturowych tekstów zadecydowały o wyodrębnieniu następujących grup rzeczowych: 1. kultura językowa – były to na ogół treści szkolne z zakresu gramatyki, retoryki i dialektyki oraz poetyki i epistolografii; 2. zagadnienia społeczno-polityczne; 3. prawo; 4. historia; 5. filozofia; 6. kultura religijna; 7. literatura; 8. medycyna i dziedziny matematyczno-przyrodnicze.

1. **K u l t u r a j ę z y k o w a.** Przegląd materiału rozpoczynamy od książek szkolnych, które miały ogromne znaczenie dla kształtowania zrębów ówczesnej edukacji, otwierającej drogę do uczestnictwa w kulturze. Kultura tamtego czasu kształtowała się w kulcie słowa i wyrażała w postaciach słownych na terenie życia publicznego, nauki, literatury i różnych form piśmiennictwa. Szkoły (oczywiście średnie – kolegia czy gimnazja) przywiązywały przeto ogromną wagę do językowego wykształcenia gramatyczno-retorycznego. Stanowiło ono podstawę wychowania i służyło przygotowaniu obywateli do działalności publicznej.⁸

Książki szkolne zapisywano w Lublinie często. W sumie udało się naliczyć 128 egzemplarzy różnego rodzaju źródeł, które spełniały konkretne zadania w kształtowaniu zrębów edukacji językowo-retorycznej. Są to przeważnie gramatyki i słowniki, podręczniki dialektyki i retoryki, wybory mów o znaczeniu praktycznym i, mniej już liczne, podręczniki epistolografii. Pomijamy oczywiście teksty historyków i literatów starożytnych (zostaną zauważone niżej), choć one także służyły jako szkolny materiał ćwiczeniowy.

⁸ Zob. T. Bieńkowski, *Kształtowanie publiczności literackiej w szkołach w Polsce XVI i XVII wieku*, [w:] *Publiczność literacka i teatralna w dawnej Polsce*, pod red. H. Dziechcińskiej, Warszawa 1985, s. 42 nn.

Książki te w największej liczbie były własnością ludzi z wyższym wykształceniem. Nauczyciel miał ich 22, lekarze w sumie 39 egzemplarzy. Pozostałe książki należały do kilku rajców, aptekarzy, złotników, a nawet kramarzy i kuśnierzy.

W masie tego piśmiennictwa najczęściej spotykamy gramatyki łacińskie i bardzo rzadko były to podręczniki zdezaktualizowane, jak *Doctrinale* Aleksandra de Villa Dei czy wychodząca już także z użycia gramatyka Aeliusa Donata. Częściej wymieniano powszechniejszą wówczas gramatykę Emanuela Alvara, lecz szeroko korzystano raczej z różnych gramatyk humanistycznych, które miały na celu nauczenie łaciny pięknej i wytwornej, wzorowanej na mowie Cyserona i najlepszych rzymskich stylistów. Zapisywano m.in. gramatyki J. Heinrichmana, J. Despauteriusa, S. Verepaeusa, T. Linacra, L. Lossiusa, V. Corneliusa, J. Susenbrota, J. Scaligera i J. Sturma. Odnajdujemy w Lublinie przełomowe w historii studiów nad językiem dzieło L. Valli oraz popularny podręcznik A. Dathusa. Z polskich opracowań wymienić należy traktat J. Górskiego *De figuris* oraz A. Romera ze Stężycy *De ratione eleganterque scribendi ac loquendi*. Mieszczanie mieli też specjalnie służące wyrobieniu eleganckiego stylu zbiory wyrażeń łacińskich, jak *Thesaurus linguae latinae* (*Caelius Secundus Curione?*), *Sinonima* A. Calagiusa, *Thesaurus* Nisoliusa, podający wzory z prozy Cyserona, czy podobne w zastosowaniu książki Erazma z Rotterdamu: *Adagia*, *Copia verborum* i *Colloquia familiaria*.

Język grecki był, zdaje się, mniej rozpowszechniony. Źródła do nauki greki – podręczniki J. Metzlera, M. Clenarda, F. Vergary, J. Gretsera i J. Varenniusia – odnajdujemy u nauczyciela, lekarzy i dwu rajców. Gramatykę hebrajską miał tylko Adam Maier. Odnotowywano też źródła do nauki języków nowożytnych – gramatykę włoską, francuską, hiszpańską i dwie ruskie.

Zasób źródeł językowych wzbogacały słowniki – łacińskie, grecko-łacińskie, czasem greckie. Parę razy odnajdujemy słownik Calepina – w wersji pełnej i wydania bliżej nieokreślone – słowniki M. Volcmara (czterojęzyczny) i Phavorinusa Varinusa (grecki) oraz znakomite polskie dokonania: XVI-wieczny *Lexicon latino-polonicum* J. Mączyńskiego i *Thesaurus polono-latino-graecus* G. Knapskiego, najznakomitsze osiągnięcie leksykograficzne w Polsce XVII w.

Druga dziedzina kultury językowej – retoryka i dialektyka – jest w Lublinie także znacznie reprezentowana, lecz wydawnictwa podręcznikowe (na ogół cenne z naukowego punktu widzenia) odnotowano głównie w inwentarzach nauczyciela, lekarzy oraz prawnika. Inni mieszczanie gromadzili najwyżej zbiory mów. Wśród podręczników były fundamentalne prace autorów starożytnych: Arystotelesa i Cyserona oraz dzieła Demostenesa w języku greckim i najpopularniejszego w szkołach staropolskich retora Kwintyliana. Odnajdujemy też m.in. znakomity podręcznik włoskiego humanisty (greckiego pochodzenia) Jerzego z Trapezuntu oraz komentarze Caeliusa Curione do kategorii retorycznych Cy-

cerona, kompendia retoryczne C. Suareza i J. Górskiego (*De periodis*) a także nieokreślone bliżej podręczniki wymowy.

Teorię wymowy wspierała sztuka rozumowania i argumentacji – dialektyka. Tu do najczęściej zapisywanych książek należał podręcznik J. Caesariusa. W środowisku znane były także podręczniki R. Agricoli, M. Hundta, J. Perioni, P. Fonseki, J. Case, Ł. Lossiusa, E. Sarceriusa, F. Melanchtona, S. Mikana, K. Hegendorfina i in. Źródła te uzupełniały czasem podręczniki poetyki, jak *Prosodia* H. Smetiusa i *Epiteta* J. Ravisiusa, a przede wszystkim teksty literackie.

Pozostałą część materiału retorycznego łączyć należy z dążeniem – może już bardziej prywatnym – do praktycznego doskonalenia się w umiejętności publicznego przemawiania, która odgrywała wówczas ogromną rolę w życiu społecznym. Wśród takich książek były *Orationes clarorum hominum*, *Orator polityczny* K. Wojsznarowicza i *Orationes* A. Mureta. Inne zapisywano tak enigmatycznie (*orationes*, *orationes funebros*, *orationes germanicae* itp.), że poza ogólną orientacją nic o nich nie wiemy. Były to zapewne źródła dostarczające wzorów, motywów, sentencji, cytatów w celach przede wszystkim praktycznych.

W kilku inwentarzach dostrzegamy zainteresowanie epistolografią, ważną dziedziną ówczesnej kultury literackiej. Były to zwykle szkolnej proveniencji podręczniki S. Verepaeusa, F. Nigra, K. Hegendorfina i Erazma z Rotterdamu. Niekiedy towarzyszyły im zbiory listów humanistycznych – m.in. Pawła Manutiusa i Franciszka Filelfa.

2. Zagadnienia społeczno-polityczne. Nieco książek koncentruje się tematycznie wokół kwestii państwa, władzy, wychowania, jak też spraw gospodarczo-ekonomicznych. Na tego rodzaju treści uwrażliwiała niewątpliwie sytuacja w życiu zbiorowym. Przełom wieków XVI i XVII oraz lata późniejsze to okres wielu niepokojów, zakłóceń równowagi społecznej i politycznej, nasilającego się kryzysu gospodarczego. Przyczyny zainteresowania dla kwestii społeczno-politycznych były nawet głębsze. Renesans dostatecznie rozwinął i upowszechnił sposób myślenia kategoriami politycznymi. Także reformacja – ruch w istocie religijny – formułowała określony program społeczny, w nowym świetle stawiała zagadnienia „rzeczy wspólnej”, władzy świeckiej, stosunków między rządzącymi i rządzonymi.⁹

W Lublinie życie publiczne miało dynamiczny charakter. Atmosfera polityczna miasta zagęszczała się w okresie obrad trybunału, sejmików i zjazdów szlacheckich. Aktualnie żywotne sprawy angażowały z pewnością uwagę miesz-

⁹ P. Rybicki, *Teoria społeczeństwa i państwa. Początki myśli ekonomicznej i myśli pedagogicznej*, [w:] *Historia nauki polskiej*, wstęp i redakcja B. Suchodolskiego, t. 1, Wrocław 1970, s. 393 nn.

czan. Przekonują o tym nie tylko inwentarze, lecz także wpisywane do ksiąg miejskich celniejsze myśli wybrane z dzieł znanych i cenionych autorów. Aforyzmy o charakterze refleksji obywatelskiej i określonej frazeologii politycznej zdobią niektóre protokoły z posiedzeń rady miejskiej. Cytaty te – zawsze łacińskie – świadczą o żywo zajmujących ówczesnych ludzi zagadnieniach państwa, ustroju, władzy; często przewija się w nich pojęcie *Respublica*, ujawniają się akcenty patriotyczne, zalecenia obywatelskie i moralne, przemyślenia historyozoficzne i filozoficzne. Wypisywano tak fragmenty z dzieł najwybitniejszych polskich autorów XVI- i XVII-wiecznych: A. Frycza Modrzewskiego, S. Orzechowskiego, W. Goślickiego, P. Skargi, J. D. Solikowskiego, K. Warszawickiego, J. Herburt, J. Łochowskiego, A. Lisieckiego, K. Siemka, Sz. Starowolskiego. Twórczość tych autorów wyrastała z polskiej rzeczywistości społeczno-politycznej i prawno-ustrojowej, ale też z głębokiej troski o przebudowę instytucji politycznych i organizacji państwa.

Inne cytaty wywodzą się z polityczno-filozoficznej myśli europejskiej XVI i XVII w. – z dzieł N. Machiavella, J. Bodina, J. Lipsiusa, H. Grotiusa, E. Puteana, autorów o różnych orientacjach politycznych. Wypisywano też fragmenty tekstów autorów starożytnych, na których wychowały się zastępy europejskich intelektualistów. Cytowano tak łacińską politykę Arystotelesa i fragmenty z Katoń, z dzieł filozoficznych Cyserona, stoickich przeświadczeń Seneki i eklektycznej myśli Boecjusza. Nie tak wiele nazwisk wymienionych autorów odnajdujemy w inwentarzach, a o księgozbiorach ludzi, którzy brali udział w posiedzeniach rady miejskiej, nic nie wiemy, nie jest też znany zasób ratuszowej biblioteki.

W inwentarzach refleksja teoretyczna jest jakby dalsza powszechnej mentalności. Pod tym względem wyróżnia się księgozbiór Maiera, w którym były dzieła J. Lipsiusa, M. Biesiusa, F. Piccolominiego, J. Case i J. Bodina oraz R. Lorichiusa i H. Osoria. Na uwagę zasługuje kolekcja nauczyciela z mowami Warszawickiego, dziełami H. Osoria i K. Sigoniusa. Inni mieszczenie mieli pojedyncze egzemplarze wydań Petrusa Georgiusa (*De republica libri 26*), *Politykę* Arystotelesa w polskim przekładzie Sebastiana Petrycego, *Traktacik...* J. Lemki czy *Satiricon* J. Barclaya.

Wiele z wymienionych książek uwikłanych było tematycznie w kwestie wychowania, kształcenia i wyodrębniającej się dopiero myśli ekonomicznej. Chrześcijańskiej moralistyce podporządkowane zostały znane w Lublinie prace Ludwika Vivesa, Erazma z Rotterdamu i wielu innych autorów podnoszących wartość nauki i wychowania. Znana była *Etyka* Arystotelesa i *De oratore* Cyserona. Zanotowano niemało nowoczesnych podręczników szkolnych wywodzących się z postępowej myśli różnowierców: Hegendorfina, Sturm, Melachtona, Komeńskiego. Sprawom gospodarczo-ekonomicznym poświęcony był

dwukrotnie odnotowany traktat M. Śmigleckiego *O lichwie* oraz *Quaestor sive de parsimonia* S. Sokołowskiego.

3. P r a w o. Dyscyplina ta miała ogromne znaczenie praktyczne, toteż w inwentarzach zajmuje ona jedną z ważniejszych pozycji. Ustrój polskich miast w ciągu XVI–XVIII w. przechodził ewolucję, struktury prawno-społeczne mieszczanstwa były bardzo skomplikowane, prawa miejskie podlegały długo wewnętrznym regulowaniom przez samorządy¹⁰, przemianom ulegały też nauki prawnicze. Nic dziwnego, że książki prawnicze obecne były w księgozbiorach dość często – 100 dzieł w 14 spisach; są też wzmianki o ich pożyczeniu. Prawem interesowali się głównie ludzie uczestniczący czynnie w życiu publicznym – w sądownictwie i w zarządzie miasta: juryści i miejscy urzędnicy, lekarze pełniący funkcje rajcy czy burmistrza oraz nauczyciel, inni mieli najwyżej praktyczne zbiory prawa miejskiego. Rozległość tematyki jurystycznej jest w Lublinie dość znaczna. Najpopularniejsze było prawo miejskie, wyrosłe ze wzorów saskich i magdeburskich, a stosowane w codziennej praktyce. Wielokrotnie notowano *Porządek...* B. Groickiego, *Farrago iuris* Jana Cervusa z Tucholi, jak też *Speculum saxonum* P. Szczerbica. Są to książki w ogóle najczęściej notowane w lubelskich inwentarzach. Obok tych dzieł, przystosowanych niejako do krajowej legislacji i praktyki, notowano zbiory prawa niemieckiego w czystej postaci, jak *Der Sachsenspiegel* (prawo zwyczajowe wschodniej Saksonii) Eike von Repkowa czy *Der Rechten Spiegel* Justyna Goblera.

Na terenie prawa ziemskiego także widoczne jest zainteresowanie głównie krajowymi zbiorami legislacji. Wymienić tu można pracę J. Przyłuskiego (edycję trudno ustalić), *Statuta Regni Poloniae* J. Herburta i polski ich przekład autora, dzieła S. Sarnickiego i T. Zawadzkiego oraz zbiory konstytucji sejmowych z różnych lat – m.in. *Inwentarz konstytucji koronnych* W. Madalińskiego.

Wszystkie te książki nie mogły w pełni zaspokoić potrzeb sądowej praktyki. Uzupełniano je przepisami średniowiecznego prawa kanonicznego, jak też starszym prawem rzymskim, które wspomagano jeszcze dziełami komentatorów, glosatorów czy tzw. postglosatorów, autorów romanizujących, jak też innymi, poza wskazanym już prawem niemieckim, prawami partykularnymi. Wśród tego rodzaju wydawnictw były konstytucje synodalne i dzieła należące do *Corpus iuris canonici*, a także wielokrotnie wymieniana, doskonała ciągle kodyfikacja Justyniana z glosami i komentarzami. Znano w Lublinie dzieła Nicasiusa de Voereda, M. Wesenbecka, J. Schneidewina, F. Hotomana, J. Bolognetti i P. G. Tholosana.

¹⁰ M. Bogucka, *Struktury ustrojowe i etniczne oraz konflikty grupowe w miastach*, [w:] M. Bogucka, H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 454 nn.

Znani byli autorzy tworzący pod silnym wpływem prawa rzymskiego, jak J. Damhoudere (prace z prawa karnego i cywilnego), A. Gail z Kolonii, włoski prawnik J. Claro, Francuz A. Tiraquell, M. Dobbercyn i in. Mieszczanie mieli też praktyczne poradniki, pomocne w redagowaniu dokumentów czy prowadzeniu kancelarii. Wśród różnych praktycznych publikacji zwraca uwagę praca XV-wiecznych inkwizytorów dominikańskich, H. Institorisa i J. Sprengera, *Malleus maleficarum* i jej polski przekład (właściwie rzecz spreparowana z innych jeszcze źródeł) – *Młot na czarownice* S. Ząbkowica, znajdujący zastosowanie w procesach o czary. Ogólnie można powiedzieć, iż obecność tych książek w mieście tłumaczy potrzeby praktyczne. W najlepszą literaturę prawniczą były dobrze zaopatrzone również lubelskie księgarnie.

4. Historia. W dawnej Polsce wiedza historyczna cieszyła się dużym uznaniem. Wydawnictwa tego rodzaju pełniły bardzo ważne funkcje społeczne – przekazywały określony zasób wiedzy, ale były też narzędziem oddziaływania wychowawczego. W szkołach doceniano walory dydaktyczne tego piśmiennictwa i obficie korzystano z tekstów autorów starożytnych bądź celniejszych ich fragmentów w nauczaniu retoryki, poetyki i gramatyki języków klasycznych. Opracowania popularyzatorskie stanowiły lektury niezwykle poczytne – nęciły ciekawą fabułą, przygodą, anegdotą i sensacją.

Lubelscy mieszczanie mieli dzieła autorów starożytnych oraz dotyczące nowszych dziejów powszechnych i historii Polski. Obok głównego nurtu historiografii były wśród nich kroniki, biografistyka, nieco heraldyki i genealogii oraz wydawnictw z zakresu dziejów kościelnych. W niektórych inwentarzach zaznaczyła się wyłącznie uwaga dla ojczystej historii. Rozleglejsze zainteresowania historyczne ujawniają się jednak tylko w niektórych księgozbiorach: nauczyciela, obu lekarzy i rajcy Bartłomieja Niemskiego. Od jednej do trzech publikacji o charakterze historycznym odnotowano jeszcze w 11 inwentarzach.

Wśród dzieł antycznych dominowała historiografia rzymska – najczęściej notowano dzieła Salustiusza i Liwiusza (nie zawsze podawano tytuły edycji), pisarzy cenionych w Polsce dla wyraźnie określonych tendencji patriotycznych, jak też literackich wartości ich dzieł. Raz zauważamy *Pamiętniki* Juliusza Cezara, dwa razy *Farsalię* Lukana – epos poświęcony wojnie domowej Cezara z Pompejuszem. Pewne zaskoczenie w XVI-wiecznym księgozbiornie stanowić może *Historia Augusta* Tacyta, autora docenionego w Polsce dopiero w warunkach politycznej rzeczywistości XVII stulecia. Dalej mamy już tylko lekturę lżejszą: dzieło Pompejusza Trogusa w łacińskim skrócie Justynusa, dzieje Aleksandra Wielkiego opracowane przez Kurcjusza Rufusa i jeden z przekładów *Wojny żydowskiej* Józefa Flawiusza. Były to książki niezwykle poczytne, a też ujęte w kanonie jezuickich lektur.

Dzieła autorów greckich – Polibiusza *Historiarum libri V* oraz szkolne wydanie Tukidydesa – zanotowano tylko w inwentarzach lekarzy. Kliszewski miał

łacińską przeróbkę pamiętników z wojny trojańskiej Daresa Frygijczyka i Diktysa Kreteńczyka, rzecz o wątpliwej wartości historycznej.

Zainteresowania dziejami powszechnymi ujawniają się także poprzez obecność w księgozbiorach autorów średniowiecznych i renesansowych. Do dawniejszych spraw nawiązywały dzieła wybitnego historyka włoskiego renesansu, Karola Sigoniusa – miał je nauczyciel. *Historiarum sui temporis* P. Gioviusa, poświęconą zagadnieniom ogólnoeuropejskim, zapisano u Kliszewskiego. W szerszym zakresie nęciły publikacje o charakterze kronikarskim, jak dzieło J. Cariona (właściwie F. Melanchtona) w przekładzie łącińskim H. Bonnusa, wybitne osiągnięcia niemieckiej historiografii średniowiecznej w postaci dzieł Ottona z Freisingen i Guntera de Pairis, raz (u Maiera) zapisano *Epitome chroniconum... historiarum mundi*, kompendium o charakterze ogólnym, raz także wyraźnie wskazano *Kronikę wszystkiego świata* M. Bielskiego. Trudno nie wspomnieć publikacji z zakresu dziejów kościelnych, jak słynna średniowieczna kronika papieży i cesarzy rzymskich Marcina Polaka z Opawy czy kontynuacja dzieła Wawrzyńca Suriusa, pióra Michała von Isselt.

Z zakresu biografistyki wymienimy prace A. Guevary (*Horologium... Aurelii Imperatorii*), Ottona z Freisingen i Guntera de Pairis (o czynach cesarza Fryderyka I Barbarossy), jakież dzieła poświęcone cesarzowi Karolowi V, rzecz H. Osoria o czynach króla portugalskiego Emmanuela, jakąś francuskojęzyczną historię śmierci Henryka IV, króla francuskiego i nawarskiego, oraz M. Borleta historię żywota pogromcy Osmana, Jerzego Kastriota, w przekładzie Cypriana Bazylika.

Uznanie zyskiwały sprawy polskie. Tu mamy wyłącznie osiągnięcia renesansowe, jak *Sarmacja* A. Gwagnina, *Annales* Orzechowskiego oraz *De origine et rebus gestis Polonorum* M. Kromera; ponadto historiografie okresu schyłkowego – na poły fantastyczne opracowania dawniejszych dziejów Polski i Litwy oraz ziem sąsiednich: *Annales* S. Sarnickiego i *Kronika* M. Strykowskiego. Inne polskie kroniki określone były zbyt ogólnie, toteż nic o nich nie powiemy.

O herbach szlacheckich informowało dzieło Paprockiego, jak też *Kronika polska* Bielskiego; sprawom genealogicznym poświęcony był *Goniec cnoty* M. Strykowskiego. Wyraźnie też widać, że charakter piśmiennictwa historycznego decydował o kręgach jego odbiorców. O ile dzieła historyków starożytnych miały odbiór raczej elitarny i dość wąski, to książki z późniejszego okresu odnajdujemy w różnych inwentarzach. Największe uznanie zyskiwały przystępniejsze wydawnictwa o charakterze kronikarskim czy pamiętnikarskim i biografistyka, które z powodzeniem mogły zastępować tekst powieściowy.

5. F i l o z o f i a. Spisywane w Lublinie publikacje o charakterze filozoficznym wskazują na to, że mamy po prostu do czynienia ze szkolną czy też raczej akademicką doktryną filozoficzną o charakterze eklektycznym. Były to dzieła autorów starożytnych, średniowiecznych i renesansowych. Wiek XVII repre-

zentowany jest bardzo słabo. Proweniencję tych publikacji potwierdza ich obecność głównie w księgozbiorach mieszczan z wykształceniem uniwersyteckim: nauczyciela, lekarzy (dla których filozofia stanowiła drugi kierunek wykształcenia) oraz prawnika Jana Ważyńskiego. W innych inwentarzach (kilku rajców, aptekarzy, kuśnierzy i złotnika) zaznaczyła się bardziej akcja popularyzatorska, jaką podejmowano wielokrotnie w kręgach uczonych oraz w środowiskach szkolnych.

W najszerszym zakresie zapisywano dzieła autorów starożytnych. Szczególne uznanie zyskiwała eklektyczna myśl Cycerona, jednak były to wyłącznie rozprawy z zakresu etyki praktycznej (wielokrotnie *De officiis*, raz *De finibus bonorum et malorum*, dwa razy *Quaestiones tusculanae*). Trudno jest rozpoznać dzieła stoika Seneki, zapisywane były bowiem dość ogólnie (raz jako „Opera”; być może kryją się tu i tragedie, choć te notowano także wyraźnie); podobnie nie wskazano tytułów dzieł Laktancjusza.

Z autorów greckich znani byli Diogenes Laertius oraz Plutarch. Dalej wyodrębnia się kompleks tekstów Arystotelesa – wyłącznie u osób z wykształceniem uniwersyteckim – obejmujący różne zakresy dociekań Stagiryty: *Organon*, ale też osobno wydawane i oddzielnie komentowane jego części. Kilka zapisów zdaje się mówić o traktatach: *Analitica priora*, *Analitica posteriora*, *Topica*, *De sophisticis elenchis* oraz *Categoriae*. Notowano też *Fizykę*, *De anima*, *Etykę* i *Retorykę*.

Dalej możemy już obserwować, jak na gruncie filozofii Arystotelesa krzyżowały się i nawarstwiały różne kierunki i różne stanowiska światopoglądowe. Z najstarszych komentatorów wymienimy Aleksandra z Afrodyzji oraz Porfiriusza. Następnie wyróżnia się zespół różnych średniowiecznych scholastycznych komentarzy, dysputacji, adnotacji, kwestii itp., mających na celu uprzyśpieszenie myśli Arystotelesa dla chrześcijaństwa, przekazanie jej w języku teologów. Były to m.in. dzieła Alberta Wielkiego, Jana de Fidanza, Piotra Hiszpana oraz szkotystów, Aleksandra z Afrodyzji i Piotra Tartareta. Zapisywano też komentarze do dzieł Jana Versora (najpewniej pióra Jana z Głogowa) i komentarze Jana z Głogowa do *Isagoge* Porfiriusza, także Dominika z Flandrii jako interpretatora *Metafizyki*.

Sporo zanotowano prac autorów XVI-wiecznych, najczęściej Ludwika Vivesa, ale też Franciszka Titelmana, Jakuba Zabarelli, Franciszka z Toledo, Filipa Melanchtona (*De anima*) i in.

Wydawnictwa XVII-wieczne stanowią tylko skromne odbicie działalności polskich ognisk myśli filozoficznej XVI i XVII wieku – ośrodka gdańskiego (tu korzystnie wyróżnia się kolekcja prac B. Keckermanna, zgromadzona przez Maiera), krakowskiego (*Polityka* Arystotelesa w polskim przekładzie Sebastiana Petrycego) i odradzającej się scholastyki w ujęciu tomistycznym (podręczniki

logiki S. Wierzchońskiego), kierunku, który dla Europy tego czasu stanowił już anachronizm.

Trudno tu oczywiście charakteryzować zasób różnych kompendialnych opracowań, wynikłych – jak się wydaje – bardziej z praktyki życia uniwersyteckiego, a zapisywanych w inwentarzach bez autorów i określanych dość konwencjonalnie. Były to najpewniej teksty ćwiczeniowe.

Tego zasadniczo arystotelesowskiego schematu zainteresowań filozoficznych nie równoważy niewielka liczba dzieł autorów humanistycznych o odrębnych aspiracjach. Z reguły zapisywano tu zaledwie nazwiska, np. M. Ficina (raz *De vita*) czy H. Cardana. Od humanistycznych autorów pochodziły też wydawnictwa encyklopedyczno-słownikowe, jak *Bibliotheca philosophorum* Jana Frisiusa czy *De inventoribus rerum* Vergiliusa Polidora, z których czerpano wiedzę o klasykach filozofii.

6. Kultura religijna. Zagadnień religijnych i problemów teologicznych tyczy się niemal czwarta część lubelskiego materiału (blisko 300 książek), przy czym książki takie dostrzegamy niemal we wszystkich inwentarzach. Niektóre mniejsze księgozbiory zawierały wyłącznie druki religijne, w innych stanowiły one przewagę. Stan taki potwierdza ważność religii w życiu ówczesnych ludzi. Pamiętać jednak należy, że lubelskie księgozbiory powstawały w atmosferze sporów i polemik, wzmożonej akcji propagandowej doktryn protestanckich i katolicyzmu oraz w szczególności sposób objawiających się w mieście religijnych napiętości. Nic zatem dziwnego, że odzwierciedlają dynamikę jego życia religijnego, więcej nawet – one wskazują na przełom dokonujący się w kulturze tego czasu.

Szczególnie interesujące są XVI-wieczne kolekcje rajców – Bartłomieja Niemskiego i Sebastiana Stano. Obaj byli katolikami, a pomimo to zagadnienia różnych konfesji wzbudzały żywo ich uwagę. Mieli druki luterskie (wykład *Ewangelii* J. Brentiusa, monografię poświęconą Lutrowi, pióra J. Gloccerusa, i samego Lutra komentarz do *XV Psalmu*, jakieś roztrząsania na temat wcielenia Chrystusa i zbiór modlitw królewieckiego teologa Wojciecha z Nowego Miasta) oraz polemikę z kręgu ariańskiego (dzieła B. Ochina i Grzegorza Pawła z Brzezin, jak też zbiór socyniańskich traktatów teologicznych – *Dialogi* S. Castilliona, używane jako podręcznik w szkołach protestanckich). Sporo zanotowano w tym inwentarzu książek polemistów katolickich: ks. Piotra Skargi i jakieś „książki przeciwko Niemojewskiemu”, *Mocne dowody* E. Campiana w przekładzie K. Wilkowskiego i J. Uchańskiego krytykę pism F. Stankara, prace S. Hozjusza i J. Górskiego. Obaj rajcy mieli literaturę konfesyjną autorstwa S. Hozjusza, J. Górskiego i W. Lindana. Nie brakło *Postylli* J. Wujka, spełniającej w tym czasie rolę głównie agitacyjną, oraz prostych w formie homilii, przeznaczonych dla szerokich mas. Odnotowano kilka dzieł moralizatorskich Erazma i jego przekłady *Nowego Testamentu*, a nawet *Rycerstwo chrześcijańskie* w tłu-

maczeniu W. Nowopolskiego, książkę poczytną zwłaszcza w kręgach reformacyjnych. Obok tego zauważamy katechizmowe opracowanie propagandowe H. Powodowskiego (*Skarbnica...*) oraz różne modlitewniki (wydania brewiaryz, modlitw błagalnych, jezuickie opracowania dewocyjno-ascetyczne Sz. Wysokiego i M. Laterny, podręczniki spowiedzi i in.) i ascetyczne dzieła Ludwika z Granady. Był *Desiderosus...* Wilkowskiego, tłumaczona z łaciny alegoryczna opowieść o wewnętrznej przemianie człowieka. Jak na dwa księgozbiory (w sumie 115 książek) zasób ten jest pokaźny. To połowa obu kolekcji. Materiał z XVI w. jest skromny, lecz sprawy aktualne i zasadnicze znajdują w nim odzwierciedlenie – wielość tekstów polemicznych i propagandowych, widoczne już także zapotrzebowanie na druki dewocyjne, zgodne z nowym duchem wyznaniowym, to zapowiedź kulturowych przemian.

Tak się składa, że kolejne inwentarze są o kilkanaście lat późniejsze. W czasie tym restauracja katolicyzmu osiągnęła znaczne postępy, środowiskiem wstrząsnęła fala konwersji. Lublin podlegał szczególnie wyteżonej pracy misyjnej zakonów, stąd i przemiany kultury miały tu charakter dynamiczny. Inwentarze wskazują, że już w drugim dziesięcioleciu XVII w. polaryzacja religijnych przekonań zmierzała do jednolitego wzorca doktrynalnego. Znikły różnowiercze druki polemiczne, ostały się zaledwie starsze tego rodzaju prace z kręgu czołowych szermierzy katolicyzmu: J. Uchańskiego, M. Kromera, J. Górskiego. Być może książek zakazanych po prostu nie wnoszono do inwentarzy. Późniejsze księgozbiory odzwierciedlają zasadniczo wzmoczoną działalność pisarzy i edytorów kontreformacyjnych. Najczęściej spisywano przeróżne dewocyjne modlitwy i nabożeństwa, śpiewniki, podręczniki dla bractw, książki ascetyczne (m.in. Ludwika z Granady, Tomasza a Kempis, J. Drekseliusza), druki z zakresu teologii moralnej, wydawnictwa o charakterze katechizmowym i konfesyjnym, dość często *Biblię* i osobne wydania *Nowego Testamentu*, *Psalterza*, *Ewangelii*; ponadto zbiory kazań – m.in. *Postyllę* Wujka i *Zwierciadło przykładów* J. Majora. Rosła popularność hagiografii (m.in. *Żywoty świętych* Skargi), zauważamy publikacje propagujące miejsca kultowe – Jasną Górę (Żymicjusz) i ośrodek czci relikwii Drzewa Krzyża Świętego u lubelskich dominikanów (Godzimirski). W masie druków religijnych odnajdujemy zaledwie pojedyncze egzemplarze dzieł dużej klasy, jak *Meditationes* i *Confessiones* św. Augustyna. Widać, że cechy polskiej religijności kształtowały w największym stopniu przeróżne wydawnictwa dewocyjne o charakterze masowym.

7. L i t e r a t u r a. Teksty literackie zapisywano w Lublinie dość rzadko (50 razy u 12 właścicieli), a przy tym były to przeważnie (30 egz.) dzieła autorów starożytnych, używane w szkołach do nauki łaciny i ćwiczeń retorycznych. Najwięcej takich książek mieli lekarze i nauczyciel.

Wśród autorów starożytnych na czele sytuują się rzymscy poeci: Owidiusz, Horacy, Wergiliusz, Ausoniusz, Stacjusz i Lukan. Kilkakrotnie odnotowano

komedie Terencjusza, raz komedie Plauta i raz konkretnie wskazano tragedie Seneki. Kilka razy dostrzegamy *Noctes Atticae* Aulusa Gelliusa. Twórczość autorów greckich odnotowywano rzadziej. Raz wskazano włoskie wydanie Homera, dwukrotnie *Dialogi* Lukiana, raz tragedie Eurypidesa i raz literacki żywot bajkopisarza Ezopa. Przekład polski Wergiliusza zapisano bez tytułu. Z przekładów wymienimy jeszcze *Historję murzyńską* A. Zacharzewskiego (z Heliodora). Z kulturą świata antycznego wiąże się także *Mitologia* w humanistycznym opracowaniu Natalisa Comesa.

Obecność dzieł literackich bliższych współczesności wynikała bardziej z indywidualnych upodobań. Wśród literariów powszechnych są dzieła J. Barclaya (*Argenis*, *Satiricon*) i francuskie wydanie Belleforesty (przekład nowel M. Bandella), jakieś dzieło Pietra Angela Manzoli oraz komedie biblijne Corneliusa Schonaeusa.

Książki polskich autorów są jeszcze rzadsze. Kochanowski pojawia się jako autor pojedynczych egzemplarzy *Opery*, *Fraszek* bądź *Psalterza*. Egzemplarzy *Psalterza* było może więcej, lecz tytuł ten notowano zwykle bez podawania autora. Dwukrotnie zauważamy Reja jako autora *Wizerunku własnego*, raz jakieś dzieło Sarbiewskiego i raz *Gofreda* w przekładzie P. Kochanowskiego. Odnotowano także *Podróż do Ziemi Świętej* M. K. Radziwiła.

Ten niewielki zasób literariów nie jest z pewnością dziełem przypadku. Literatura była w tych czasach mało doceniana, uznanie zyskiwała tylko w pewnych kręgach czytelników przygotowanych do jej odbioru.¹¹ Zainteresowanie budziły raczej różne formy romansu, powieści ludowe czy tzw. twórczość plebejska. Ślady tych zainteresowań pozostały również w lubelskich inwentarzach. Książki takie docierały jednak do Lublina w dużych ilościach, co poświadczają księgarnie.

8. Medycyna i dziedziny matematyczno-przyrodnicze. Uwaga dla rozmaitych dzieł medycznych, farmakologicznych, botaniki, chemii i alchemii, magii, astronomii i astrologii a nawet fizyki i matematyki wyróżnia głównie księgozbiory lekarzy. Tego rodzaju zainteresowania łączyły się z wykonywanym zawodem. Aptekarze gromadzili z reguły farmakologię i botanikę, czasem alchemię, i tylko wyjątkowo druki medyczne. U innych mieszczan zauważamy zazwyczaj zielniki i różne popularne wydawnictwa z zakresu epidemiologii bądź profilaktyki. Bardzo niewielu mieszczan miało książki z dziedziny geografii i kosmologii oraz matematyki. Już te wstępne ustalenia pozwalają zauważyć, że wiedza kształtująca wyobrażenia o świecie i przyrodzie miała

¹¹ Zob. H. Kierska, *O kulturze czytelniczej w Polsce XVI wieku w świetle opinii ówczesnych pisarzy*, „Roczniki Biblioteczne” 1964, 8; K. Głombiowski, *op. cit.*, s. 108 nn.

dość wąskie kręgi odbiorców – ludzi odpowiednio wykształconych i za-
możnych.

Druki medyczne miały różny charakter, bo też i medycyna tego okresu łączyła wiele przeciwieństw i wewnętrznych konfliktów. Wiek XVI stanowił moment zespolenia dawnej, tradycyjnej nauki z nowymi prądami i nowymi odkryciami.¹² Stąd u lekarzy mamy sporo dzieł antycznych uczonych (Galena i Hipokratesa, Dioscuridesa i Nikandrosa oraz Caeliusa Aurelianus) i wydania autorów średniowiecznych – bizantyńskich: Oribasiusa Sardiana, Aetiusa z Amidy, Pawła Aeginety oraz Jana Actuarius; arabskich: Awicenny, Mesuego Młodszeo, Razesa i różne do nich komentarze; osiągnięcia z Salerno – m.in. rozprawy Wilhelma z Saliceto, Aegidiusa de Corbeil i słynny *Regimen sanitatis salernitanum* – i Montpellier, jak prace Arnolda de Villa Nova, Jana z Tornamiry i Guido de Cauliaca. Warto też zauważyć XV-wieczną *Anatomię* Mondina de Luzzi, która przygotowała grunt pod rewolucyjne ustalenia Wesaliusza.

Zdecydowanie przeważało jednak piśmiennictwo nowe. Tradycja Galena zaznacza się w nim słabo (Jakub Sylvius i Ludwik Mercado); wyraźniej rysuje się linia kontynuatorów myśli Hipokratesa i przeciwników Galena oraz medycyny arabskiej. Lekarze mieli przełomowe osiągnięcie A. Vesaliusa *De humani corporis fabrica*, którym utworzył podstawy nowoczesnej anatomii. Notowano też dzieła jego znakomitych uczniów i kontynuatorów: G. Falloppia, H. Fabriciusa ab Aquapendente, F. Platera, K. Bauhina, L. Botalla, W. Trincavelli, J. Veslinga, A. Laurentiusa, H. Petreusa, J. Ursinusa, J. Fernela, J. Veslinga i J. Riolana. Nie zaniedbywali wiedzy z zakresu chirurgii (m.in. prace Jana de Vigo, P. Pigraeusa, A. Paré).

Wiele razy odnotowano tzw. *observationes, consultationes* czy *curationes medicinales*, wnoszące nowe spostrzeżenia do patologii, terapii i fizjologii, pochodzące m.in. od słynnych praktyków: J. B. Montanusa, J. Manarda, R. Fonski, A. Lusitana, J. Schencka, P. Foresta czy J. Holleriusa.

Liczne były podręczniki z zakresu medycyny praktycznej – m.in. A. Masarii, R. Dodonaeusa, V. Faventina, H. Capivaccia, J. Heurna, H. Ranzowa, J. Minadousa – i traktaty terapeutyczno-patologiczne o wąskim zakresie zainteresowań (np. oftalmologia, pediatria, położnictwo, gangrena, podagra, puchliny itd.).

Do stale aktualnych tematów ówczesnej medycyny należały choroby epidemiczne. Lekarze mieli głównie szczegółowe rozprawy na temat różnych chorób zakaźnych. W szerszym zakresie gromadzono wydawnictwa bardziej popularne, chodziło zwłaszcza o dżumę, plagę tamtych czasów. Gromadzono więc

¹² W. Szumowski, *Historia medycyny*, Warszawa 1961; P. Rybicki, *Nauki lekarskie*, [w:] *Historia nauki...*, t. 1; H. Barycz, *Nauki lekarskie*, [w:] *Historia nauki polskiej*, pod red. B. Suchodolskiego, t. 2, Wrocław 1970.

różne przestrogi, wskazówki higieniczne i profilaktyczne oraz przepisy leczenia sposobami domowymi. Zainteresowanie dla takich poradników odzwierciedla najlepiej powiązania medycyny z potrzebami społecznymi.

Niezależnie od nowatorskich osiągnięć poświęcano uwagę magii naturalnej i sensacyjnym sposobom leczenia. Z tego zakresu są prace H. C. Agrippy, L. Lemniusa czy J. Viera. Odnotowano dzieła Teofrasta Paracelsa (*Archidoxae* i *De spiritibus planetarum*) i D. Sennerta oraz różne rozprawy z zakresu alchemii – Maier miał ich aż 17.

Nie zaniedbywano publikacji na temat stosowanych ówczesnie leków. Lekarze, aptekarze i aromatariusze mieli różne farmakopee, katalogi, kompendia i dispensatoria medicamentorum. Ogólnym uznaniem cieszyły się zielniki (głównie Mathiolusa) i wydawnictwa z dziedziny botaniki.

Uwaga dla matematyki, astronomii i astrologii zaznaczyła się tylko w sześciu najobszerniejszych kolekcjach. Były tam podręczniki arytmetyki A. Lonicerca, H. Glareana i K. Claviusa. Maier miał także książki do geometrii, dzieła Euklidesa i Proclusa Diadochusa, a ponadto spory zasób źródeł astrologiczno-medycznych i prognostykarskich oraz jatromatematycznych i astronomicznych.

Szersze nieco zainteresowanie wiedzą o świecie wkraczało na teren zagadnień, którymi zajmowała się ówczesna geografia. Publikacje naukowe (dzieła J. Hontera, H. Glareana, J. A. Maginusa, P. Apiana i S. Muenstera) miał jedynie Maier. W tych inwentarzach dostrzegamy publikacje łączące wiedzę geograficzną z etnografią, historią, polityką czy kosmografią i pierwiastkami baśniowymi, jak też ze sprawami wojskowymi i politycznymi. Tak budziły zainteresowanie życie narodu tureckiego (*De moribus Turcarum* J. Georgiewicza), obyczaje narodów Europy, Azji i Afryki (J. Boemusa *Omnium gentium mores...*), zapewne też M. K. Radziwiłła relacja z pątniczej wyprawy do Ziemi Świętej, *Kronika* M. Bielskiego, dzieło A. Gwagnina, M. Strykowskiego i inne.

W lubelskim materiale odnajdujemy też nieco informacji o książkach z zakresu fizyki, która wówczas traktowała ogólnie o świecie materialnym. Tematyka tych publikacji koncentruje się przede wszystkim wokół Stagiryty – jego *Fizyki* i niektórych drobnych pism przyrodniczych. W tej dziedzinie wypada zauważyć choćby cenne dzieło Hildegardy, jak też prace Alberta Wielkiego, Sz. Maiolusa i B. Keckermanna i wreszcie dzieło encyklopedyczne Pliniusza Starszego (*Historia naturalis*), które pomimo różnych bałamuctw ciągle zyskiwało uznanie.

9. V a r i a. Warto jeszcze wspomnieć o zainteresowaniach niemieszczących się w wyodrębnionych działach tematycznych. Wszak notowano od czasu do czasu różne praktyczne wydawnictwa służące radą na co dzień, jak: prace J. Colera o prowadzeniu gospodarstwa domowego, podręcznik W. Kąckiego dla pszczelarzy, jakiegoś „księgi kuchenne”, wskazówki na temat sporządzania aro-

matów, podręcznik leczenia koni czy różnego rodzaju kalendarze, o których trudno mówić na podstawie zapisów. Maier miał niemieckie wydanie traktatu o budownictwie i mechanice rzymskiego architekta i inżyniera Witruwiusza. Takie popularyzatorskie wydawnictwa były najczęściej „zaczytywane” i w dawnych inwentarzach wspominano je raczej przypadkiem.

Trudno w tak krótkim szkicu zaprezentować dokładnie wartości nawarstwiające się w księgozbiorach przez kilkadziesiąt lat. Wielokrotnie wypadło raczej grupować teksty wokół pewnego tematu czy zagadnienia i częściej wymieniać nazwiska autorów niż tytuły książek stanowiących przedmiot uwagi. Celem pracy było przede wszystkim zaprezentowanie pewnej dziedziny życia umysłowego dawnego Lublina poprzez określony rodzaj materiałów archiwalnych, które szczęśliwie dotrwały do naszych czasów i mogą świadczyć, że miasto, choć peryferyjne, było w jakiś sposób zespolone z istotnymi trendami kultury umysłowej tamtego czasu.

Piotr Zieliński

PROBLEMATYKA PISMA W ARENGACH DOKUMENTOWYCH WŁADCÓW POLSKI ŚREDNIOWIECZNEJ¹

W jednej z niewielu powstałych na ziemiach polskich ksiąg formularzowych, napisanej przez pisarza grodzkiego krakowskiego, *Formularzu Jerzego*, przeczytać można, że celem arengi miało być wywieranie wpływu na psychikę słuchacza – *pars dictaminis preparans animum audientis ad aliqua facienda, vel obmittenda*, jej tematem zaś stwierdzenie jakiegoś ogólnego, związanego z treścią dokumentu, zjawiska – *arenga est communis facti, vel maioris actionis confirmacio*.² Określenie przez Jerzego zadań arengi nie było bynajmniej jego oryginalnym pomysłem. Zgodnie z panującym w średniowieczu zwyczajem wkomponowywania we własne wywody dosłownych przejętków z powstałych wcześniej podręczników, oraz dzięki powszechnemu używaniu tych ostatnich, powtórzył Jerzy definicje powstałe dużo wcześniej. Conrad de Mure w swojej powstałej w XII wieku *Summa de arte prosandi* napisał, że arenga ma za zadanie zdobić i zjednywać sobie względy: *Quendam prefatio que ad captandam benevolentiam premititur et fecit ad ornatum*.³ Podobnej definicji użyto w napisanej w I połowie XIV wieku księdze formularzowej z Baumgartenberg: *arenga est quendam prolixa prefacio, que ad benevolentiam captandam premititur*.⁴

¹ Artykuł jest skrótem pracy magisterskiej „Wątek nieprzemijalnej wartości pisma w arengach dokumentowych władców Polski średniowiecznej”, napisanej na seminarium u prof. dr. hab. Krzysztofa Skupińskiego w latach 1997–2000. Znajduje się ona w Zakładzie Nauk Pomocniczych Historii i Bibliotekoznawstwa UMCS w Lublinie.

² *Formularz Jerzego, pisarza grodzkiego krakowskiego, ok. 1399–1415*, Toruń 1950, s. 5 i 39.

³ Cyt. za M. de Giry, *Manuel de diplomatique*, Paris 1894, s. 537.

⁴ Cyt. za B. Kürbisówna, *Heinrich Fichtenau, Arenga. Spätantike und Mittelalter im Spiegel von Urkundenformeln* (rec.), „Studia Źródłoznawcze” R. 23, 1978, s. 207.

Podane wyżej definicje raczej nie odbiegają daleko od propozycji określania areng podanych przez polskich dyplomatyków w XX wieku. Według Aleksandra Gieysztora arenga to „[...] formuła zawierająca ogólne motywy moralne wystawienia dokumentu lub dokonania akcji prawnej”.⁵ Nieco bardziej rozbudowane wyjaśnienie tego terminu podał Jerzy Dowiat: „Arengę włączono do protokołu i umieszczono zaraz po inwokacji. Uzasadniała ona ogólnie potrzebę wystawienia dokumentu, najczęściej przez wskazanie na trwałość pisma w przeciwieństwie do krótkiej i zawodnej pamięci ludzkiej, co wzmacniano czasem odpowiednimi cytatami z *Biblii* lub innych autorytetów”.⁶ W podobnym tonie utrzymane są wypowiedzi dotyczące preambuły także innych autorów podręczników z zakresu nauk pomocniczych historii i dyplomatyki.⁷

Do końca lat czterdziestych dwudziestego stulecia większość dyplomatyków traktowała arengi jako mało znaczący frazeologiczny zwrot służący do ogólnego umotywowania wystawienia dokumentu, przydatny wyłącznie do określenia proveniencji dyktatu.⁸ Formuła ta miała być umieszczana w dyplomach dla wykazania kunsztu pisarskiego dyktatora, który często wplatał w nią cytaty z *Pisma Świętego*, autorytetów filozoficznych, teologicznych, prawniczych czy nawet ascetycznych.⁹

W duchu powyższych definicji potraktował preambuły¹⁰ Karol Maleczyński, pisząc, że dzięki badaniu ich charakterystycznej formy można dotrzeć do używanych w kancelariach polskich ksiąg formularzowych służących jako pomoc do redagowania dokumentów.¹¹ W przeciwnym kierunku poszedł austriacki badacz ideologii średniowiecznej, Heinrich Fichtenau, w książce poświęconej

⁵ A. Gieysztor, *Zarys nauk pomocniczych historii*, Warszawa 1948, s. 74.

⁶ J. Dowiat, *Krąg uczony i jego instytucje*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej X–XIII w.*, pod red. J. Dowiat, Warszawa 1985, s. 279.

⁷ W. Semkowicz, *Encyklopedia nauk pomocniczych historii*, Kraków 1991, s. 55; K. Maleczyński, *Zarys dyplomatyki polskiej wieków średnich*, Wrocław 1951, s. 23–24; J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 1983, s. 468–469.

⁸ H. Breslau, *Handbuch der Urkundenlehre*, t. 1, Leipzig 1889, s. 43; S. Kętrzyński, *Zarys nauki o dokumencie polskim wieków średnich*, t. 1, Warszawa 1934, s. 34; A. Gieysztor, *op. cit.*, s. 74; W. Semkowicz, *op. cit.*, s. 59–60; niedawno ukazał się artykuł, w którym autor traktuje arengę właśnie w taki sposób: M. L. Wójcik, *Początki skryptorium dokumentowego klasztoru cystersów w Rudach*, [w:] *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski*, pod red. A. Pobóg-Lenartowicz i M. Derwicha, Opole 1995, s. 265–275.

⁹ *Dyplomatyka wieków średnich*, oprac. K. Maleczyński, M. Bielińska, A. Gąsiorowski, Warszawa 1975, s. 23; J. Szymański, *op. cit.*, s. 468–469.

¹⁰ Preambuła i proemie to pojęcia używane zamiennie w stosunku do arengi, patrz np.: T. Nowakowski, *Idee areng dokumentów ksiąg polskich do połowy XIII wieku*, Bydgoszcz 1999.

¹¹ K. Maleczyński, *O formularzach w Polsce w XIII w.*, [w:] idem, *Studia nad dokumentem polskim*, Wrocław 1971, s. 189–221.

w całości arendze.¹² Praca miała wykryć w najbardziej zakonserwowanych *loci communes*, świadomie stosowane zwroty związane ze sprawowaniem władzy w starożytności i średniowieczu. Tym samym tropem, kierując się raczej kryterium treściowym niż formalnym, poszło kilkoro polskich dyplomatyków. Pierwszy z nich, Kazimierz Bobowski skupił się nad badaniami areng papieskich.¹³ Ukazał on w opublikowanym artykule zjawisko eksponowania w preambułach planów Rzymu dążącego do poddania sobie ówczesnego świata choćby poprzez akcję chrystianizacji pogan. Z kolei Zbigniew Perzanowski w ciekawym szkicu skupił się na polityce wewnętrznej Kazimierza Wielkiego, który był zmuszony do wzniesienia się ponad lokalne partykularyzmy, szkodliwe przecież dla zjednoczonego Królestwa Polskiego. Było to możliwe dzięki wplataniu w treść areng – przez urzędników kancelarii królewskiej – ideologii właściwej danemu momentowi historycznemu.¹⁴ Również Tomasz Nowakowski, w artykule dotyczącym preambuły pochodzącej z dokumentu lokacyjnego Bydgoszczy, podjął problematykę związaną z polityką wewnętrzną Kazimierza Wielkiego. Niejako przy okazji dodał kilka przemyśleń dotyczących areng memoratywnych z zaznaczoną w nich rolą pisma, a pochodzących z XIII-wiecznych dokumentów.¹⁵ Inny jego szkic był próbą wykorzystania tych wstępnych formuł dokumentowych do badań udziału kultury monastycznej w świadomości książąt dzielnicowych. Śledząc preambuły stosowane w dyplomach wystawianych przez kancelarie Bolesława Pobożnego, Przemysła I i Przemysła II, ukazał autor zanikanie w nich treści religijnych a narastanie świeckich.¹⁶ Również tego autora była pierwsza na gruncie polskiej dyplomatyki książka poświęcona w całości arengom. Tomasz Nowakowski przedstawił używane przez koncypientów wstępne formuły dokumentowe w pierwszym etapie rozwoju polskich kancelarii książęcych, a jednocześnie dokonał próby porównania areng polskich i tych stosowanych przez urzędy zachodnioeuropejskie.¹⁷ Niedawno ukazała się praca Anny Adamskiej dotycząca preambuły Władysława Łokietka, w której autorka przeanalizowała treść wszystkich areng zamiesz-

¹² H. Fichtenau, *Arenga. Spatantike und Mittelalter in Spiegel von Urkundenformel*, Graz–Koln 1957.

¹³ K. Bobowski, *Tendencje polityczne papieżstwa w arengach XII-wiecznych bull uroczystych (z lat 1143–1154)*, [w:] *Studia z dziejów kultury i ideologii ofiarowane E. Maleczyńskiej*, Wrocław 1968, s. 119–124.

¹⁴ Z. Perzanowski, *Ze studiów nad arengą dokumentów Kazimierza Wielkiego*, [w:] *Historia i archiwistyka. Księga pamiątkowa ku czci A. Tomczaka*, Toruń–Warszawa 1992, s. 135–145.

¹⁵ T. Nowakowski, *Uwagi o arendze dokumentu Kazimierza Wielkiego z 19 kwietnia 1346 roku*, [w:] *Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich*, pod red. M. Grzegorza i Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1996, s. 45–50.

¹⁶ Idem, *Wpływy kultury monastycznej w polskiej dyplomatyce książęcej XII–XIII wieku*, [w:] *Klasztor w kulturze...*, s. 215–224.

¹⁷ Idem, *Idee areng...*

czonych w dokumentach książęcych i królewskich tego władcy oraz powiązała je z wiadomościami zawartymi w dyplomach.¹⁸ Poza tym w roku 2000 opublikowano artykuł Anny Adamskiej o treściach religijnych zamieszczanych w arengach polskich dokumentów średniowiecznych.¹⁹ Tekst ten był odpowiedzią autorki na postulat sformułowany przez Brygidę Kürbis, dotyczący „wydobycia z polskich dokumentów średniowiecznych sentencji filozoficzno-religijnych i zrobienia im miejsca w opracowaniach o kulturze naszego średniowiecza”.²⁰

W badaniach prowadzonych przez dyplomatyków nad kancelariami średniowiecznymi oraz ich produktami poczesne miejsce zajęła właśnie arenga. Według tradycyjnej metody stosowanej przez nich, preambuły używane były do poszukiwań zależności między dyktatami poszczególnych kancelarii. Karol Maleczyński próbował wykazać, że poprzez obserwację preambuł stosowanych w dokumentach wystawianych przez jeden i ten sam urząd kancelaryjny w okresie kilkunastu czy kilkudziesięciu lat, można dowodnie wskazać na wykorzystywaną w nim jako wzór odpowiednią księgę formularzową. Podobnie, jego zdaniem, możliwe było ukazanie, czyjego to dyktatu był wystawiany dokument.²¹ Tego samego zdania była również Maria Bielińska, która twierdziła, że obserwując powtarzające się arengi w dokumentach wystawionych przez tę samą kancelarię, można bez większego trudu dotrzeć do ksiąg formularzowych używanych na danym dworze książęcym. Możliwe, a nawet o wiele bardziej prawdopodobne było, według niej, wyjaśnienie, iż formuły wstępne były „[...] zaczerpnięte z dawniejszych dokumentów Leszka, Odonica, Przemysła I, Bolesława, książąt wielkopolskich. Dokumenty poprzedników stanowią więc wzór dla kancelarii Łokietka, a nie formularze średniowieczne, chociaż i one mają swe zastosowanie”.²² Taki tok rozumowania wydaje mi się raczej mało prawdopodobny. Gdyby chcieć przyjąć to twierdzenie za prawdziwe, należałoby założyć, że w kancelariach sporządzano po dwa jednobrzmiące egzemplarze danego dokumentu lub korzystano z dyplomów dostarczanych za każdym razem przez odbiorców.

W podobnym do Karola Maleczyńskiego tonie wypowiedziała się Ewa Suchodolska, pisząc, że gdyby w odpowiednich urzędach nie stosowano ksiąg

¹⁸ A. Adamska, *Arengi w dokumentach Władysława Łokietka. Formy i funkcje*, Kraków 1999.

¹⁹ Idem, *Treści religijne w arengach polskich dokumentów średniowiecznych*, „Studia Źródłoznawcze” R. 38, 2000, s. 1–33. Znacznie krótsza i zmieniona wersja tego artykułu opublikowana została w języku francuskim (A. Adamska, *Dieu, le Christ, la Vierge et l'Église dans les préambules polonais du Moyen Âge*, „Bibliothèque de l'École des Chartes” 155, 1997, s. 543–573).

²⁰ B. Kürbis, *O życiu religijnym w Polsce X–XII wieku*, [w:] *Pogranicza i konteksty polskiego średniowiecza*, pod. red. T. Michałowskiej, Wrocław 19, s. 53.

²¹ K. Maleczyński, *O formularzach...*, s. 189–221.

²² M. Bielińska, *Kancelaria Władysława Łokietka w latach 1296–1299*, „Studia Źródłoznawcze” R. 6, 1961, s. 29.

formularzowych, „[...] trudno by wytłumaczyć fakt, że te same arengi powtarzają się w dokumentach wielkopolskich nawet po kilkadziesiąt razy [...]”.²³

Pogląd taki jest oczywiście do pewnego stopnia słuszny. Rzeczywiście, powtarzanie jednego rodzaju preambuły w przeciągu dłuższego czasu mogłoby być znakomitym dowodem na używanie w odpowiednich urzędach pomocy kancelaryjnych w postaci ksiąg formularzowych lub też dużym ułatwieniem dla koncypienta sporządzającego tam dokumenty. Mogłoby, gdyby nie brać pod uwagę mentalności wykształconej części społeczeństwa średniowiecznego, do którego bez wątpienia zaliczali się pracownicy kancelarii. Znając jednak metody ówczesnego nauczania kładącego nacisk na pamięciowe opanowywanie materiału, a także wiedząc, że elita intelektualna wieków średnich uważała czerpanie z powstałych wcześniej tekstów za powód do chwały, nie wolno pominąć zastrzeżeń, jakie miał w tej materii Stanisław Kuraś. Arengi wpisywane do ksiąg formularzowych nie były przecież oryginalnym tworem autorów tych pomocy kancelaryjnych. Posługiwali się oni bowiem bardzo często cytatami zaczerpniętymi z *Biblii* lub pism Ojców Kościoła. „Cytaty tego rodzaju znajdujące się w dokumentach – pisał on – podobnie jak i w innych rodzajach literatury średniowiecznej, bardzo często są niedokładne. Jest to wyraźny dowód opierania się notariuszy na zawodnej pamięci a nie na tekście pisanym”.²⁴ Poza tym po badaniach, jakie przeprowadził nad arengą Heinrich Fichtenau, jest chyba oczywiste, iż poszukiwanie zaginionej księgi formularzowej czy osobistego dyktatu koncypienta muszą być siłą rzeczy zawodne. Jego zdaniem, identyczne preambuły a także inne formuły protokołu lub eschatokołu pojawiały się niezależnie od siebie w różnych kancelariach krajów należących do zachodnioeuropejskiego kręgu kulturowego, od schyłku starożytności po czasy nowożytne.²⁵

W literaturze dyplomatycznej zastosowano podział areng będący raczej wyliczeniem różnorodnej tematyki podejmowanej przez te formuły.²⁶ Trzeba zatem wyróżnić preambuły o tematyce religijnej, wyrażające przekonania dotyczące Boga i życia wiecznego. Inną grupę stanowiły arengi powinnościowe, w których treść wplatanoby zwykle stwierdzenie, że z powodu piastowanego przez władcę stanowiska obowiązkiem wobec poddanych stają się pewne czyny – najczęściej darowizny. Odrębną tematykę podejmowały formuły służące propa-

²³ E. Suchodolska, *Kancelarie na Mazowszu w latach 1248–1345. Ośrodki zarządzania i kultury*, Warszawa 1979, s. 125.

²⁴ S. Kuraś, *Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich XIV i XV wieku*, Wrocław 1971, s. 29.

²⁵ H. Fichtenau, *op. cit.*, s. 9; zob. też R. Marsina, *Die Arengen in ungarischen Urkunden bis zum Jahre 1235*, „Folia Diplomatica” R. 1, 1971, s. 217 nn., gdzie Autor zaznaczył, że sama powtarzalność areng mogła być rezultatem wyjścia pracowników kancelaryjnych z tej samej szkoły.

²⁶ H. Fichtenau, *op. cit.*; patrz też I. Sułkowska-Kurasiowa, *Dokumenty królewskie i ich funkcja w państwie polskim za Andegawenów i pierwszych Jagiellonów, 1370–1444*, Warszawa 1977, s. 176–193.

gandzie królewskiej. Jeszcze jeden rodzaj preambuł tworzyły arengi memoratywne, które niosły ze sobą przesłanie o konieczności zachowania w pamięci ludzkiej pewnych wydarzeń oraz uwiecznieniu akcji prawnej dzięki obecności świadków lub ich zapisaniu związanym z wystawieniem dokumentu. Do odmiennej od pozostałych i bardzo rzadko używanych tych wstępnych formuł zaliczyć trzeba arengi okolicznościowe, które zazwyczaj bezpośrednio dotyczyły okoliczności wystawienia przywileju.²⁷

Pierwszym okresem pozwalającym na obserwację formularza kształtującego się w kancelarii wystawcy były lata 1208–1239, kiedy władzę w Wielkopolsce objął Władysław Odonic. Powstało wówczas 41 dokumentów tego władcy. W 23 spośród nich znajdują się arengi, z których 19 mówiło o niezbędności pisma dla utrwalenia w pamięci ludzkiej zarządzeń władzy. W kancelarii księcia Władysława po raz pierwszy na terenie Wielkopolski w dokumencie z 1208 roku użyto preambuły z motywem nieprzemijalności pisma.²⁸ I tak, w kancelarii Władysława Odonica najczęściej (3 razy) użyto arengi typu *Quoniam generatio preterit et generatio advenit*²⁹ oraz *Ne gestarium noticia rerum processu temporis*³⁰, a także *Commendabile est scripture*.³¹ Arengę *Quoniam omnia que temporaliter aquantur*³² powtórzono dwukrotnie.

W odróżnieniu od kancelarii Władysława Odonica, która nie potrafiła wypracować własnego formularza, urzędy zorganizowane przy Przemyśle I i Bolesławie Pobożnym pracowały o wiele intensywniej i wystawiały samodzielnie

²⁷ T. Nowakowski, *Idee areng...*, Bydgoszcz, 1999, s. 29–31.

²⁸ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. I–III, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1887–1888 (dalej: KDW i odpowiedni nr tomu), KDW I, nr 65: *Commendabile et necessarium est scripture testimonium quoniam oblivionis redimens detrimentum, preterita tamquam presencia incommutabili loquitur veritate*.

²⁹ KDW I, nr 177: *Quoniam generatio preterit et generatio advenit, et quia status variabilis et memoria labilis: quam ob. Rem presenti authentico volumes constare*; KDW I, nr 184: *Quoniam generatio preterit et generatio advenit, necesse est quod ea que in perpetua stabilitate permanere volumes, litterarum diligentia annotari faciamus*; KDW I, nr 195: *Quoniam generatio preterit et generatio advenit, et nichil sub sole stabile potest inveniri nisi bonorum operum stabilitate firmetur, hinc est quod universitati vestre presenti scripto notificamus*.

³⁰ KDW I, nr 179: *Ne gestarum noticia rerum processu temporis ab humana evanescent memoria, cautum est et utile legitime acta testimonio litterarum et impresione sigilli eternari; solet eternim frequenter accidere, quod humanis actibus, cum testes defuerint, attemptet calumpnia novercari*; KDW I, nr 199, 200: *Ne gestarium notitia rerum processu temporis ab humana evavescat memoria, necessarium est acta legitime per scripti continentiam in noticiam transmitti posterorum (litterarum testimonio et testium subscriptione perhennari)*.

³¹ *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, t. II, wyd. K. Maleczyński, Wrocław 1964 (dalej: KDS II), nr 132, 133 i KDW I, nr 64: *Commendabile est scitprure testimonium et necessarium, quoniam (quam) oblivionis redimens detrimentum preterita tamquam presentia humane repperit memorie (incommutabili loquitur veritate)*.

³² KDW I, nr 152, 218: *Quomniam omnia que temporaliter aguntur, per decursionem temporis annullantur preter ea que litterarum apicibus communita sequatium memorie relinquuntur*.

więcej dokumentów³³, co w rezultacie doprowadziło do powstania w miarę spójnego stylu kancelaryjnego. Początkowo dominowała kancelaria Przemysła. „Bolesław – pisał K. Maleczyński – który był współwystawcą niektórych dokumentów brata, zwłaszcza do okresu, gdy nie był jeszcze pełnoletni [...], korzystał z kancelarii i personelu”³⁴, jednak „sprawna organizacja kancelarii Bolesława, w której spotykamy się z dyktatem wystawcy mocno już ugruntowanym, nie dopuszcza do częstego uwierzytelniania dokumentów odbiorcy”³⁵. Świadczyły o tym arengi zastosowane po raz pierwszy właśnie w dyktacie dokumentów zarówno Przemysła I, jak i Bolesława Pobożnego: *Multis incommodis prudenter occurimus*³⁶, *Humani generis acciones*³⁷, *Dum vivit littera*³⁸ oraz *Licet acta hominum*.³⁹ Dłuższe stosowanie tych samych formuł motywujących wystawianie dokumentów świadczyć może o zjawisku, które zau-

³³ *Dyplomatyka...*, s. 150–154.

³⁴ *Ibidem*, s. 151.

³⁵ *Ibidem*, s. 153–154.

³⁶ KDW I, nr 224, 235: *Multis incommodis prudenter occurimus, cum etatis nostre negocia litterarum memorie commendamus (ac testium munimine roboramus)*; KDW I, nr 232: *Multis incommodis prudenter occurimus, cum etatis nostre negocia litterarum memorie commendamus*; KDW I, nr 366, 378, 419: *Multis incommodis prudenter occurimus, cum etatis nostre negocia litterarum memorie commendamus (ac testium munimine commendamus)*.

³⁷ KDW I, nr 240: *Humani generis acciones memoria perpetua indigentes pleremque ab hominum noticia dilabuntur, que scripturarum seu testium munimine non renovantur*; KDW I, nr 253: *Humani generis acciones memoria perpetua indigentes pleremque ab hominum noticia dilabuntur, que scripturarum seu testium munimine non renovantur*.

³⁸ KDW I, nr 256: *Dum vivit littera vivit et actio comissa littere, cuius assertio nutrit memoriam et roborata suscipit incrementum. Et quia facta mortalium laudabilia frequenter oblivionis interitu ab hominum memoria seiunguntur, ob hoc provida et rationabilis sapientum decrevit auctoritas, ut quicquid apud homines agitur dignum noticia sive laude, in ipsum debeat autenticarum serie litterarum posteriorum memorie commendari*; KDW I nr 404, 432, 443, 460 i *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. VI, wyd. A. Gąsiorowski, H. Kowalewicz, Warszawa–Poznań 1982 (dalej KDW VI), nr 17, 18, 23: *Dum vivit littera et actio comissa littere, cuius (eius) assertio nutrit memoriam et roborata (nutrita) suscipit incrementum*.

³⁹ KDW I, nr 260, 288: *Licet quedam acta hominum noticie cunctorum subiaceant, solet tamen (factis humanis) processu temporis, cum testes defuerint, veritati calumpnia novercari; idcirco necesse est acciones legitimas que memoria indigent, (ne veritas subprimatur, presentim in eis que ad divinum cultum facta esse dinoscuntur), per scripti continenciam in noticiam transmitti posteriorum*; KDW I, nr 360: *Licet acta hominum evidenter noticie subiaceant singulorum, processu tamen temporis, testium deficiente memoria, felicibus hominum successibus consuevit calumpnia novercari; idcirco necesse est actions legitimas que memoria indigent, per scripti continenciam et testium subscriptionem in noticiam transmitti posteriorum*; KDW I, nr 389: *Licet acta hominum evidenter subiaceant noticie singulorum, conserverunt calumpnia novercari; quapropter necesse est, acciones legitimas per scripti continenciam et testium subnotacionem in noticiam trnsveri posteriorum*; KDW I, nr 430: *Licet acta hominum evidenter subiaceant noticie singulorum, conserverunt calumpnia novercari; quapropter necesse est, acciones legitimas per scripti continenciam et testium subnotacionem in noticiam trnsveri posteriorum*; KDW I, nr 436: *Licet acta hominum evidenter cognicioni subiaceant singulari, consueverunt nichilominus processu temporis, cum testes defuerint,*

ważył K. Maleczyński, mianowicie „Notariusze księcia Bolesława położyli podwaliny pod *stilus curiae*. Unikali oni także korzystania z wzorów dokumentów odbiorcy, co w okresie poszukiwania własnych form kancelaryjnych było dla wielkopolskiej kancelarii książęcej charakterystyczne”.⁴⁰

Podobnego profilu działań, jak w przypadku urzędu pracującego przy Bolesławie Pobożnym, należało oczekiwać w odziedziczonej od stryja kancelarii funkcjonującej przy dworze Przemysła II. Podkreślił to już Karol Maleczyński, pisząc: „Kancelaria Przemysła II nosi cechy urzędu zorganizowanego, posiada więc samodzielne stanowisko na dworze książęcym, dysponuje stałym personelem notariuszy i pisarzy, stosuje własny, odrębny na tle dokumentów innych kancelarii formularz, ustala systematyczny styl pracy”.⁴¹ W stosunku do urzędów wystawiających dokumenty dla wcześniejszych książąt wielkopolskich, w kancelarii Przemysła II wystawiono bezpośrednio około 80% dokumentów.⁴²

Tendencję panującą wśród urzędników kancelaryjnych najłatwiej zaobserwować można dzięki dużej częstotliwości pojawiania się niektórych typów areng, używanych w kancelariach wielkopolskich także wcześniej. Zwrot *Dum vivit littera*⁴³ wystąpił w dokumentach Przemysła II 32 razy, *Humani generis acciones*⁴⁴ – 17 razy, natomiast *Multis incommodis prudenter occurimus*⁴⁵ spotkać można w 11 przypadkach.

Jednak nie sama tylko preambuła stanowiła o stylu panującym w kancelarii wielkopolskiej. Określały go również często jednobrzmiące inne charakterystyczne formuły wychodzących z niej dokumentów, takie jak inwokacja, promulgacja czy tytułatura księcia.⁴⁶

Analogiczna sytuacja panowała w latach 1296–1299, kiedy władzę w Wielkopolsce objął Władysław Łokietek. Zajmując się tym problemem, Maria Biełlińska zauważyła, że „W kancelarii Łokietka, pomimo dużej na pozór liczby

calumpnia novercari; ideoque necesse est acciones legitimas per scripti continentiam et testium subnotacionem immitti memorie venturorum.

⁴⁰ *Dyplomatyka...*, s. 154.

⁴¹ *Ibidem*, s. 154.

⁴² *Ibidem*, s. 156.

⁴³ KDW I, nr 469, 478, 503, 514, 519, 520, 521, 530, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 545, 546, 547, 549, 553, 557, 561, 565, 566, 569, 575, 577, 582; KDW II, nr 624; KDW VI, nr 19, 30, 32: *Dum vivit liteta, vivit et actio comissa literae, cuius assertio nutrit memoriam et roborata suscipit incrementum.*

⁴⁴ KDW I, nr 474, 475, 479, 486, 491, 492, 494, 497, 498, 509, 511, 512, 585; KDW VI, nr 28, 30, 32: *Humani generis acciones memoria perpetua indigentes pleremque ab hominum noticia dilabuntur, que scripturarum seu (vel) testium munimine non renovantur (si non testium et litterarum munimine renovantur).*

⁴⁵ KDW I, nr 568, 571, 578, 619, 622; KDW VI, nr 45, 47, 48, 49: *Multis incommodis prudenter occurimus, cum etatis nostre negocia litterarum (seu testium) munimine roboramus.*

⁴⁶ *Zob. Dyplomatyka...*, s. 155–156.

areng, spotykamy się z kilkoma formułami, które powtarzają się często. Nie jest sprawą przypadku, że tym właśnie arengom odpowiadają pewne promulgacje, a ponadto przy użyciu ich dyktator kładł również jednobrzmiącą tytulaturę księcia⁴⁷. Najczęściej używanymi podówczas typami preambuł, zawierającymi jako motyw przewodni wiecznotrwałość pisma, były: *Cunctorum perit memoria factorum*⁴⁸, którą z niewielkimi zmianami zastosowano 12 razy, *Cunctorum memoria oblivione deprimitur*⁴⁹ – 7 razy, *Quoniam ea, que in tempore*⁵⁰ – 2 razy.

Sytuacja polityczna panująca w dzielnicy małopolskiej różniła się w znacznym stopniu od tej istniejącej na gruncie wielkopolskim. Rywalizacja o tron krakowski nie sprzyjała wytworzeniu sprawnie działającej kancelarii książęcej.⁵¹ Wprawdzie dzięki nielicznym zachowanym dokumentom, które pochodziły z okresu rządów Leszka Białego (1194–1227), można zyskać pewność co do działającego wtedy kanclerza, podkanclerza i pisarza⁵², ale dopiero objęcie władzy w dzielnicy małopolskiej przez Bolesława Wstydlivego pozwoliło na uporządkowanie spraw wewnętrznych i powolny rozwój capelli książęcej, prowadzący do powstania urzędu kancelaryjnego.⁵³ Jednak mimo sprzyjających ku temu warunków kancelaria małopolska nie zdołała wypracować swoistego, wyróżniającego ją stylu.

Z interesującego okresu (1234–1279) dzisiejsza dyplomatyka dysponuje wiadomościami o 143 dyplomach wystawionych z polecenia księcia Bolesława. Arengami ozdobiono 114 produktów kancelaryjnych Wstydlivego, a zastosowanie 72 rodzajów tych formuł jest chyba najlepszym dowodem na raczej bogaty, a nieujednolicony dyktat kancelaryjny.⁵⁴

⁴⁷ M. Bielińska, *Kancelaria...*, s. 28.

⁴⁸ KDW I, nr 749, 763, 814, 819, 825; KDW VI, nr 52; *Dokumenty kujawskie i mazowieckie*, wyd. B. Ulanowski, Archiwum Komisji Historycznej AU, t. IV, 1888 (dalej: Ulanowski), nr 14, s. 365; A. Mosbach, *Wiadomości do dziejów polskich z Archiwum Prowincji Szląskiej*, Wrocław 1860, s. 36; M. Bielińska, *Kancelaria...*, nr 15; *Pommerelisches Urkundenbuch*, wyd. M. Perlbach, Gdańsk 1882 (dalej: PU), nr 561: *Cunctorum perit memoria factorum, nisi scripture presidio vel testium aminiculo fuerint insignita*; KDW II, nr 801: *Cunctorum perit memoria, que non est litterarum vel testium munimine roborata*.

⁴⁹ KDW II, nr 794: *Cunctorum memoria oblivione deprimitur, que litterarum vel testium munimine, meritorum premia deposcente, memoriter non fulciuntur*; KDW II, nr 802, 804, 807, 808, 812; nr PU, nr 573: *Cunctorum memoria oblivione deprimitur, que literarum vel testium munimine non roborantur (firmantur, fulciuntur)*.

⁵⁰ J. Mitkowski, *Początki klasztoru cystersów w Sulejowie*, Poznań 1949, nr 20; KDW II, nr 775: *Quoniam ea que in tempore aguntur, labente tempore a memoria hominum evanescent, nisi testimonio vel scriptura autentica fuerint perhennata*.

⁵¹ *Dyplomatyka...*, s. 163.

⁵² *Ibidem*, s. 163.

⁵³ *Ibidem*, s. 165.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 165.

Wprawdzie kilka rodzajów preambuł pojawiło się w kancelarii Bolesława Wstydlwego więcej niż jeden raz, ale zjawisko tego typu nie osiągnęło takiego stopnia nasycenia ilościowego, jaki stał się udziałem dokumentów wielkopolskich. Zwrot *Non est priorum memoria*⁵⁵ wpisano do pięciu dokumentów księcia Bolesława dla najrozmaitszych odbiorców. Natomiast najczęściej stosowana przez dyktatorów małopolskich, bo 8 razy, była preambuła o incipicie *Quoniam cuncta trahit secum*.⁵⁶ Do wszystkich wymienionych tutaj typów preambuł wprowadzono niewielkie zmiany, zachowując jednocześnie ich sens.

W tym miejscu również nie można zatrzymać się tylko na wymienieniu areng używanych w kancelarii małopolskiej czy też określeniu częstotliwości ich występowania. W stosunku do dwóch spośród nich, mianowicie *Ne res gesta processu temporis* i *Quoniam omnes moriamur*, na co zwrócono uwagę w jednym z podręczników do dyplomatyki, można doszukać się śladów dyktatu cysterskiego.⁵⁷

Na Mazowszu, analogicznie do Małopolski, nie rozwinęła się sprawnie działająca kancelaria książęca, mimo iż podwaliny pod działalność kancelarii mazowieckiej dał już Konrad Mazowiecki, który „wzory co do podziału czynności i obsady personalnej [...] zaczerpnął z praktyki dworu swego ojca, Ka-

⁵⁵ *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. I–III, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876–1887 (dalej: KDM i odpowiedni nr tomu), KDM I, nr 61: *Quoniam ut ait sapiens, non est priorum memoria, et suis spaciis transeunt universa cunctaque preterita operit oblivio, ideo prudenti consilio inventum est, ea que sunt recordacione digna et utilia, scripture perhenni testimonio commendare*; KDM II, nr 449: *Quoniam ut ait sapiens, non est priorum memoria, nec eorum quidem, que postea futura sunt, erit recordacio apud eos, qui futuri sunt in novissimo, opere precium est, gesta transitoria instrumentorum testimonio commendare memorie posterorum*; KDM II, nr 439: *Zbiór dokumentów małopolskich*, t. I–VIII, wyd. S. Kuraś, Wrocław 1965–1975 (dalej: ZDM i odpowiedni nr tomu), ZDM I, nr 1: *Quoniam, ut dicit sapientis, non est priorum memoriam, sed nec eam quidem, quae postea futura sunt, erit recordation apud eos, qui futuri sunt in novissimo, opere pretium est (necessarium est) gesta transitoria testimonies scripturae commendare memoriae posterorum*; *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława*, t. I, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1874 (dalej: KDCK), nr 62: *Quoniam non est priorum memoria, sed nec eorum quidem, que nunc fiunt, erit recordacio in futuro, summopere curandum est, ut gesta transitoria scripture testimonio commendentur notice posterorum*.

⁵⁶ KDM I, nr 63, 80, *Kodeks dyplomatyczny Polski*, t. I–III, wyd. L. Ryszczewski, A. Muczowski, J. Bartoszewicz, Warszawa 1847–1858 (dalej: KDP i odpowiedni nr tomu) KDP III, nr 38; KDM II, nr 473, 477; KDCK, nr 40: *Quoniam cuncta trahit secumque voluit volubile tempus, ne humana gesta cum volubilitate temporis a memoria abstrahantur, solent scripto testium ac litterarum testimonio perhennari*; KDM I, nr 64: *Quonium secum trahit cuncta voluitque volubile tempus, ne humana gesta labantur cum volubilitate temporis, opereprecium est, ut voce testium vel testimonio apicum perhennentur*; KDM II, nr 483: *Quoniam omnia trahit secum voluitque volubile tempus, ne gesta ab humana memoria volubilitate temporum abstrahantur, solent scripto testium ac testimonio apicum perhennari*.

⁵⁷ *Dyplomatyka...*, s. 165.

zimierza Sprawiedliwego”.⁵⁸ Tutaj tak samo, jak to miało miejsce w przypadku Wielkopolski i Małopolski, kancelaria książęca wyrosła z dawnej capelli dworskiej. Dokumenty dla księcia były początkowo sporządzane głównie w skryptoriach odbiorców. „Spośród znanych dokumentów Konrada – informuje *Dyplomatyka wieków średnich* – 30% udało się przypisać dyktatowi księcia, reszta pochodzi z dyktatu obcego, przeważnie z dyktatu kancelarii biskupa płockiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz z dyktatu cysterskiego np. Strzelna, Sulejowa”.⁵⁹

Do podobnych konstatacji, po uprzednim gruntownym przebadaniu materiału dyplomatycznego pozostawionego przez syna Konrada, Siemowita, doszła Ewa Suchodolska. Zauważyła ona, że w kancelariach pierwszych władców mazowieckich „[...] mimo obecności na dworze księcia stosunkowo licznego personelu kancelaryjnego, przeważa zdecydowanie dokument odbiorcy”. Dopiero „Okres zjednoczenia Mazowsza pod rządami Bolesława II – pisała dalej – przynosi pewien wzrost zainteresowania dokumentem przez określone grupy społeczne. Wpłynęło to na rozwój kancelarii książęcej, przejawiający się znacznym wyeliminowaniem udziału odbiorcy w wytwarzaniu dokumentów książęcych”.⁶⁰

Mimo podobieństw, jakie wystąpiły w sposobach powstania i funkcjonowania polskich kancelarii książęcych, bardzo łatwo dostrzec podstawową różnicę między nimi. Produkcja dokumentowa kancelarii władców mazowieckich pod względem ilościowym przedstawiała się stosunkowo słabo w stosunku zarówno do Wielkopolski, jak i Małopolski. „Z okresu panowania Konrada na Mazowszu, Kujawach, Sieradzu i Łęczycy (1202–1247) oraz w Krakowie (1229, 1241–1243) zachowało się 75 dokumentów”⁶¹, co w porównaniu z produkcją kancelaryjną jego następców było liczbą dość znaczącą. Z czasu rządów Siemowita I dotrwało do dziś 13 oryginałów dokumentów⁶², natomiast dyplomy jego synów, Konrada II i Bolesława II, przetrwały w liczbie zaledwie 32 tekstów.⁶³

W arengach dokumentowych stosowanych przez kancelarie książąt mazowieckich z częstotliwością stereotypu powtarzała się problematyka pisma, które miało służyć jako zabezpieczenie dla ułomnej ludzkiej pamięci przed niszczącym działaniem płynącego czasu. Jednak pracownicy tychże urzędów używali dokładnie takie same preambuły stosunkowo rzadko. Dopiero w dokumentach Bolesława płockiego i Siemowita I pojawiła się taka sama arenga

⁵⁸ *Ibidem*, s. 182.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 184.

⁶⁰ E. Suchodolska, *op. cit.*, s. 147.

⁶¹ *Dyplomatyka...*, s. 184.

⁶² Zob. E. Suchodolska, *op. cit.*, s. 26.

⁶³ *Ibidem*, s. 58.

rozpoczynająca się słowami: *Quoniam litteralibus titulus annotata*.⁶⁴ W ten sam sposób postąpili także dyktatorzy dokumentów Bolesława II płockiego, bowiem preambuły typu *Ne decursu vel longuitate temporum*⁶⁵ i *Cum per successum temporis oblivio gestorum*⁶⁶ użyli dwukrotnie. Fakt niestosowania przez koncypientów pracujących w kancelariach mazowieckich takich samych formuł wstępnych może oznaczać, że w XIII w. na Mazowszu nie używano pomocy kancelaryjnych, jakimi były księgi formularzowe. „Pojawianie się i znikanie poszczególnych dyktatów wraz z urzędnikami – pisała E. Suchodolska – świadczy, że korzystali oni jedynie ze swoich notatek. Często spotyka się w kancelarii mazowieckiej przypadki wykorzystania jako wzoru przy redagowaniu dokumentu wcześniejszego przywileju w tej samej sprawie, dostarczonego kancelarii przez odbiorcę”.⁶⁷ Takie właśnie postępowanie może tłumaczyć, że w dokumentach wystawionych przez odpowiednie urzędy władców mazowieckich zupełnie nie występują, jak to miało miejsce np. w dzielnicy wielkopolskiej, arengi w czystej formularzowej postaci. Ponadto preambuły w dyplomach mazowieckich były dość długie, złożone z dwu lub więcej zdań, fakt łączenia zaś różnych tekstów tychże formuł w jednym akcie był charakterystyczny dla początkowego etapu funkcjonowania innych, nie najlepiej rozwiniętych kancelarii.⁶⁸

O ile w dyplomach książąt wielkopolskich preambuły występowały raczej w formularzowych postaciach, to w produktach kancelarii Łokietka pojawiają się owe formuły, różniąc się między sobą w sposób dość łatwy do zauważenia. Anna Adamska zasugerowała, że było to spowodowane nie korzystaniem, przez koncypientów króla Władysława, z ksiąg formularzowych, ale raczej cytowaniem z pamięci poznanych wcześniej preambuł.⁶⁹ Odmienne sformułowania występujące w poszczególnych arengach nie zmieniły oczywiście ich sensu, utrzymywanego ciągle w tym samym tonie.

Podobnie jak to miało miejsce w dokumentach wystawianych w okresie rozbitcia dzielnicowego, tak i w tych, które wychodziły z kancelarii Łokietka,

⁶⁴ *Nowy kodeks dyplomatyczny Mazowsza*, cz. II, wyd. I. Sułkowska-Kurasiowa, S. Kuraś, Warszawa 1989 (dalej: NKDM II), nr 1, 7: *Quoniam litteralibus titulis annotata perpetuum gestorum solent memoriam continere*.

⁶⁵ NKDM II, nr 103, 104: *Ne decursu, vel longinquitate temporum, gestorum series obscuretur, sapientum sanxit auctoritas gesta mortalium digna memoria scripture testimonio posterorum noticie commendare*.

⁶⁶ NKDM II, nr 101, 102: *Cum per successum temporis oblivio gestorum excludat memoriam, quibus etiam frequenter scrupulus calumpnie novercatur, necessarium est actions legitimas, que memoria indigent, per scripti continenciam ad noticiam transmitti posterorum*.

⁶⁷ E. Suchodolska, *op. cit.*, s. 125.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 126.

⁶⁹ A. Adamska, *Arengi w dokumentach...*, s. 130.

często stosowano arengi mówiące o roli pisma. Wprawdzie wśród innych, traktujących o majestacie władzy czy powinnościach wobec Boga, nie stanowiły one przytłaczającej większości, ale liczba ich była wystarczająca do wyciągnięcia z nich miarodajnych wniosków.

W latach 1306–1333 urzędnicy kancelarii Władysława Łokietka 54 razy użyli preambuł, w których podkreślili wagę pisma. I znowu miało ono być zabezpieczeniem dla zanikającej wraz z czasem pamięci. Parokrotnie zastosowano arengi, których używano także w kancelariach ksiąg dzielnicowych. Po raz pierwszy koncypienci Łokietka zastosowali ośmiokrotnie nieużywaną dotąd na ziemiach polskich arengę typu: *Tunc calumpnie via precluditur*.⁷⁰ Inne typy interesujących mnie formuł powtarzały się kilkukrotnie, choć nie zawsze w identycznej postaci: *Ne ea que ex lilibertatis regum*⁷¹ (2 razy), *Cum res gestas aboleat processus temporis*⁷² (2 razy), *Principum sermones et gesta soludiores*⁷³ (2 razy), *Cum donaciones, ordinaciones et resignaciones*⁷⁴ (8 razy) oraz *Cunctorum perit memoria*⁷⁵ (9 razy). Tematyka poruszana w tych i innych preambułach, które pojawiły się jednokrotnie, nie zmieniła się. Dalej największą troską koncypientów było podkreślenie tego, że dzięki pośrednictwu pisma pamięć o postanowieniach władców miała dotrzeć bez zniekształceń do przyszłych pokoleń.

⁷⁰ KDKK, nr 140; KDW II, nr 1068; KDM I, nr 171; ZDM VIII, nr 2529; KDM II, nr 597, 600; KDM I, nr 180, 181: *Tunc calumpnie via precluditur et omnis ambiguitas tolli solet, cum id quod agitur et debet perpetuo permanere, confirmacione regum seu principum et literarum testimonio roboratur*.

⁷¹ KDM I, nr 185: *Ne ea que ex liberalitatis regum donacione subditorum comodis perhenniter conceduntur, per vetustatem temporis a memoria delabantur, debet non inmerito sollempnium litterarum novis apicibus roborari*; KDM I, nr 186: *Ea que ex mera libertate regum pro subditorum utilitatibus perhenniter conceduntur debent non inmerito scriptis publicis testiumque aminiculo roborari ad perpetuam memoriam futurorum*.

⁷² KDW II, nr 1119: *Ne res gestas aboleat processus temporum opportunum est, ut ipsas roboret sollempnis tytilus litterarum*; KDM I, nr 152: *Cum res gestas aboleat processus temporis, confirmat illas sollempnis tytilus literarum*.

⁷³ KDM II, nr 569: *Ne longinquitate temporis huius obscuretur vel evanescat condicio veritas, cum labilis sit memoria hominum, convenit, ut gesta, que fiunt in tempore, tam scripto, quam testium aminiculo roborentur*.

⁷⁴ KDM I, nr 152: *Cum res gestas aboleat processus temporis, confirmat illas sollempnis tytilus literarum*; KDW II, nr 1083, 1086: *Cum resignaciones, donaciones et contractus vigorem non valeant, nisi litterarum testimonio et sollempni confirmacione fuerint roborate*; KDW II, nr 1098, 1102: *Cum ordinaciones, vendiciones et resignaciones inter quoslibet, robur obtinere nequeant firmitatis, si consensus regum seu principum et literarum testimonio non fuerint roborate*.

⁷⁵ KDM I, nr 150, 151, 186; KDP II, nr 103; KDP III, nr 67; KDW II, nr 1010; KDW VI, nr 83; PU, nr 660; ZDM I, nr 17: *Cunctorum perit memoria, nisi testibus verdicis et litteris publicis fuerint roborata*.

Dyplomy wieczyste Kazimierza Wielkiego rozpoczynała zwykle inwokacja, formuła perpetuacyjna oraz arenga, które były specyficzne właśnie dla polskiej kancelarii monarszej – jej *stilus curiae*.⁷⁶ O ile jednak inwokacja i formuła perpetuacyjna występowały w tej samej formie w większości przywilejów królewskich, to arengi mimo wysokiej częstotliwości ich stosowania były dosyć różnorodne. Karol Maleczyński zauważył, że kancelaria Kazimierza Wielkiego posłużyła się aż 96 rodzajami tychże formuł.⁷⁷

Odmiennego zdania był Tomasz Nowakowski, który pisał, że urząd ostatniego Piasta wystawiał dyplomy masowo i dla pracowników kancelaryjnych koniecznością stało się uproszczenie i ujednoczenie formularza. Według dyplomatyka „formularz osiągnął tak wysoki stopień standaryzacji, że w czasie całego długiego panowania tego króla (tj. Kazimierza Wielkiego – P. Z.) stosowano tylko kilka areng, które w małym stopniu ulegały zmianom w poszczególnych dokumentach”.⁷⁸

Spśród 382 przebadanych dokumentów pochodzących z lat 1333–1370 preambuły zastosowano w 251 przypadkach. Motyw nieprzemijalnej wartości pisma pojawił się w 105 arengach ostatniego Piasta. Urzędnicy kancelaryjni w tymże okresie, podobnie jak ich poprzednicy, nie zamieszczali w dyplomach królewskich areng w czystej, formularzowej postaci. Mimo to ich sens był nadal identyczny. Najczęściej używanymi typami tych formuł wstępnych, których myślą przewodnią było zachowanie treści zarządzenia na wieki przy pomocy pisma, były preambuły o incipitach: *Cum omnes divisiones sen ordinaciones*⁷⁹

⁷⁶ I. Sułkowska-Kurasiowa, *op. cit.*, s. 94.

⁷⁷ K. Maleczyński, *Rozwój dokumentu polskiego od XI do XV w.*, [w:] idem, *Studia nad dokumentem polskim*, Wrocław 1971, s. 267.

⁷⁸ T. Nowakowski, *Uwagi o...*, s. 45.

⁷⁹ KDM III, nr 635, 703, 731, 732, 733; ZDMI, nr 66; KDCK, nr 220, 232; KDW III, 1453, 1588: *Cum omnes divisiones seu ordinaciones coram regum magnificencia facte nequeunt perennari, nisi solemnium literarum apicibus et aminiculo testium fuerint roborate*; KDW VI, nr 131; KDM I, nr, 239: *Cum omnes commutationes seu donationes nullum robur firmitatis possent obtinere, nisi solemnii titulo litterarum et testium annotatione fuerint roborate*; KDM I, nr 224, 235, 240; ZDMI, nr 60; KDW VI, nr 82: *Cum omnes (vendiciones, commutationes, resignaciones seu contractus) commutationes, vendiciones et contractus qualescumque nullum robur firmitatis possint obtinere, nisi solempni titulo litterarum et testium annotatione (fuerint roborate) roborentur*; ZDMI, nr 70, 71, 72, 74, 97; KDM III, nr 735: *Cum omnes resignaciones sub principum rationabilicione procedens, eo pociori gaudeant firmitate, quo fuerint scriptis eorundem autenticis roborate*; KDM III 704: *Quoniam ea, per principes racionabiliter decernuntur, solent scripturis authhenticis et testimonio fidedignorum ad perpetuam memoriam commendari*; KDW III 1372: *Cum omnes permutaciones eo firmores existant et validiores, quo inite ac consumate, ad presenciam principum deducte, ipsorum principum testimonio litterarum insignite fuerint et perhennate*; KDW III, nr 1534: *Cum omnes vendiciones, empciones et contractus qualescumque nullum robur firmitatis per se valeant obtinere, nisi autenticis dokumentis et fidedignorum testimonio testium fuerint perennati*.

(26 razy) oraz *Cum vendiciones, empciones sen resignaciones*⁸⁰ (13 razy). Oba typy występowały w kilku wariantach, co może świadczyć o zapisywaniu ich z pamięci, bez korzystania z odpowiednich ksiąg formularzowych. 14 razy zastosowano arengę *Ne res gestas coram*.⁸¹ Ponadto pracownicy kancelarii Kazimierza Wielkiego również dość często, bo pięciokrotnie, użyli dwóch rodzajów preambuł, mianowicie: *Cuncta que aguntur in tempore*⁸², *Ea que aguntur in tempore*⁸³, które były niemal identyczne, siedem razy wplekli w treść dokumentu preambułę ze zwrotem *Dignum est, ut vendiciones*⁸⁴, a także czterokrotnie zastosowali formułę typu *Dignum esse dinoscitur*.⁸⁵

W porównaniu z liczbą dokumentów wystawionych przez kancelarię Kazimierza Wielkiego, produkcja tego urzędu z okresu rządów andegaweńskich w Polsce przedstawiała się raczej mizernie. Przeprowadzając analizę dokumentów wystawionych z polecenia Ludwika Andegaweńskiego, Irena Sułkowska-Kurasiowa stwierdziła, że obecnie znane są 42 dokumenty Ludwika i 63 dy-

⁸⁰ KDM III, nr 660, 707, 710; KDW II, nr 1198, 1203; KDW III, nr 1409, 1412, 1467; KDM I, nr 213: *Cum vendiciones, empciones seu resignaciones nichil robur teneant firmitatis, nisi sollempni titulo litterarum et testium annotatione roborentur*; KDM I, nr 214; ZDM I, nr 51: *Cum donaciones, vendiciones, resignaciones, obligaciones, empciones qualescumque non possunt obtinere robur perpetue firmitatis nisi sollempni titulo literarum et annotatione testium fuerint roborate*; KDW II, nr 1249: *Cum commutationes seu resignaciones inter quoslibet qualescumque robur non obtineant firmitatis, nisi consensu regum testiumque annotatione per vim scripti perhennate*; KDW III, nr 1466: *Cum divisiones et contractus qualescumque nullum robur firmitatis per se valeant obtinere, nisi solemni titulo litterarum et fidedignorum testimonio ad perpetuam memoriam reducantur*; KDM I, nr 259: *Cum vendiciones, empciones et contractus qualescumque nullum robur firmitatis per se valeant obtinere, nisi scripturis autenticis et fidedignorum testimonio ad perpetuam memoriam reducantur*.

⁸¹ KDM I, nr 201, 215, 219; KDW II, nr 1142, 1165, 1197; KDM III, nr 681, 748; KDW VI, nr 139, 198a; ZDM I, nr 73: *Ne res gestas (coram regum magnificencia) aboleat processus temporum, opportunum est, ut ipsias (eas) roboret sollempnis titulus litterarum*; KDKK, nr 217; KDW III, nr 1484; ZDM I, nr 63: *Ne res gestas coram regum magnificencia aboleat successus temporum, opportunum est, eas scripturis autenticis et fide dignorum testimonio tesium ad perpetuam rei memoriam roborari*.

⁸² KDM III, nr 651; KDW II, nr 1204; ZDM I, nr 41, 59, 77: *Cuncta que aguntur in tempore simul cum cursu temporis elabuntur, nisi scripti apicibus et testimonio testium perhenniter roborentur*.

⁸³ KDM III, nr 696, 759, 817, 824, 836: *Ea que aguntur tempore, simul labuntur cum cursu temporis, nisi scripto apicum et testimonio testium perhenniter roborentur*.

⁸⁴ KDKK, nr 189, 223; KDW III, nr 1419, 1420, 1507, 1512, 1575: *Dignum est, (ut donaciones de liberalite regum factas) ut vendiciones et resignaciones coram magnificencia factas, sollempnis roboret titulus litterarum*.

⁸⁵ KDM III, nr 779, 809; KDW III, nr 1577, 1580: *Dignum esse dinoscitur, ut ea que coram regum et principum peraguntur magestate, sollempni litterarum titulo et fidedignorum testium testimonio ad perpetuam memoriam deducantur*.

plomy Elżbiety Łokietkówny.⁸⁶ Koncypieni pracujący w kancelarii królewskiej zastosowali arengę po 20 razy w przywilejach wystawianych zarówno przez Andegawena, jak przez jego matkę. O ile w dokumentach Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego dość dużą część stanowiły arengi mówiące o roli pisma, tak w produktach kancelaryjnych Ludwika i Elżbiety pochodzących z okresu 1372–1382 sytuacja przedstawiała się odmiennie. Tylko w 11 dokumentach umieszczono preambuły wyrażające potrzebę uwiecznienia postanowień władców właśnie przy pomocy pisma. Najczęściej używanymi typami areng były formuły o incipicie: *Quia plenitudo fidei in humanis actibus*⁸⁷, który zastosowano trzykrotnie, oraz *Quoniam omnium rerum memoria*⁸⁸ i *Iuri congruit et est consonum rationi*, zastosowanym dwukrotnie.⁸⁹ Ten ostatni był zamieszczony także w produktach kancelaryjnych Kazimierza Wielkiego.

Jednak, jak wyżej zaznaczono, to nie arengi mówiące o piśmie były charakterystycznymi formułami motywującymi powstanie dokumentów w kancelarii Ludwika i Elżbiety. Ciekawsze są i, jak zauważył Krzysztof Ożóg, „Dużą oryginalnością stylu odznaczają się arengi religijne, w których znajduje odzwierciedlenie znakomite wykształcenie Jana Radlicy”⁹⁰, redaktora większości dyplomów tych władców. Z tychże formuł przebija troska panującego o krzewienie na ziemi kultu Bożego.⁹¹

Z kancelarii Jadwigi wyszło 74 znanych dziś dokumentów, spośród których tylko 10 zaopatrzone w arengi. Te zaś, co łatwo zauważyć, wcale nie były elementami niezbędnymi w dyplomach uroczystych Jadwigi. Najprawdopodobniej do naszych czasów nie przetrwała dość duża liczba dokumentów wystawionych

⁸⁶ I. Sułkowska-Kurasiowa, *op. cit.*, s. 11.

⁸⁷ Arengi dokumentowe władców Polski z okresu 1370–1444 zestawiono [w:] I. Sułkowska-Kurasiowa, *op. cit.* (dalej: ISK), ISK, nr 10, s. 177: (*Quia plenitudo fidei in humanis actibus ex sublimitate rationis tunc concernitur, quando labenti memoriae scriptis litterarum authenticis veridice subvenitui. (subventum est).*

⁸⁸ ISK, nr 7, s. 178: *Quoniam omnium rerum habere memoria plus cernitur esse divinum, quam humanum.*

⁸⁹ ISK, nr 8, s. 178: *Iuri congruit et est consonum rationi, ut et, que aguntur in tempore, ne simul cum lapsu temporis pereant, litterarum apicibus (sicut sapientum sanccivit auctoritas), fidedignorum testimonio roborentur.*

⁹⁰ K. Ożóg, *op. cit.*, s. 96.

⁹¹ ISK, nr 7, s. 176–177: *Gloriosus Deus in sanctis suis et mirabilis in magestate et si cunctos suos ministros magnificet, altis decorat honoribus et celestis efficit beatitudinis possessores, illos tamen, ut dignis digna reppendat, pacioribus attolat insignis dignitatum et premiorum uberiori retribucione presequitur, quos digniores in diligenti promocione ipsorum religionum ac in divini cultus benigna augmentacione agnoscit*; I. Sułkowska-Kurasiowa, *op. cit.*, *Dokumenty króla Ludwika (aneks)*, s. 176–177, nr 7.

z rozkazu królowej.⁹² Mimo to wydaje się, że preambuły ozdabiały jedynie bardziej uroczyste wytwory kancelaryjne, zwłaszcza przeznaczone dla fundacji religijnych lub dostojnych odbiorców. Widać tu wyraźnie, że w porównaniu z kancelariami ostatnich Piastów i odpowiednim urzędem Ludwika Andegaweńskiego, nastąpił w dokumentach Jadwigi dość znaczny ilościowy spadek dokumentów, w których zastosowano arengi. Poza tym, jak zauważyła Irena Sułkowska-Kurasiowa, „Arengi dokumentów Jadwigi są bardziej zindywidualizowane, nie powtarzają się te same sformułowania na kilku dokumentach, nie przypominają też areng poprzednio stosowanych na dokumentach Kazimierza Wielkiego czy też kancelarii polskiej Ludwika i Elżbiety Łokietkówny”.⁹³

Taka praktyka była spowodowana zapewne przyczynami podobnymi do tych, które poruszono wyżej w przypadku preambuł króla Ludwika i jego matki. Nie może zatem dziwić forma świetnie wystylizowanych areng, skoro najprawdopodobniej autorami konceptów dyplomów Jadwigi byli Jan Radlica i Piotr Wysz. Ponadto również sama królowa, będąc osobą o wysokiej kulturze moralnej i intelektualnej, wyrażającej się, zdaniem Mariana Gębrowicza, „[...] w prostocie i ujmującym sposobie bycia, w bogatym życiu wewnętrznym i w nacechowanym wzniosłością pojmowaniu swych obowiązków królewskich i ludzkich”⁹⁴, mogła mieć wpływ na zawartość treściową areng.

Wydaje się, że najlepszym na to przykładem może być jedyna znana dziś dwuczłonowa preambuła majestatyczna Jadwigi⁹⁵, w której jednymi z motywów były, znane zapewne Wyszowi i jego królewskiej wychowawicy, myśli pochodzące z *Nowego Testamentu* oraz pism świętych Augustyna i Bernarda. Formuła ta mówiła również o konieczności zabezpieczenia czynów króla dla przyszłych pokoleń trwającym wiecznie pismem. Twórca arengi operował więc pojęciami znanymi powszechnie w środowisku ludzi należących do rozwijającej się coraz ekspansywniej kultury piśmiennej. Jednak ich ogólna znajomość nie

⁹² Szerzej o tym: G. Rutkowska, *Niezachowane dokumenty królowej Jadwigi*, „Roczn. Hist.” R. 58, 1992, s. 79–86.

⁹³ Zob. I. Sułkowska-Kurasiowa, *op. cit.*, s. 38.

⁹⁴ M. Gębrowicz, *Psalterz floriański i jego geneza*, Wrocław 1965, s. 10.

⁹⁵ ISK, nr 1, s. 178–179: *Quoniam facta regum magnificia iugi deliberacione previa praeaccepta, ut eo forcius permaneant illibata, necessarium existit propter futurorum memoriam cyrographo scripturarum perhenniter roborari, ne inposterum noverca cecitas et oblivionis calumpniosus valeat conatibus novas edere formas preproperans quoquomodo prepedire. Et quia etiam hanc sibi quodam modo nobilitas legem potuit, ut debere se, quod sponte tribuit, existimet et nisi in beneficiis suis venerit, nichil se pretitisse putet. Et verum, quoniam, ut ait apostolus omnes ante tribunal Christi stabimus, prout in corpore gessimus, recepturi, sive malum, sive bonum, oportet enim nos diem messis extreme nunc prevenire ac eternorum intuitu seminare in terris, quod reddente Domino cum fructu multiplicato recolligere debeamus in celis, firmam spem et fiduciam tenentes, nam qui parce seminat, parce et metet et qui seminant in benedictionibus, de benedictionibus vitam metet eternam.*

musiała wcale oznaczać umiejętności wkomponowywania tychże pojęć w tak krótką, a zarazem kunsztownie wystylizowaną arengę, co z pewnością potrafił wykształcony na włoskich uniwersytetach Piotr Wysz. Zastanawiająca może być treść drugiej części tej arengi, która będąc *stricte* religijną, dotyczyła problemów związanych z Sądem Ostatecznym i życiem wiecznym. Dziwi także połączenie tych dwu, jakże różniących się części formuły. Jednak, jak zauważył Marian Gębrowicz, problematyka ich nie musiała się wcale wykluczać. Zamówiony dla królowej przez Piotra Wysza u Henryka Bitterfelda *Traktat o życiu aktywnym i kontemplacyjnym* poświęcony był właśnie próbie pogodzenia tych dwóch dziedzin właściwych ludzkiej egzystencji. „Bitterfeld, pisząc to dziełko, wykorzystywał cytaty z uznanych w średniowieczu autorytetów: *Pisma Świętego*, Grzegorza Wielkiego, Bernarda z Clairvaux, Hugona ze św. Wiktora, Tomasza z Akwinu, św. Augustyna, Arystotelesa i wielu innych”⁹⁶ do uprawomocnienia zajętą przez siebie stanowiska. Zdaniem M. Gębrowicza *Traktat* stał się „[...] cennym dokumentem do dziejów duszy królowej Jadwigi, a swym poziomem teoretycznym wystawia najlepsze świadectwo jej kulturze intelektualnej”.⁹⁷

Kancelaria monarsza w przeciągu 48 lat panowania króla Władysława Jagiełły wystawiła ok. 2000 dokumentów. Oczywiście nie wszystkie produkty kancelaryjne sporządzane z rozkazu pierwszego Jagiellona zaopatrzone były w preambuły. To, że nie każdy dyplom zdobiono arengą, wynikało zapewne z podkreślonego przez Irenę Sułkowską-Kurasiową zalecenia sformułowanego w podręczniku retoryki pisarza kancelarii królewskiej i grodzkiej krakowskiej, Jerzego. Mówiło ono, że arengi należy umieszczać tylko w dokumentach wieczystych o większym znaczeniu. Przecież już w okresie wcześniejszym preambułami zdobiono tylko niektóre, istotniejsze dyplomy. I tak arengi znajdują się w 531 znanych dziś dokumentach Władysława Jagiełły. Najciekawszym zjawiskiem, zauważonym przez cytowaną już niejednokrotnie autorkę, było znikanie tak popularnych w latach 1306–1382 preambuł majestatycznych. Co więcej, niechętni królowi wysocy urzędnicy kancelarii wypominali w tych formułach Jagielle pogaństwo, przez co starali się umniejszyć autorytet władcy.

W kancelarii Władysława Jagiełły najczęściej stosowanym typem areng były te, które mówiły o konieczności uwiecznienia dokonywanej akcji prawnej. W preambułach, określanych w literaturze przedmiotu mianem memoratycznych, aż 405 nosiło w sobie treści o wzmocnieniu pamięci pismem. Po raz pierwszy w historii działających na ziemiach polskich kancelarii książęcych i królewskich w tak zdecydowany sposób preambuły, których motywem przewodnim była nieprzemijalna wartość pisma, zyskały ilościową przewagę. Rów-

⁹⁶ *Ibidem*, s. 94.

⁹⁷ *Ibidem* s. 100.

niez po raz pierwszy dwa typy areng zostały zastosowane ponad stukrotnie, mianowicie formuła o incipicie *Tunc enim multis errorum et dubiorum incommodis*⁹⁸ wystąpiła 126 razy a inna, *Cum inter humane nature vite commoda*⁹⁹, została wpleciona w treść dokumentów Jagiełły 116 razy. Poza tym, kilka z preambuł także zyskało godną podkreślenia częstotliwość. Arenga o incipicie *Ne error oblivionis gestis sub tempore versantibus*¹⁰⁰ pojawiła się 71 razy, następną, która znana była już w kancelarii książąt wielkopolskich: *Dum vivit littera*¹⁰¹, została zastosowana 23 razy. Natomiast dwie formuły wykorzystano w dokumentach królewskich kilkunastokrotnie: *Re vera clemencia Salvatoris humani generis imbecillitati*¹⁰² (12 razy) i *Acta presentis temporis defacili solent deperire*¹⁰³ (11 razy).

Krótką analizą treściową areng, o których była wyżej mowa, może pozwolić na kilka spostrzeżeń. Mimo tego że przedostatnia z nich charakteryzowała się pewnymi określeniami raczej niespotykanymi do tej pory, przynajmniej jeśli chodzi o jej incipit, to idee przekazywane przez preambuły Władysława Jagiełły obecne były już w formułach wstępnych produktów kancelaryjnych pochodzących z czasów rozbitcia dzielnicowego. Ciągłe powtarzały one myśl, że przyczyną zapomnienia był upływający czas, a pamięć o czynach ludzkich miało zapewnić świadectwo osób obecnych przy danej akcji prawnej oraz pismo.

Dziesięć lat panowania Władysława Warneńczyka to okres, po którym zostało około 800 listów i dokumentów wywodzących się z jego polskiego urzędu

⁹⁸ ISK, nr 51, s. 187: (*Quia*) *tunc (enim) multis errorum (litium) et dubiorum (prudenter) occurrimus incommodis (dispendus), duin gesta etatis nostre litteraium apicibus et annotatione testium perhennarnus, (ne lapsu temporis evanescent).*

⁹⁹ ISK, nr 57, s. 188: *Cum inter humane nature (vite) commoda nichil dignius (nobilius) memoria habeatur, (quam oblivio facilius destruit), necessarium est (dignum est, oprtunum existit, expedit, habeatur opportunum matura ducum et principum industria adinvenit), ut gesta hominum (actus) (et presertim devociones regum, que oblivio ab humana recordia delere consuevit), litterarum aminiculis (ministerio, apicibus) et testium annotatione (patriocinio, sigillorum munimine) perhennentur (roborentur), (ne lapsu temporis evanescent).*

¹⁰⁰ ISK, nr 60, s. 188: *Ne error oblivionis gestis sub tempore versantibus in posterum pariat detrimenta, (alta) regum (et principum) decreverunt consilia ea apicibus (annotatione) litterarum (fidedignorum testimonio, iustorum suorum actus sub designatione scripturarum) et testium annotatione (fidedignorum testimonio) perhennare, (ne lapsu temporis evanescent, perpepetuitate frustretur).*

¹⁰¹ ISK, nr 59, s. 188: *Dum vivit littera, vivit et accio commissa littere, cuius assertio, (nutrit memoriam et) labiles semper perpetuat acciones.*

¹⁰² ISK, nr 48, s. 187: *Re vera clemencia Salvatoris humani generis imbecillitati, que de cursu temporis et oblivionis errore plurimum obnubilatur, industriosum (ad hoc) indidit remedium (ingenium), ut actus suos et signanter perpetuitatem concernentes consuevit litterarum apicibus et fidedignorum testimonio perhennare.*

¹⁰³ ISK, nr 71, s. 189: *Acta presentis temporis defacili solent deperire, nisi scripture presidio et aminiculo (armamento) testium roborata fuerint ad memoriam futurorum sempiternam.*

kancelaryjnego.¹⁰⁴ Nie wszystkie dokumenty wieczyste, mimo zaleceń Jerzego – autora podręcznika do retoryki, wystawione przez kancelarię królewską, ozdobiono arengami. Jednak wszystkie preambuły, które zostały wplecione w treść produktów kancelarii Warneńczyka, wspominają o roli pisma. Było to o tyle interesujące, że jeszcze do okresu 1434–1444 nie zdarzyło się na gruncie polskim, aby kancelaria książęca czy królewska używała do umotywowania wystawienia dokumentu tylko areng memoratywnych, z zamieszczonym w nich wątkiem pisma.

W dyplomach wystawionych z polecenia Władysława Warneńczyka znalazły się 53 preambuły, najczęściej zaś stosowane były te używane w kancelarii jego ojca. Osiemnaścioraznie koncypienci dokumentów królewskich zastosowali arengę o incipicie: *Quia tunc multis errorum*.¹⁰⁵ Poza tym 10 razy użyto formuły zaczynającej się od słów: *Ne error oblivionis*¹⁰⁶, oraz czterokrotnie zastosowano preambułę typu: *Cum inter humane nature*.¹⁰⁷ Każda z tych wymienionych, a także innych znajdujących się w aneksie formuł pochodzących z dokumentów Warneńczyka, mówiła o konieczności pisemnego zapobieżenia zapomnieniu lub przechowaniu czynów ludzkich dla przyszłych pokoleń. Zdanie urzędników kancelaryjnych o roli pisma, zamieszczane w arengach dokumentowych, wcale nie było tylko pustym, retorycznym zwrotem. Świadczyły o tym wprowadzone do użytku księgi, do których wpisywano wystawione dyplomy, oraz sposób, w jaki pracowała ówczesna kancelaria. Z okresu panowania Władysława Warneńczyka pochodziły bowiem pierwsze księgi wpisów, których istnienie potwierdzały wiadomości źródłowe.¹⁰⁸

W całym objętym kwerendą okresie ciągle malała częstotliwość występowania preambuł w poszczególnych dokumentach książęcych i królewskich. W wieku XIII arengami ozdobiono ponad połowę wystawionych przywilejów. Natomiast wiek XIV i pierwsza połowa wieku XV to okres, w którym koncypienci używali preambuł tylko w ważniejszych, wieczystych dokumentach.

Kilka przytoczonych przykładowo typów areng wskazywało na powolne, ale stałe zanikanie w nich treści zaczerpniętych z *Biblii* lub pism Ojców Kościoła. Bardzo możliwe, że zwroty pochodzące ze źródeł literackich dyktatorzy przetwarzali w sposób nieświadomy. Obiegowe arengi były niezbyt długie, co

¹⁰⁴ I. Sułkowska-Kurasiowa, *op. cit.*, s. 72.

¹⁰⁵ ISK, nr 1a, s. 191: *Quia tunc multis errorum et dubiorum (prudenter) occurrimus incommodis, dum gesta etatis nostre litterarum apicibus et annotatione testium perhennamus.*

¹⁰⁶ ISK, nr 7, s. 192: *Ne error oblivionis gestis sub tempore versantibus in posterum pariat detrimenta, regum (et principum) decreverunt consilia ea apicibus litterarum et testium annotatione perhennare.*

¹⁰⁷ ISK, nr 4, s. 191: *Cum inter humane nature commoda nichil dignus memoria habeatur, necessarium est, et gesta hominum, litterarum aminiculis et testium annotatione perhennentur.*

¹⁰⁸ KDM III, nr 669; zob. też: I. Sułkowska-Kurasiowa, *op. cit.*, s. 83.

zapewne pozwalało na łatwe ich zapamiętywanie, a potem odtwarzanie w formie niezbyt wiernych parafraz. Niektóre preambuły, szczególnie te dłuższe, były zlepkiem kilku innych.

Wydaje się, że godna podkreślenia jest wielość stosowanych wariantów stylistycznych we wstępnych formułach dokumentowych. Wprowadzanie nowych typów areng i zanikanie innych tłumaczyć można pewną niestabilnością dyktatu¹⁰⁹, co wydaje się dość prawdopodobne. W kancelariach książąt piastowskich rzeczywiście stosowano bardzo wiele typów preambuł. Odmienne zaś przedstawiała się sytuacja kancelarii Jagiellonów. Dużą rolę w wykrystalizowaniu formularza odgrywała zapewne liczba wystawianych dokumentów i konieczność szybkiego, czasem nawet pośpiesznego ich przygotowania. To z kolei nie sprzyjało indywidualnemu stylizowaniu preambuł i w rezultacie prowadziło do zmniejszenia liczby wykorzystywanych typów tych wstępnych formuł dokumentowych.

Ze zmniejszeniem się stosowania przez redaktorów dokumentów, wielości wariantów stylistycznych preambuł powiązać można miejsce, jakie zajmowało pismo w świadomości urzędników kancelaryjnych. Liczba użytych w dokumentach Władysława Jagiełły areng memoratywnych, do których wprowadzono myśl o roli pisma, oraz fakt stosowania wyłącznie takich, a także zanikanie formuł innych rodzajów, szczególnie religijnych, świadczyły jednoznacznie o nacisku, jaki kładziono na „świeckość” dokumentu.

Na zakończenie należy podkreślić, że artykuł z racji osadzenia go w szerokich ramach chronologicznych nie mógł dać dokładnej odpowiedzi na pytania, czym była i jaką rolę odgrywała arenga w dokumentach władców średniowiecznej Polski. Aby zweryfikować wartość niniejszej pracy, należy podjąć dalsze badania nad arengami używanymi w poszczególnych kancelariach, różnymi rodzajami preambuł stosowanymi w dokumentach wystawionych na ziemiach polskich oraz osadzić je w kontekście badań nad historią kultury i literatury średniowiecza.

¹⁰⁹ „Między stopniem organizacji kancelarii (wystawcy) a formą dokumentu (tegoż wystawcy) istnieje zależność wprost proporcjonalna: im wyższy stopień organizacji, tym wyraźniejsza stabilizacja form dokumentu, i odwrotnie”. K. Mieszkowski, *Dyplomatyka wielkopolska XIII w.*, „Przeł. Hist.” R. 61, 1970, s. 691–692.

Ewa K. Ziembowicz

KULTURALNE CZASOPISMA REGIONALNE W ŚWIADOMOŚCI STUDENTÓW WYBRANYCH KIERUNKÓW STUDIÓW NA UMCS W LUBLINIE

Kultura wolna od cenzury miała podtrzymywać hierarchię wartości, otoczyć pietyzmem wartości wyższe, zachować równowagę między rozrywką i funkcjami edukacyjnymi, nasycać czas wypoczynku treścią niebanalną.¹ A jednak lata dziewięćdziesiąte to okres załamania się dotychczasowego porządku aksjonormatywnego, w którym możemy obserwować zmiany w strukturze uczestnictwa w kulturze i spadek jej wartości w społeczeństwie. Liberalizacja przepisów prawnych działalności wydawniczej, zniesienie cenzury, a także regionalizacja jako konsekwencja ustaw samorządowych spowodowały nowe zasady obiegu dóbr kultury wysokiej. Dopełnieniem zmian było ograniczenie mecenatu państwowego na rzecz praw rynku.

W PRL-u kultura odgrywała rolę zastępczą w życiu narodu. Wypełniała miejsce po czymś, czego nie było. Rekompensowała brak normalnego życia politycznego, społecznego, ekonomicznego i związkowego, brak wolnego rynku reklamy, giełdy, atrakcyjnych towarów, zróżnicowanych rozrywek etc. „Spektakle teatralne, filmy, powieści, wiersze, dramaty, a także kulturalne programy radia i telewizji, recenzje z książek i widowisk, felietony o sztuce [...] stanowiły mniej lub więcej zakamuflowane wypowiedzi o opozycyjnym charakterze politycznym, społecznym, ideologicznym, patriotycznym. Nadawało to

¹ B. Sułkowski, *Kultura polska w trzy lata po uwolnieniu od cenzury*, „Przegląd Humanistyczny” 1994, nr 5.

zarówno samej sztuce, a także prasie kulturalnej wysoką temperaturę, wyzwalając inwencje i zapewniając popularność”.²

Tracąc atrybut zakazanego owocu, kultura straciła także powszechne zainteresowanie społeczne. Nie oznacza to jednak, że dzisiejsze „konsumpcyjne” społeczeństwo nagle stało się mniej kulturalne niż wczorajsze, „komunistyczne”. Po prostu rola kultury i jej obecność w mediach „stały się normalne, proporcjonalne do autentycznego zapotrzebowania – nie na polityczne treści w kulturze, tylko na kulturę jako taką”.³

W kulturze literackiej poszczególnych okresów historycznych zawsze odgrywały znaczącą rolę czasopisma kulturalne, podejmując doniosłe zadania kulturotwórcze, integracyjne, ideologiczne, popularyzatorskie i rozrywkowe.⁴ Były bardziej bezpośrednim niż książka „miejscem” spotkania twórców i czytelników. Współtworzyły system relacyjny struktury kulturotwórczej, pośrednicząc w prezentowaniu oraz konfrontowaniu poglądów, idei i wartości kulturowych.⁵ Stały się także jednym z ważniejszych instrumentów zachodzących przemian. Oto bowiem w krótkim czasie rozpadła się uporządkowana struktura: jedno czasopismo centralne przestało istnieć, inne straciły swe sterownicze funkcje. Obok nich, a niekiedy na ich miejsce, pojawiły się lub ujawniły czasopisma nowe lub tzw. drugiego obiegu: krakowski „bruLion”, poznański „Czas Kultury”, lubelskie „Kresy”, olsztyńska „Boroussia”, gliwicki „FA-art” czy wydawana w Sejnach „Krasnogruda”. Czasopisma te należy widzieć jako trybunę najmłodszej generacji pisarzy oraz jako przejaw pluralizacji kultury. Są również próbą aktywizacji młodej inteligencji wywodzącej się ze środowisk uniwersyteckich, miejscem prezentacji problematyki lokalnej i promocji pisarzy ze swego regionu pod hasłem „lokalizmu otwartego”. Są wreszcie sposobem na odnalezienie własnego miejsca w kulturze poprzez odczytywanie na nowo historii i współczesności regionu, miejscem ponownego odkrywania, osvajania problematyki „małych ojczyzn” i pograniczy kulturowych.⁶

Diagnozy stawiane kulturze lat dziewięćdziesiątych zwracały uwagę na trudności w określaniu wartości wspólnych dla całej kultury. Mówiono o „zaniku centrali” (J. Sławiński), o „rozpadzie uniwersum kulturowego” (A. Szpociński), porównywano współczesny kanon kultury do stacji paryskiego metra

² J. Kłossowicz, *Czasopisma kulturalne, problematyka kulturalna w mediach*, [w:] *Media i dziennikarstwo w Polsce 1989–1995*, pod red. G.G. Koppera, I. Rutkiewiczza, K. Schliep, Kraków 1996, s. 116.

³ *Ibidem*, s. 117.

⁴ O. S. Czarnik, *Między dwoma sierpniami. Polska kultura literacka w latach 1944–1980*, Warszawa 1993, s. 255.

⁵ R. Karpiński, *Prasa w systemie kultury*, Warszawa 1979, s. 23.

⁶ L. Szaruga, *Co czytamy? Prasa kulturalna 1945–1995*, Lublin 1999, s. 99–101.

(E. Bieńkowska).⁷ Zastanawiano się, czy dochodzące do głosu kręgi pokoleniowe tworzą spójną całość, czy możliwa jest w diagnozie kulturowej perspektywa generacyjna, czy proponowane przez nie idee, poglądy, wartości są w stanie znaleźć odbiorców w społeczeństwie, a przynajmniej w tej jego części, która ma ambicje stanowić w przyszłości elity intelektualne. Dyskusje te toczyły się zarówno na łamach prasy ogólnopolskiej, jak i w czasopismach wywodzących się ze środowisk lokalnych. To ułatwiało dostęp, pozwalało społecznościom lokalnym uczestniczyć lub tylko śledzić dyskusje. Regionalne czasopisma kulturalne, poprzez znamiona lokalności, miały szansę stać się jednym z ogniw tworzących więź społeczną i utrwalić się w świadomości członków poszczególnych społeczności.

Badając miejsce czasopism regionalnych w świadomości społecznej, przeprowadziłam minisondaż wśród studentów wybranych kierunków studiów na UMCS. Jak wynika ze społecznego wizerunku ludzi kulturalnych i wykształconych, studenci mają obowiązek uczestniczenia w kulturze. Jednocześnie pod względem zmiennych społeczno-demograficznych stanowią oni kategorię bardzo zróżnicowaną. Na jednym roku, w jednym akademiku dochodzi do styczności osób wywodzących się z różnych regionów, różnych środowisk rodzinnych, intelektualnych itp., co daje szansę na wzajemną wymianę, a następnie ujednolicanie kulturowych i społecznych poglądów, wzorów zachowań i systemów wartości. Studenci, rozpoczynający edukację oraz tworzenie więzi społecznych, różnią się od tych, którzy w czasie badań byli w przededniu egzaminów magisterskich. Dlatego próbę dobrano kontrastowo. Z powodu niewielkiej liczebności i nierównomiernej próby w dalszym toku wywodu nie podejmujemy ilościowej analizy danych.

Typ i poziom wykształcenia określa w pewnym stopniu reakcje społeczne, rodzaj uczestnictwa kulturalnego oraz ogólny kierunek zainteresowań. Kontakty bibliotekoznawców z czasopismami kulturalnymi są w znacznym stopniu obligatoryjne, ponieważ stanowią jedno ze źródeł w procesie kształcenia, a więc powinny być stosunkowo częste. Humanisci winni szukać potwierdzenia lub zaprzeczenia diagnoz i opinii o kulturze, a czasopismo jest jednym z ważnych tego źródeł.

W odniesieniu do chemików hipotetycznie kontakty z czasopismami są efektem autentycznych zainteresowań kulturą. Możemy się spodziewać raczej okazjonalności w kontaktach z czasopismem kulturalnym, chyba że czasopismo regionalne faktycznie funkcjonuje w świadomości badanej społeczności jako element więzi społecznej.

⁷ Sformułowań tych użyto w następujących tekstach: J. Sławiński, *Zanik centrali*, „Kresy” 1994, nr 18, s. 14–16; E. Bieńkowska, *Sąsiedzi z metra, czyli o kanonie kultury w dobie współczesnej*, „Znak” 1994, nr 7, s. 45–49; A. Szpociński, *Kanon kultury w dobie współczesnej*, [w:] *Kultura popularna – literatura – książka – rynek. Forum czytelnicze 2*, Warszawa 1995, s. 35–50.

Konstruując kwestionariusz sondażu, próbowano identyfikować obecność (lub jej brak) czasopism regionalnych w świadomości respondentów na kilku etapach:

- poprzez ustalenie preferowanych sposobów spędzania wolnego czasu,
- poprzez przegląd tytułów czasopism czytanych regularnie i sporadycznie oraz deklarowanych jako ulubione,
- poprzez pytania o zdefiniowanie pojęcia czasopisma kulturalnego, określenia jego funkcji i adresata,
- i wreszcie poprzez prośbę o ocenę sytuacji współczesnego rynku czasopism.

Zrezygnowano natomiast z pytania o same czasopisma regionalne.

W celu uzyskania bardziej szczegółowego obrazu badanej zbiorowości pytano o źródła informacji, dostępność do nich, motywy doboru periodyków oraz kontakty otoczenia respondentów z prasą. Wyniki zestawiono ze wskaźnikami metryczkowymi.

W sondażu wzięło udział 69 respondentów (53 kobiety i 16 mężczyzn), w tym 25 z chemii (24 kobiety, 1 mężczyzna) i 44 z bibliotekoznawstwa (33 kobiety, 11 mężczyzn). Próba nie spełniała kryteriów reprezentatywności ani w odniesieniu do kierunku studiów, ani według cechy płci; nie o to bowiem chodziło w zamierzeniu autorki. Pozostałe dane metryczkowe przedstawiają się następująco: 49 osób ukończyło liceum ogólnokształcące (bibliotekoznawstwo: 26 kobiet i 5 mężczyzn, chemia: 14 kobiet i 4 mężczyzn), 2 osoby (kobiety, bibliotekoznawstwo) – liceum zawodowe (ekonomiczne i odzieżowe), 13 osób – technikum (kobiety, bibliotekoznawstwo: jedno wskazanie na technikum cukiernicze, dwa na technikum odzieżowe; mężczyźni, bibliotekoznawstwo: po jednym wskazaniu na technikum energetyczne i mechaniczne; kobiety, chemia: jedno wskazanie na technikum chemiczne; w pozostałych przypadkach brak wskazań na profil szkoły). 29 osób w czasie studiów mieszka w domu rodzinnym (22 osoby z bibliotekoznawstwa: 15 kobiet i 7 mężczyzn i 7 osób z chemii: kobiety); 27 osób – w akademiku (bibliotekoznawstwo: 15 kobiet i 1 mężczyzna, chemia: 8 kobiet i 3 mężczyzn), 13 osób mieszka na stacji (5 kobiet i 2 mężczyzn z bibliotekoznawstwa, 4 kobiety i 2 mężczyzn z chemii).

PREFEROWANE SPOSOBY SPĘDZANIA WOLNEGO CZASU

Studenci obu kierunków chcieliby spędzać czas wolny głównie poza domem, chętnie w gronie znajomych, przyjaciół. Może to być grill, wspólne wyjście na piwo czy „spotkanie w miłym gronie, przy kawie i ciastku”. Bez względu na płeć chętnie wybraliby się do kina. Kobiety dodatkowo wskazują dyskotekę jako preferowane miejsce spędzania najbliższego wolnego popołudnia, natomiast mężczyźni grę „w siatkę lub kosza”. Niektórzy marzą o odpo-

czynku „od codziennej gonitwy za wszystkim” w domowym zaciszu. Chętnie wybiorą się na długi spacer („bo chyba będzie padało, a ja lubię deszcz”) lub wyjadą poza Lublin (np. z dziewczyną do Kazimierza Dolnego), lub wreszcie porządnie się wyśpią.

Wolne popołudnie to także możliwość nadrobienia zaległości w pisaniu pracy magisterskiej. Są jednak osoby, które chciałyby je spędzić „w zimnym kościele, słuchając koncertu organowego, ażeby go odczuć aż do bólu, albo oglądając na żywo przedstawienie z rosyjskimi tancerzami baletowymi” lub „z chłopakiem w kinie, kawiarni”. Kontakty z książką deklarują studenci obu kierunków, choć w wypadku chemii nie ma takich wskazań wśród studentów V roku. Natomiast czytanie czasopism lub gazet jako formę spędzania wolnego czasu deklarują tylko bibliotekoznawcy. W niewielkim stopniu czytanie czasopism stanowi preferowany sposób spędzania wolnego czasu. Jest traktowane raczej jako sposób na wypełnienie czasu zbywającego, w którym nie są wykonywane inne czynności.

ULUBIONE CZASOPISMA: TEMATYKA, TYTUŁY, CZĘSTOŚĆ CZYTANIA

Respondenci czytują głównie czasopisma dotyczące filmu i muzyki. Zdecydowanie większe zainteresowanie i szerszy repertuar tytułowy obserwujemy wśród studentów bibliotekoznawstwa (szczególnie V roku). Zainteresowanie czasopismem o tematyce regionalnej, widoczne jeszcze na I roku (respondenci czytują gazety lokalne takie jak „Kurier Lubelski” czy „Dziennik Wschodni”), w przypadku kobiet zanika zupełnie na V roku na rzecz dzienników ogólnopolskich (głównie „Gazeta Wyborcza”, „Życie” i „Rzeczpospolita”). Wśród mężczyzn z V roku pojawia się ono sporadycznie i wiąże się z zamieszkiwaniem w domu rodzinnym. Trudno zatem jednoznacznie stwierdzić, czy ów kontakt wynika z autentycznego zainteresowania tematyką lokalną, czy jest to raczej „lektura z negatywnego wyboru”, chaotyczna, podejmowana tylko dlatego, że znajduje się w zasięgu ręki w czasie wolnym, którego nie można wypełnić innym, ciekawszym zajęciem.⁸

Kierunek studiów wyraźnie dzieli respondentów na tych, którzy czytają czasopisma kulturalne, i tych, którzy w ogóle nie mają z nimi kontaktu. Najwięcej osób deklaruje, że czasopisma czytują „czasami”. Wśród studentów chemii nie ma nikogo, kto czyta regularnie czasopisma kulturalne. Natomiast wśród bibliotekoznawców wszyscy podejmują ich lekturę.

⁸ Por.: G. Straus, *Powszechność i powszedniość lektury*, Warszawa 1993, s. 44–45.

Wśród czytanych czasopism kulturalnych w jednym zaledwie przypadku deklarowano systematyczny kontakt z czasopismem regionalnym, ale o zasięgu ponadregionalnym („Kresy”). W pewnym sensie był to jednak kontakt „wymuszony”, gdyż respondentka (studentka V roku bibliotekoznawstwa) pisała pracę magisterską dotyczącą tego periodyku. Nie umieściła tego czasopisma w grupie ulubionych. Podobnie w kategorii czasopism czytanych nieregularnie wskazano jednostkowo na kontakt z kulturalnym czasopismem regionalnym. Był to także periodyk o zasięgu ponadregionalnym („Czas Kultury”), a jego odbiorcą był student V roku bibliotekoznawstwa. Generalnie wśród respondentów V roku tego kierunku zanotowano wyjątkowo bogatą znajomość tytułów czasopism kulturalnych.⁹ Czytane regionalne czasopisma kulturalne reprezentują lubelskie „Kresy” i „Akcent” oraz poznański „Czas Kultury”. Te tytuły pojawiają się także wśród wymienianych jako znane. Uzupełniają je tytuły czasopism regionalnych powstałych około roku 1989 („bruLion”, „FA-art”, „Fronda”, „Pal”, „Krasno-gruda”, „Tytuł”, „Mać Pariadka”).

Wśród pozostałych respondentów objętych badaniami nie odnotowano wskazań na regionalne czasopisma kulturalne ani w grupie czytanych, ani znanych. Brak też tytułów czasopism powołanych do życia w latach dziewięćdziesiątych. Studentki I roku bibliotekoznawstwa deklarują znajomość periodyków dość mocno związanych z kulturą polską („Kultura”, „Twórczość”, „Tygodnik Powszechny”). Pozostałych respondentów najlepiej charakteryzuje wypowiedź: „moja znajomość samych tytułów jest znikoma”. Najgorzej pod tym względem wypadły respondentki z V roku chemii. Ani jedna osoba nie podała tytułu znanego czasopisma kulturalnego regionalnego bądź ogólnopolskiego. Wymieniano natomiast nazwy czasopism, które, choć zawierają działy czy rubryki poświęcone zagadnieniom dotyczącym kultury, *de facto* reprezentują inne kategorie periodyków. Tak było np. w przypadku „Polityki”, ale wymieniano również „Rider’s Digest”, czasopisma kobiece („Pani”, „Uroda”, „Kobieta” i „Styl”) i młodzieżowe („Popcorn”).

Najczęściej respondenci sięgali po czasopismo kulturalne za namową znajomych lub dlatego, że je zobaczyli u koleżanki lub kogoś z członków rodziny. Istotnym czynnikiem były też zainteresowania respondentów, które skłaniały do sięgnięcia po czasopismo kulturalne dzięki zamieszczonemu interesującemu artykułowi („był obszerny artykuł o Halinie Poświatowskiej, inaczej bym nie

⁹ Wymieniano czasopisma krytycznoliterackie oraz charakteryzujące rynek wydawniczo-księgarski, zarówno dostępne bezpłatnie w księgarniach lub stanowiące dodatek do gazet codziennych („Megaron. Kurier Czytelniczy”, „Gazeta. Książki”), jak i te, które trzeba kupić lub przeczytać w czytelni („Nowe Książki”, „Magazyn Literacki”, „Res Publica Nowa”, „Dialog”, „Kultura”, „Zeszyty Literackie”, „Znak”, „Wiadomości Kulturalne”). Sugeruje to wpływ kierunku studiów na znajomość tytułów czasopism kulturalnych.

kupiła”). Innymi powodami były: ciekawość, chęć bycia „na bieżąco” („chęć wiedzieć co w trawie piszczy, znać nowe spojrzenie na różne problemy, też etyczne, egzystencjalne”), potrzeba, „przymus” szkolny („zawierało zagadnienia potrzebne w szkole”), zachęta ze strony wykładowców¹⁰, obiecana nagroda, patriotyzm lokalny (zawierało informacje na temat Torunia, miasta rodzinnego respondenta), przypadek, nuda („było w domu”).

CZASOPISMO KULTURALNE: DEFINICJA, FUNKCJE, ADRESAT

Dla osób, które deklarują regularny kontakt z czasopismami kulturalnymi jawią się one jako „rozrywka intelektualna” czy „naukowe widzenie, spostrzeżenie świata, życia, człowieka, przyrody”. Pozwalają uzyskać informację o światowych wydarzeniach w dziedzinie kultury „w szerszym tego słowa znaczeniu, zaczynając od opery, a kończąc na komputerach”. Są wreszcie „odzwierciedleniem aktualnych działań w kulturze niezależnej, undergroundowej”, czasopismem prezentującym „wartości istotne dla kultury społeczeństwa”. Mimo regularnych kontaktów respondenci nie wyodrębniają jako cechy charakterystycznej regionalności czasopism.

Spśród osób, które nigdy nie czytują czasopism kulturalnych, jedna podała pełną definicję czasopisma kulturalnego, podkreślając jego odniesienia lokalne („zawiera informacje z życia kulturalnego, zarówno lokalnego, jak i w skali kraju czy świata; powinno dotyczyć wszystkich dziedzin kultury [...], chyba że jest to pismo »specjalistyczne«, tj. dotyczy wyłącznie jakiejś dziedziny”).¹¹

Wymieniając funkcje, jakie zdaniem respondentów pełni czasopismo kulturalne, najczęściej wskazywano na informacyjną. Rozumiano ją jako sposób na zdobycie wiedzy o wydarzeniach kulturalnych w świecie, w kraju, we własnym mieście oraz możliwość poznania innych kultur. Tylko w tym przypadku zwrócono uwagę na związki czasopisma ze środowiskiem lokalnym. Drugą pod względem liczby wskazań jest funkcja poznawcza, dzięki której respondenci mają szansę pogłębić wiedzę, zdobyć nowe wiadomości dotyczące kultury oraz

¹⁰ Szczególnie wyraźny jest wpływ szkoły oraz wykładowców w odniesieniu do studentów I roku obu kierunków. Czytują oni bowiem ulubione czasopisma uczniów szkół średnich, takie jak „Cogito” czy „Carpe Diem”. Studentki I roku bibliotekoznawstwa sięgają także po periodyki wykonywane w ramach zajęć („Bibliotekarz”, „Przegląd Biblioteczny”). Na podstawie tytułów wymienianych przez studentów V roku można przypuszczać, że zainteresowanie czasopismami branżowymi i nawyk kontaktów z nimi będą najprawdopodobniej wzrastać.

¹¹ Pojawiały się też wypowiedzi, w których czasopismo kulturalne definiowano jako takie, które „nie powinno zawierać wulgarnych obrazków czy innych wulgarnych opisów”, lub takie, które „bez względu na tematykę nie zawiera treści obraźliwych, powszechnie uznanych za niewartościowe”.

„zjawisk i ludzi na ziemi”. Wymieniane są też funkcje edukacyjna i dydaktyczna, które inspirują oraz pozwalają rozwijać zainteresowania i zaspokoić ciekawość. Funkcja wychowawcza, nazywana przez niektórych badanych kulturotwórczą, wskazuje na wpływ tych czasopism na rozwój osobowości poprzez propagowanie postawy „człowieka kulturalnego” oraz podnoszenie „aspiracji kulturalnych społeczeństwa”.

Dzięki rozpowszechnianiu wartości kulturalnych oraz wymianie myśli czasopismo kulturalne pełni funkcję opiniotwórczą. Jednocześnie „zmusza do reagowania na pewne problemy zachodzące w kulturze”. Respondenci mówią też o funkcji „ukulturalniającej”, rozumianej jako możliwość uczestniczenia w kulturze za pośrednictwem czasopism o omawianym profilu, „kiedy człowiek nie ma możliwości znaleźć się w centrum jakichś ważnych ZDAERZEN¹² kulturalnych (np. ja na Jazz Jamboree w Warszawie lub na Festiwalu Teatrów w Jeleniej Górze)”. Niektórzy respondenci zauważyli, że czasopismo może pełnić także funkcje rozrywkowe („uprzyjemniać czas”) oraz estetyczne („wyrabia smak”).

Część respondentów nie wyodrębnia adresata czasopism kulturalnych z ogółu odbiorców („każdy może nim być”, „przeciętny człowiek”). Pozostali zwracają uwagę na wiek odbiorców, poziom wykształcenia, zainteresowania (szczególnie ukierunkowanie na sprawy kultury), sytuację materialną, a także stosunek do dóbr materialnych, sferę zawodową oraz posiadanie lub brak wolnego czasu. Podstawową cechą adresata czasopism kulturalnych jest zainteresowanie sprawami kultury objawiające się uczestnictwem jako twórca lub odbiorca. Większość respondentów widzi adresata czasopism kulturalnych jako osobę młodą z wykształceniem co najmniej średnim, studiującą lub pracującą, najlepiej profesjonalnie związaną z kulturą, nauką lub sztuką (dyrektorzy ośrodków kulturalnych, profesorowie uczelni, pracownicy naukowci). Dobrze, jeśli jest to osoba bogata (czasopisma kulturalne to znaczący wydatek), taka dla której „poza sferą finansową jest coś jeszcze (tzn. duch, który potrzebuje pożywki)”. Adresat czasopism kulturalnych jest „choć trochę wrażliwy, potrafi patrzeć i widzieć, słuchać i słyszeć”. To „człowiek kreatywny, otwarty na ludzi i sztukę”, „poszukujący wartości”.

RYNEK CZASOPISM: OCENA SYTUACJI

Respondenci, oceniając rynek czasopism, przede wszystkim zwracali uwagę na jego bogactwo („można je nabyć w każdej chwili i w każdej ilości”) i różnorodność („zalew różnego typu, od totalnej beznadziei do całkiem cieka-

¹² ZDAERZENIA to nazwa jednej z imprez kulturalnych organizowanej przez środowisko studenckie w Lublinie.

wych”). Zauważali wyraźny podział na prasę „dobrą”, do której dostęp jest utrudniony ze względu na brak informacji czy reklamy, i wszechobecne „brukowce”. Był to dla nich zarówno powód do zadowolenia, jak i krytyki.

Zdaniem części respondentów współczesny rynek prasowy nie ma nic ciekawego do zaoferowania młodym ludziom, to zaś, co się na nim znajduje, jest przeznaczone „dla starych kobiet siedzących cały czas w domu”, „dla ludzi, którzy lubią historyjki wymyślane, typowe romansidła”. Natomiast jeśli chodzi o czasopisma kulturalne, to „nie mają w zasadzie racji bytu [...]. Młodzi ludzie – i nie tylko – nie mają szans na czytanie, poznawanie takich właśnie czasopism (poza nieliczną grupą), bo o nich zupełnie nie wiedzą”. Mniej krytyczni respondenci zwracają uwagę na to, że „każdy może znaleźć coś dla siebie według gustu i upodobań”, „może wybierać spośród wielu interesujących go tytułów”. Niejednokrotnie podkreślano, że cena często nie pozwala na swobodny, podyktowany zainteresowaniami dobór czasopism. Do ograniczenia kontaktów z czasopismami przyczynia się także nadmiar zajęć („Mam zbyt wiele obowiązków, żeby czytać cokolwiek. Nie mam czasu na czytanie gazet i czasopism” – argument ten pojawiał się wśród respondentów ze studiów chemicznych).

Można więc stwierdzić, że regionalne czasopisma kulturalne niemal zupełnie nie istnieją w świadomości studentów wybranych kierunków UMCS. Nie stanowią ani preferowanego sposobu spędzania czasu wolnego, ani elementu tworzenia więzi społecznej. Ich funkcjonowanie wiąże się raczej z obowiązkiem szkolnym lub kierunkiem studiów. Studia kierują uwagę respondentów raczej na periodyki specjalistyczne. Zatem większą szansę kontaktu z regionalnym czasopismem kulturalnym mają studenci bibliotekoznawstwa. Na pytanie o czasopisma czytane regularnie bądź sporadycznie uzyskano jednostkowe deklaracje kontaktu z czasopismem regionalnym od studentów V roku bibliotekoznawstwa. Dla nich czasopisma kulturalne stanowią jedno ze źródeł w procesie kształcenia. Brak obecności tych czasopism w świadomości studentów chemii zapewne wiąże się w dużym stopniu z brakiem informacji na ich temat. Jest to zresztą jeden z zarzutów pojawiających się w ocenach współczesnego rynku czasopism. Podstawowym źródłem informacji o czasopismach, także kulturalnych, są grupy rówieśnicze (koledzy z roku, akademika), rzadziej członkowie rodziny. Zestawienie uzyskanych informacji z cechami metryczkowymi respondentów wykazuje, że zmiennymi w największym stopniu różnicującymi wypowiedzi są płeć oraz kierunek studiów.

Myślę, że warto rozszerzyć badania na studentów innych kierunków. Interesujące byłoby np. zestawienie powyższych wyników z wypowiedziami studentów socjologii, dla których kontakt z czasopismami kulturalnymi nie wiąże

się bezpośrednio z programem zajęć. Jest to jednak kierunek humanistyczny, więc hipotetycznie kontakty z omawianymi czasopismami powinny być częste.

Warto w przyszłości zbadać obecność kulturalnych czasopism regionalnych w świadomości studentów pozostałych uczelni lubelskich. A może warto za pomocą badań reprezentatywnych zbadać środowiska studenckie w innych miastach, regionach, na różnych typach uczelni? To dopiero pozwoli stwierdzić, czy i w jakim stopniu regionalne czasopisma kulturalne są obecne w świadomości studentów.

Ewa Anna Żukowska

DZIAŁALNOŚĆ JÓZEFA MAKSYMILIANA OSSOLIŃSKIEGO W KIERUNKU UTWORZENIA FUNDACJI BIBLIOTECZNEJ I ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH

Józef Maksymilian Ossoliński był wszechstronnym humanistą, autorem rozpraw historycznych i historycznoliterackich oraz tłumaczem i bibliofilem, jednak w pamięci Polaków zapisał się przede wszystkim jako twórca i fundator Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, zwanego Ossolineum. Urodził się w tradycyjnej rodzinie szlacheckiej w roku 1748 we wsi Wola Mielecka w Sandomierskiem, był synem Michała – kasztelana Czechowskiego i Anny z Szaniewskich.

Kształcony był u jezuitów w warszawskim Collegium Nobilium, był uczniem i wychowankiem wybitnych historyków oświeceniowych: Jana Chrzciciela Albertrandiego i Adama Naruszewicza, którzy wywarli duży wpływ na jego umysłowość i ugruntowali zainteresowania historyczne.¹ Pomysł utworzenia przez Ossolińskiego placówki kulturalno-oświatowej powstał pod wpływem niekorzystnych wydarzeń, jakie zaistniały w porzobiorowej Polsce i zagrażały społeczeństwu głęboką depresją kulturalną. Polityka państw zaborczych jednoznacznie i konsekwentnie zmierzała w kierunku wynarodowienia Polaków. Z programów szkolnych wykreślono nauczanie historii, literatury i języka polskiego, osiemnastowieczny rozkwit życia literackiego uległ zaś poważnemu zahamowaniu na skutek cenzury i ograniczeń wydawniczych. Część społeczeń-

¹ B. Gubrynowicz, *Józef Maksymilian Ossoliński. Człowiek i pisarz*, Lwów 1928, s. 9; zob. też: W. Florian, *Ossoliński Józef Maksymilian. Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1985, t. 2, s. 118–119; zob. też: E. Aleksandrowska, *Albertrandi Jan Chrzciciel. Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1985, t. 1, s. 118–119; zob. też: J. Platt, *Naruszewicz Adam. Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1985, t. 2, s. 14.

stwa dostrzegła jednak te zagrożenia i świadomie podejmowała wysiłki, które w dużym stopniu zredukowały szkody wyrządzone Polakom w procesie germanizacji i rusyfikacji. Tradycyjne wychowanie w domu rodzinnym oraz wpływ nauczycieli z jezuickiego kolegium, gdzie pobierał nauki i formował swój światopogląd, sprawiły, że Ossoliński był człowiekiem bardzo wyczulonym na sprawy polskie. Dobrze wiedział, że wykreślenie Polski z mapy Europy nie jest jednoznaczne z przekreśleniem narodu, który posiada własną bogatą kulturę, wielowiekowa tradycję i silnie zakorzenioną religię chrześcijańską, a owocami tego są przez wieki nagromadzone pomniki i pamiątki kultury polskiej, które za wszelką cenę należy chronić przed zniszczeniem i przekazać potomnym.² Jako zasłużony mecenas kultury i sztuki narodowej oraz wytrawny bibliofil zaangażował się w działalność mającą na celu zorganizowanie Bibliotheca Patria. Listy pisane przez Ossolińskiego do przyjaciół najlepiej świadczą o tym, jak bardzo zależało hrabiemu na przekazaniu Polakom tej wyjątkowej pamiątki kultury ojczystej. W liście do Józefa Dzierzkowskiego pisał:

Od dawna leży mi na sercu i w myśli, żebym po sobie zostawił mojemu narodowi pamiątkę, Bóg widzi, żem rozczulony i zajęty jedynie chęcią bycia użytecznym i po mojej śmierci mojemu narodowi.³

Ostateczną decyzję o przekazaniu prywatnego księgozbioru na rzecz utworzonej i fundowanej przez siebie biblioteki publicznej podjął Ossoliński w chwili, gdy jego bibliofilstwo nabrało charakteru narodowego. Z korespondencji pochodzącej z 1800 roku, której adresatem był Antoni Stadnicki, wynika, że Ossoliński już wtedy posiadał skonkretyzowane plany co do powołania Biblioteki Narodowej. W liście tym pisał:

Najobowiązaniej mam honor mu podziękować, że raczysz obiecywać mi bibliotekę, może narodową, niektórymi darami swymi wzbogacić. Rad bym ja w tej części mieć jak najzupełniejszą, myśląc z niej fundusz za pozwoleniem dworu dla kraju uczynić, aby przecież prace przodków naszych zgromadzone doszły potomnych.⁴

Aby rozpocząć realizację tych zamierzeń, już w pierwszych latach XIX w. hrabia Ossoliński poszukiwał miejsca, w którym mógłby umieścić swoje zbiory biblioteczne. Zamierzał ulokować je początkowo w Krakowie. W tym celu podjął współpracę z ówczesnym prezesem Sądu Apelacyjnego Uchańskim, z którym wspólnie opracowali statut fundacji. Jednak zakazy rządu austriackiego nałożone na publiczne placówki kulturalne skłoniły go do szukania innych rozwiązań. Ossoliński uznał, że w tej sytuacji najlepszym zabezpieczeniem dla

² C. Gruszczyńska, *Biblioteczne trudy Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*, „Roczniki Biblioteczne” t. 7, 1963, z. 1–2, s. 151.

³ F. Biesadecki, *Józef Maksymilian Ossoliński jako bibliofil. Odbitka z księgi pamiątkowej 50-lecia Gimnazjum IV im. Jana Długosza we Lwowie*, Lwów 1928.

⁴ W. Jabłońska, *Józef Maksymilian Ossoliński. Szkic biograficzny*, Wrocław 1967, s. 97.

fundacji byłoby połączenie jej z własnością prywatną, jaką wówczas w Polsce stanowiły majoraty, czyli ordynacje.⁵

Ustawy ordynacji nie pozwalały na dzielenie majątku, zabraniały również jego sprzedaży, a tym samym dość skutecznie zabezpieczały majątek przed grabieżą. W 1803 roku Ossoliński postanowił fundację umieścić w Zamościu, rozpoczął nawet rozmowy na temat przyłączenia jej do Ordynacji Zamoyskich. Negocjacje z ordynatem Stanisławem Zamoyskim prowadzono za pośrednictwem teścia ordynata – księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego.⁶ Dnia 17 sierpnia 1804 roku hrabia Ossoliński zobowiązał się przyłączyć do ordynacji Zamoyskich bibliotekę i przeznaczyć na jej rozwój dochód ze wsi, którą zamierzał zakupić w okolicach Zamościa.

Umowę zatwierdził cesarz austriacki Franciszek I w 1809 roku, potwierdzając oficjalnie narodowy charakter biblioteki poprzez nadanie jej nazwy „Nationalbibliothek für Galizien”. Zezwolenie cesarskie z 1809 roku okazało się bezużyteczne, ponieważ w tymże roku Zamość został oddzielony od Galicji i stał się częścią Księstwa Warszawskiego, utworzonego przez Napoleona.

Potwierdzenie narodowego charakteru biblioteki przez cesarza miało jednak duże znaczenie dla Ossolineum; w przyszłości bowiem posłużyło jako koronny argument dla dyrekcji Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w walce z władzami austriackimi o utrzymanie narodowego charakteru instytucji.

Przyszły fundator ponownie musiał zrezygnować z usytuowania biblioteki w wybranym przez siebie miejscu, ale nie zrezygnował ze swojego przedsięwzięcia.⁷ Dobra znajomość zagadnień ekonomicznych i rozeznanie polityczne umożliwiły Ossolińskiemu właściwe uchwycenie i wykorzystanie zmian zachodzących w Europie po kongresie wiedeńskim w 1815 roku. Polityka państw zaborczych w stosunku do Polaków uległa niewielkiej liberalizacji, głównie w kwestiach kulturalnych i ekonomicznych.

Fakt ten w pełni wykorzystał Ossoliński i przy poparciu dworu austriackiego, na którym zaskarbił sobie szacunek jako zręczny dyplomata, ponowił prośby skierowane do cesarza o wyrażenie zgody na utworzenie biblioteki.⁸ W liście z 29 marca 1815 roku, adresowanym do swojego adwokata Józefa Dzierzkowskiego, wyrażał zniecierpliwienie a jednocześnie głęboką troskę o dalsze losy fundacji:

⁵ *Ibidem*, s. 97–98.

⁶ *Ibidem*, s. 98.

⁷ *Ibidem*, s. 98–99.

⁸ *Ibidem*, s. 101; zob. też: T. Mikulski, *Narodziny Biblioteki. Zakład imienia Ossolińskich 1827–1956. W dziesięciolecie działalności we Wrocławiu*, Wrocław 1956, s. 17.

Chodzi mi o tę bibliotekę jak o córkę jedynaczkę na wydaniu, której bym na los nie chciał odumrzeć.⁹

Na siedzibę biblioteki ostatecznie wybrał Lwów, gdzie w 1817 roku zakupił opuszczone przez siostry karmelitanki mocno zdewastowane budynki klasztorne, położone u stóp wzgórza, zwanego Szemberką. Nadzór nad odbudową gmachu powierzył swemu przyjacielowi Janowi Wincentemu Bąkowskiemu. Zadanie to było niełatwe, gdyż od początku brakowało środków materialnych na przeprowadzenie remontów i w konsekwencji opóźniło przetransportowanie książek z wiedeńskiego mieszkania Ossolińskiego na Mayerhoferergasse. Księgozbiór został przewieziony do Lwowa dopiero w 1827 roku, czyli w rok po śmierci fundatora.¹⁰

Osiemnastego października 1816 roku, a więc na kilka miesięcy przed zakupieniem budynków, w których umieszczono zbiory, Ossoliński przedłożył cesarzowi Franciszkowi I projekt aktu fundacyjnego pt.: „Ustanowienie rodzinnej Biblioteki Publicznej pod imieniem Ossolińskich we Lwowie”, 8 maja 1817 roku zaś Kancelaria Nadworna powiadomiła fundatora o zgodzie wyrażonej przez cesarza na powołanie fundacji. Cesarz ostatecznie akt zatwierdzający fundację podpisał 4 czerwca 1817 roku.¹¹

Józef Maksymilian Ossoliński samodzielnie opracował stosowne instrukcje organizacyjne i zapisy statutowe dla fundacji, które dokładnie określały jej charakter, kierunek i zakres działalności oraz zabezpieczyły jej interesy od strony prawno-ekonomicznej. W ten sposób zamierzał chronić bibliotekę przed szkodliwymi działaniami urzędników austriackich, którzy od początku widzieli w tej instytucji niebezpieczne zarzewie polskości.¹² Nadzór urzędowy nad prawidłowym wykonywaniem postanowień zawartych w ustawach powierzył Deputacji Stanów Galicyjskich, natomiast kontrolę nad poprawną działalnością placówki mieli sprawować wyznaczeni przez fundatora kuratorzy, których mianował lwowski sąd szlachecki.¹³

W celu umocnienia pozycji fundacji Ossoliński objął ją kuratorią, którą rozdzielił na dwie części: ekonomiczną i literacką. Pierwszym kuratorem ekonomicznym był cioteczny bratanek hrabiego Ossolińskiego, Teodor Broniewski. Do jego obowiązków należało zarządzanie dobrami galicyjskimi fundatora i przekazywanie określonej części dochodów pochodzących z tych dóbr na rzecz

⁹ *Ibidem*, s. 17.

¹⁰ W. Jabłońska, *op. cit.*, s. 110, 114; zob. też: B. Gubrynowicz, *op. cit.*, s. 56.

¹¹ W. Jabłońska, *op. cit.*, s. 100.

¹² *Ibidem*, s. 101.

¹³ *Ibidem*, s. 101–102.

rozwoju fundacji.¹⁴ Kuratorię literacką, tzn. organizację i zarządzanie biblioteką Ossolińskich, zamierzał powierzyć ordynatowi, który zgodzi się na przyjęcie fundacji do swojej ordynacji.

Na mocy układu zawartego i oficjalnie podpisanego pomiędzy Henrykiem Lubomirskim a Józefem Maksymilianem Ossolińskim 25 grudnia 1823 roku, ordynat Lubomirski przyjął fundację do swojej ordynacji oraz zobowiązał się do przyłączenia wszystkich swoich prywatnych zbiorów do biblioteki Ossolińskich, w której księgozbiór Lubomirskich miał utworzyć osobny dział pod nazwą Muzeum imienia Lubomirskich. Kurator literacki przyjął również obowiązek ustanowienia ze swoich majątków ordynacji przeworskiej na stałe związanej z fundacją Ossolińskich. Ossoliński w zamian ustanowił Lubomirskiego pierwszym kuratorem literackim dożywotnio, po śmierci ordynata zaś funkcję kuratora mieli pełnić jego potomkowie.¹⁵

Kurator literacki był także dyrektorem biblioteki i posiadał wyłączne prawo zatrudniania pracowników oraz mianowania kustosza, który był jednocześnie jego zastępcą. Biblioteka miała charakter publiczny, była zbiornicą piśmiennictwa narodowego i warsztatem pracy naukowo-dydaktycznej dla historyków i historyków literatury, co z kolei wynikało z zainteresowań fundatora, który gromadził przede wszystkim dzieła o treści historycznej.

Fundacja Ossolińskiego stała się wkrótce ważnym ośrodkiem kulturalno-oświatowym w Galicji skupiającym elity naukowe, którego głównym zadaniem było krzewienie rodzimej kultury i nauki oraz współpraca z zagranicznymi placówkami oświatowymi. Zakład Narodowy im. Ossolińskich z siedzibą we Lwowie składał się z biblioteki, wydawnictwa i drukarni; przy Ossolineum działały również towarzystwa naukowe.¹⁶ Ossoliński wielokrotnie podkreślał, że najistotniejszym zadaniem biblioteki jest udostępnianie zbiorów, starannie opracowanych i uzupełnionych przez bibliotekarzy. Wskazania Ossolińskiego dotyczyły także zakupów książkowych, które powinny być realizowane na podstawie uprzednio sporządzonych spisów książek, uwzględniających przede wszystkim potrzeby czytelników. Za konieczne uważał też analizowanie rynku księgarskiego, pilne śledzenie bibliografii i katalogów księgarskich oraz obecność na aukcjach książkowych.¹⁷ Nowością w bibliotekarstwie polskim było wskazanie bibliotece zadań polegających na podjęciu funkcji dydaktycznych oraz ustanowienie funduszu stypendialnego przeznaczonego na kształcenie bibliotekarzy i pracowników naukowych. Pierwsze doświadczenia w kwestii stypendiów uzyskał Ossoliński podczas sprawowania funkcji prefekta w wiedeń-

¹⁴ *Ibidem*, s. 113.

¹⁵ *Ibidem*, s. 114.

¹⁶ *Ibidem*, s. 102–103.

¹⁷ *Ibidem*, s. 103.

skiej Hofbibliothrc, gdzie od 1811 roku zatrudniał do pomocy przy pracach bibliotecznych praktykantów rekrutowanych na ogół spośród młodzieży studiującej. Początkowo za swe usługi nie otrzymywali wynagrodzenia, po pewnym czasie jednak ustanowiono dla nich skromną, ale stałą pensję w wysokości 4000 guldenów rocznie. Później pomysł ten w postaci funduszków stypendialnych przeszczepił Ossoliński na grunt utworzonej przez siebie fundacji bibliotecznej.¹⁸

Funkcje dydaktyczne Ossolineum polegały na nałożeniu przez fundatora na wyższych pracowników biblioteki nowych obowiązków polegających na prowadzeniu przez dyrektora lub kustosza dwa razy w tygodniu publicznych wykładów z zakresu dziejów literatury polskiej i estetyki, a także corocznym organizowaniu szkoleń dla bibliotekarzy. Troska o wysoki poziom naukowy Biblioteki Ossolineum skłoniła twórcę do postawienia wysokich wymagań wszystkim pracownikom biblioteki, którzy sumiennie powinni wypełniać służbę informacyjno-bibliograficzną.¹⁹ Kandydaci na bibliotekarzy zobligowani byli także do wypełniania rygorystycznych wymagań stawianych przez fundatora Ossolineum i dyrekcję Zakładu. Od przyszłych pracowników żądano przedłożenia świadectwa ukończenia nauk gwarantujących wysokie kwalifikacje zawodowe, znajomości przynajmniej trzech języków obcych: łaciny, niemieckiego i francuskiego, oraz całkowitego zaangażowania w sprawy biblioteki.²⁰

W kwestiach opracowywania księgozbioru Ossoliński nie pozostawił żadnych ściśle określonych wskazań, ograniczając się jedynie do życzenia, aby biblioteka prowadziła dwa katalogi: alfabetyczny i rzeczowy. Sposób opracowania katalogu pozostawił w gestii bibliotekarzy, przy czym zasugerował, że katalog powinien odpowiadać wzorcowi niemieckiego katalogu „Handbuch der deutschen Literatur” opracowanego przez J. S. Erscha.²¹

Praktyczna wiedza Ossolińskiego w zakresie bibliotekarstwa oraz przygotowanie przez niego dokładnego schematu organizacyjnego dla lwowskiej biblioteki posłużyły Stanisławowi Duninowi-Borkowskiemu do opracowania jednego z pierwszych podręczników bibliotekarskich, jakim była rozprawa jego autorstwa pt. *O obowiązkach bibliotekarza*.²²

Proces gromadzenia księgozbioru przez Ossolińskiego trwał przez wiele lat i dzielił się na trzy etapy.

¹⁸ *Ibidem*, s. 105, zob. też: C. Gruszczyńska, *op. cit.*, s. 168–169.

¹⁹ W. Jabłońska, *op. cit.*, s. 109; zob. też: J. A. Kosiński, *Biblioteka fundacyjna Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*, Wrocław 1971, s. 35.

²⁰ C. Gruszczyńska, *op. cit.*, s. 171.

²¹ Informacja za: *ibidem*, s. 163.

²² *Ibidem*, s. 173; zob. też: S. Dunin-Borkowski, *O obowiązkach bibliotekarza. Rzecz napisana wr. 1827 z powodu uporządkować i otworzyć się mającej biblioteki im. Ossolińskich*, Lwów 1829.

Etap pierwszy, kolekcjonerstwa Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, rozpoczął się w okresie jego studiów w Collegium Nobilium w Warszawie. W tym czasie gromadził głównie literaturę obcą i obcojęzyczną z zakresu historii Europy, wydawnictwa współczesne, encyklopedie i słowniki. Większość tych wydawnictw nabywał w drodze prenumeraty za gotówkę. Ten etap kolekcjonerstwa zakończył się w chwili nawiązania trwającej przez dziesięć lat współpracy z Samuelem Bogumiłem Lindem.

Na przełomie roku 1794/1795 rozpoczął się drugi etap zbieractwa przyszłego fundatora Ossolineum. Wówczas bibliofilstwo hrabiego nabrało charakteru narodowego, zmianie uległ również sposób zdobywania przez niego książek, które od tego czasu trafiały do prywatnej biblioteki Ossolińskiego jako bezcenne pozycje pozyskiwane przez niego i przez Samuela Lindego z bibliotek klasztornych, archiwów miejskich i zbiorów prywatnych. Skupienie się na piśmiennictwie polskim wynikało z kilku ważnych powodów. Po pierwsze, Ossoliński z entuzjazmem podjął współpracę z Lindem, który zbierał materiały do opracowywanego *Słownika języka polskiego*, w związku z czym za zgodą i dzięki nakładom finansowym Ossolińskiego odbywał liczne podróże, głównie w tzw. Nowej Galicji, skąd wywoził bardzo wartościowe książki odkupywane za niewielkie sumy od opuszczonych bibliotek klasztornych.²³ Wyzbywanie się cennych książek przez te biblioteki było wynikiem decyzji cesarza austriackiego Józefa II, który w roku 1781 wydał dekret dotyczący likwidacji klasztorów kontemplacyjnych. Najcenniejsze zdobycze pochodzą z krakowskich bibliotek klasztornych: jezuitów przy kościele św. Piotra i Pawła, z biblioteki franciszkanów przy kościele Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny (franciszkanie zaprzestali oficjalnie działalności na terenie Galicji w roku 1787).

Samuel Bogumił Linde zakupił niektóre dzieła także w bibliotekach: kanoników regularnych, zwanych szpitalnikami, cystersów, dominikanów, augustianów i paulinów.²⁴ W tym samym czasie podróże po kraju odbywał Józef Maksymilian Ossoliński, penetrując zbiory prywatne, archiwa miejskie i biblioteki klasztorne w Jurkowie koło Limanowej, bibliotekę franciszkanów w Zagórzcu oraz karmelitów bosych w Bieczu.²⁵ Współpraca Lindego i Ossolińskiego w latach 1795–1805 zaowocowała wzbogaceniem prywatnego księgozbioru hrabiego o cenne dzieła. Gromadzenie piśmiennictwa polskiego lub Polski dotyczącego, czyli poloników, było także wyrazem patriotyzmu Ossolińskiego, który w ten sposób przeciwstawiał się skutecznie polityce wynarodowienia Polaków.

²³ J. A. Kosiński, *op. cit.*, s. 47–49.

²⁴ *Ibidem*, s. 67, 77–79.

²⁵ *Ibidem*, s. 132–133.

Zatrudnienie Lindego zbiegło się czasowo z ważnymi wydarzeniami historycznymi w porozbiorowej Polsce, tj. z upadkiem insurekcji kościuszkowskiej w 1794 roku oraz zagrabieniem w roku 1795 Biblioteki Rzeczypospolitej Załuskich, co zapewne jeszcze bardziej ugruntowało narodowy kierunek bibliofilstwa Ossolińskiego.

Trzeci etap kompletowania prywatnej biblioteki fundatora trwał najdłużej, bo ponad dwadzieścia lat. Księgozbiór zachował swój polski charakter, ale nie rozrastał się już tak intensywnie jak w poprzednim okresie, za to był sukcesywnie uzupełniany i porządkowany, przy współpracy sekretarzy wywodzących się spośród studentów korzystających ze zbiorów Ossolińskiego jeszcze przed założeniem fundacji lwowskiej. Efektem ich pracy było opracowanie siedmiotomowego kartkowego katalogu poloników dublowanych, sporządzenie pięciotomowego katalogu druków obcych oraz dwutomowego katalogu rękopisów. Ponadto opracowali katalogi map i planów miast, medali, rycin i portretów, a także jednotomowy katalog dedykacji zamieszczonych na drukach polskich lub Polski dotyczących.²⁶

Józef Maksymilian Ossoliński, doskonale zorientowany w rynku księgarskim, wydawniczym i antykwarycznym, nazywany był przez przyjaciół „księżo-łapem”, który wciąż pomnażał swoją bibliotekę o wartościowe wydawnictwa polecane i często ofiarowywane przez znajomych wydawców lub księgarzy. Najściślej współpracował z wydawcami i księgarzami krakowskimi. W najlepszych relacjach pozostawał z Ambrożym Grabowskim – księgarzem krakowskim, który udzielał hrabiemu Ossolińskiemu bieżących informacji o interesujących go wydawnictwach świeżo wychodzących spod pras drukarskich bądź pojawiających się na półkach księgarskich. Całą bogatą korespondencję prowadzoną pomiędzy Grabowskim i Ossolińskim w latach 1813–1826 przekazał Ambroży Grabowski po śmierci hrabiego Bibliotece Narodowej.²⁷ Dużą pomoc w kompletowaniu biblioteki uzyskiwał Ossoliński dzięki współpracy z towarzystwami naukowymi i rozległym kontaktom z ówczesnym światem naukowym. Od zaprzyjaźnionych naukowców i twórców epoki Oświecenia często otrzymywał dary dla swojej fundacji, nierzadko były to egzemplarze autorskie prac darczyńców. Niekiedy darami były białe kruki, do których można zaliczyć np. najrzadsze polskie poezje pochodzące z XVI i XVII wieku, подарowane przez Hieronima Juszyńskiego. Niewątpliwie szczególną wartość dla twórcy Biblioteki Narodowej miał skromny zbiorek druków i rękopisów napisanych w językach: łacińskim, francuskim i włoskim, odziedziczony po ojcu Michale; wszystkie dzieła w tym zbiorze pochodziły z XVII wieku. Zasługą Osso-

²⁶ *Ibidem*, s. 49.

²⁷ *Ibidem*, s. 51., zob. też: *Listy Józefa Maksymiliana Ossolińskiego do Ambrożego Grabowskiego (1813–1826)*. Z rękopisu Biblioteki Narodowej, wydał B. Horodyski, Wrocław 1950.

lińskiego było również skompletowanie i wcielenie do własnej biblioteki kolekcji rodzinnych rozproszonych na terenie Galicji.²⁸

Prywatne zbiory Ossolińskiego oprócz książek zawierały rękopisy, czasopisma, kalendarze, ryciny, mapy oraz kolekcje numizmatyczne i przyrodnicze. W kolekcji przyrodniczej znajdowały się muszle, minerały i przedmioty pochodzące z wykopalisk greckich i rzymskich. Wśród kolekcji numizmatycznych na szczególną uwagę zasługują dwie. Pierwsza to „złota kolekcja”, na którą składają się żetony, medaliki, medale i monety dukatowe i wielodukatowe wybite w czasach panowania Stefana Batorego, dynastii Wazów, Jana III Sobieskiego, Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Stanisława Leszczyńskiego. Druga to „kolekcja srebrna”, zawierająca monety królów polskich od Jana Olbrachta do Stanisława Augusta Poniatowskiego.²⁹

W 1827 roku nadszedł czas przetransportowania prywatnej biblioteki fundatora z Wiednia do Lwowa. Kurator literacki Henryk Lubomirski poprosił Gwalberta Pawlikowskiego, aby w charakterze komisarza uczestniczył w odbiorze i przekazaniu księgozbioru fundatora Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich. Pawlikowski sporządził inwentarz prywatnych zbiorów Ossolińskiego. Doliczył się wśród nich 25402 dzieł drukowanych w 18914 woluminach, w tym ok. 500 dubletów, 715 tomów rękopisów, 1443 rycin, 133 map. Inwentarz został sporządzony 4 kwietnia 1827 roku i zawierał pełny opis bibliograficzny uwzględniający następujące elementy: autor, tytuł dzieła, miejsce wydania, miejsce druku, drukarz lub nakładca, rok wydania, format i liczba tomów. Każdy egzemplarz książki otrzymywał kolejny numer porządkowy, przy czym jako jednostkę przyjmowano zarówno dzieła wielotomowe, jak i dzieła współprawne w jednym tomie.

W 1829 roku dyrektor Ossolineum ks. Franciszek Siarczyński, przy okazji uporządkowania całości zbiorów Ossolińskiego w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, zastosował klasyfikację rzeczową w oparciu o system Jana Garniera i Gabriela Martina.³⁰ Fundacja Ossolińskiego mimo trudnych warunków politycznych zawsze była generatorem i transformatorem energii twórczych, zasilającym kulturę narodową nowymi treściami.³¹

²⁸ J. A. Kosiński, *op. cit.*, s. 53.

²⁹ *Ibidem*, s. 126–127.

³⁰ *Ibidem*, s. 13–14.

³¹ M. Gebarowicz, *Oczyrna starszego Ossolińczyka. Zakład Imienia Ossolińskich 1827–1956. W dziesięciolecie działalności we Wrocławiu*, Wrocław 1956, s. 147–148.

RECENZJE

Andrzej Skrzypczak: Bibliografia osobowa pracowników IINiSB za lata 1951–2000. Warszawa: UW, 2002, 151 s.

W 2001 roku Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego obchodził 50-lecie istnienia. Powołany do życia w 1951 roku, początkowo jako Katedra Bibliotekoznawstwa, a następnie Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej, był drugą w Polsce, po Uniwersytecie Łódzkim, jednostką oferującą studia ukierunkowane na problemy bibliologiczne.

Każdy jubileusz skłania do refleksji i podsumowania minionego czasu. Również i ten, zamykający pół wieku istnienia Instytutu, stanowił znakomitą okazję do zaprezentowania jego dorobku i osiągnięć naukowych, ukazania wkładu osób, których działalność badawcza na trwałe wpisała się w dzieje Instytutu i składa się na całościowy obraz jego rozwoju.

Prezentowana bibliografia jest pierwszą pełną bibliografią osobową podmiotową pracowników IINiSB UW za minione półwiecze. Autor wyraża nadzieję, że „praca stanowić będzie potrzebne uzupełnienie do opisowej części dokonań Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych prezentowanych w odrębnej księdze jubileuszowej pt. *Warszawskie uniwersyteckie studia bibliotekoznawcze i informacyjne*, pod red. prof. dr hab. Elżbiety Barbary Zyberty (s. 5).

Recenzowana praca jest pod każdym względem staranna i zasługuje na szczegółowe omówienie. *Bibliografia osobowa pracowników...*, przygotowana przez Andrzeja Skrzypczaka, pracownika Instytutu i zarazem wykładowcę bibliografii, wyróżnia się przemyślaną koncepcją i jej rozwiązaniem praktycznym. Sporządzona została z dużym znanstwem i wyczuciem bibliograficznym, co w przypadku tego typu opracowań należy do rzadkości.

Jest jeszcze jeden ważny powód, dla którego warto bliżej przyjrzeć się bibliografii. Ukazuje ona bowiem po raz pierwszy wkład naukowy jednego z najstarszych polskich akademickich ośrodków kształcenia bibliotekoznawców, co pozwala na ogląd polskiej myśli bibliologicznej wyrażanej przez ludzi zajmujących się kształceniem kadr, ich udziału w uprawianiu tej dyscypliny w skali krajowej.

Bibliografia osobowa pracowników... obejmuje dorobek naukowy i publicystyczny nauczycieli akademickich oraz innych pracowników Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych UW z lat 1951–2000. Przy doborze materiału uwzględniono tylko te publikacje, które powstały w okresie pracy etatowej autorów w Instytucie. Poza zasięgiem spisu znalazł się zatem ich dorobek piśmienniczy powstały przed rozpoczęciem pracy w Instytucie i po jej zakończeniu. Taki wykaz daje obraz dorobku całego zespołu naukowego, a także pozwala zaobserwować wpływ Instytutu na aktywizację jego pracowników.

Bibliografia... zawiera prace 84 autorów obejmujące 2151 opisów bibliograficznych. Przedmiotem rejestracji bibliograficznej są wszelkiego rodzaju i typu publikacje naukowe, popularnonaukowe, popularne, recenzje, sprawozdania, wstępy, wywiady, tłumaczenia, prace edytorskie i redakcyjne, wykonane indywidualnie lub z udziałem współautorów. Zasięg wydawniczo-formalny spisu jest nieograniczony. *Bibliografia...* odnotowuje wydawnictwa zwarte i ciągłe, gdy osoba jest ich redaktorem, jak i utwory bibliograficzne. Z danych przytoczonych we *Wprowadzeniu* wynika, że w sumie opublikowano 92 pozycje książkowe, a wykaz czasopism, w których zamieszczano artykuły, liczy blisko 280 tytułów. Figurują w nim czasopisma najważniejsze i najbardziej reprezentatywne (polskie i obce) z dziedziny bibliotekoznawstwa i informacji naukowej oraz zagadnień pokrewnych, jak również periodyki społeczno-kulturalne, oświatowe i inne.

Zasięg językowy i terytorialny wykazu jest nieograniczony. Według obliczeń Autora prezentowane w bibliografii prace publikowane były w trzynastu językach obcych, w których zarejestrowano 141 dokumentów, w tym najwięcej w językach: angielskim, niemieckim, francuskim, rosyjskim i włoskim. Są również publikacje w językach: bułgarskim, czeskim, litewskim, serbskim, ukraińskim i węgierskim. Także wśród przekładów (41) dokonanych przez pracowników IINiSB dominują te w języku angielskim i niemieckim, ale też są w języku słowackim, a nawet koptyjskim.

Bibliografia ogranicza się do prac drukowanych, nie uwzględnia publikacji w formie elektronicznej i na płytach CD w dorobku piśmienniczym pracowników. Nie analizując przyczyn tej decyzji, należy zauważyć, że bibliografia, a w szczególności osobowa podmiotowa, musi się liczyć z istnieniem dokumentów pozapiśmienniczych i winna rozszerzać informację o nich. Jej zasadniczą cechą, wyróżniającą wśród innych rodzajów bibliografii, jest dążenie do kompletności materiałów, a co za tym idzie – nieograniczanie zasięgu. Pomimo że zasięg oddziaływania dokumentów elektronicznych (CD, DVD, sieciowych – Internet) jest coraz powszechniejszy, zarówno pod względem ilościowym, jak i spełnianych funkcji (naukowych, kulturalnych), twórcy bibliografii specjalnych, w tym także osobowych, rzadko decydują się na objęcie ich rejestracją. Powodem są, jak się wydaje, trudności w dotarciu do tego rodzaju dokumentów, a także pewna doza niepewności co do trwałości nośników elektronicznych, a w przypadku dokumentów sieciowych – problem archiwizowania – ich dostępności dziś i w przyszłości.

Bibliografia osobowa pracowników... nie jest bibliografią kompletną. Według Autora „[...] wielu pracowników IINiSB życzyło sobie, by dokonać tylko wyboru z ich bogatego dorobku naukowego, a szczególnie ostrej selekcji poddać piśmiennictwo publicystyczne” (s. 5), jednak głównym jego założeniem było dążenie do kompletności w granicach dostępnych źródeł. Wykorzystał wykazy dostarczone przez samych autorów, przeprowadził rozległe kwerendy biblioteczne i bibliograficzne, przejrzał większość tytułów czasopism polskich i obcych. Uzupełnień dokonano w oparciu o „Przewodnik Bibliograficzny”, „Bibliografię Zawartości Czasopism”, „Bibliografię Bibliografii i Nauki o Książce”, przy gromadzeniu publikacji ogłoszonych za granicą korzystano zaś z obcych bibliografii narodowych retrospektywnych i bieżących i bibliografii specjalnych.

Należy z uznaniem podkreślić, że wszystkie materiały starano się opisywać z autopsji, a gdy okazało się to niemożliwe, nieliczne publikacje z brakującymi elementami opisu bibliograficznego oznaczano w tekście asterykiem (*). Bibliografia skrupulatnie notuje także recenzje i opinie zarejestrowanych prac, wkraczając właściwie w dziedzinę bibliografii przedmiotowej, co wskazuje na dążenie Autora do wzbogacenia podanych informacji bibliograficznych.

Pod względem metody opisu i układu bibliografia została opracowana wzorowo, z wielkim wkładem pracy, z dużą troską o maksymalną wygodę czytelnika. Precyzyjne opisy, prawie wszystkie sporządzone z autopsji, krótkie, ale wnikliwe adnotacje, szczegółowy indeks autorów i współpracowników oraz indeks osobowy, wykaz czasopism i wydawnictw ciągłych – świadczą o gruntownym przemyśleniu problemów wynikających z celów bibliografii i ich właściwej realizacji praktycznej.

Układ *Bibliografia...* ma układ alfabetyczny, według kolejności abecedłowej nazwisk pracowników Instytutu. Stanowi ona zatem zbiór bibliografii osobowych podmiotowych, dzięki czemu pozwala zapoznać się z dorobkiem każdego autora oraz daje wgląd w kierunki i zakres zainteresowań naukowych pracowników Instytutu w mijającym pięćdziesięcioleciu.

Nazwisko autora występuje w nagłówku, a następnie jest uwidocznione w żywej paginie. W nagłówku podano także datę rozpoczęcia i ewentualnie zakończenia pracy danego autora w Instytucie. W obrębie haseł autorskich pozycje zestawione zostały według form wydawniczych

i formalnopiśmienniczych w następującej kolejności: a) książki (własne), b) artykuły w czasopiśmie i rozprawy w dziełach zbiorowych, c) hasła w słownikach i encyklopediach, d) publikacje współautorskie, e) wypowiedzi naukowe, f) głosy w dyskusji, g) recenzje, h) sprawozdania, i) wywiady, j) tłumaczenia, k) normy, l) książki (redagowane) oraz opracowania krytyczne (uwagi, komentarze), ł) czasopisma redagowane. W ramach tych grup pozycje szeregowane są chronologicznie. O kolejności opisów w obrębie roku decydowało następstwo alfabetyczne tytułów.

Numeracja pozycji nie oddaje liczby opisów uwzględnionych w bibliografii. W rzeczywistości jest ich znacznie więcej ze względu na dość częste stosowanie pozycji zbiorowych. Pozycje posiadające kilka wydań, wydawnictwa wielotomowe (różny rok wydania), przedruki w innych wydawnictwach są łączone i umieszczane zgodnie z chronologią pierwszego wydania. Jest to słuszne, bo rozbijanie podobnych pozycji byłoby tylko niepotrzebną formalizacją układu. Co więcej, pozycje zbiorowe pozwalają na wykazanie recepcji poszczególnych utworów – przy obfitej twórczości autora i wielu wydań jego utworów.

Pozytywnym zabiegiem jest opisywanie artykułów z czasopism pod rokiem publikacji, tj. wejścia do obiegu naukowego, w przypadku kiedy zachodzi różnica między rokiem, do którego odnosi się tom, a rokiem jego faktycznego wydania, co często jest bagatelizowane w bibliografiach osobowych podmiotowych o układzie chronologicznym, i w konsekwencji zniekształca obraz narastania dorobku wydawniczego autora, jego nateżenia w różnych okresach i latach.

Należy podkreślić z uznaniem stosowanie systemu odsyłaczy cyfrowych wiążących prace o tej samej treści, lecz ogłoszone w zmienionej wersji i pod nowym tytułem (np. poz. 161, 189).

Opisy bibliograficzne są dokładne i sporządzone zgodnie z aktualnie obowiązującymi polskimi normami bibliograficznymi (PN-82/N-011152.01 „Opis bibliograficzny. Książki”; PN-97/N-011152.02 „Opis bibliograficzny. Wydawnictwa ciągłe i ich części”). Forma zapisu bibliograficznego została uproszczona, zawiera elementy niezbędne w identyfikacji dokumentu. Ze wstępu dowiadujemy się, że „w opisie dokumentów niesamoistnych wydawniczo zmieniono kolejność niektórych elementów numerycznych w stosunku do obowiązującej normy (np. rok publikacji występuje jako pierwszy), co jest wynikiem długoletnich obserwacji nt. zachowań użytkowników bibliografii” (s. 6). Na szczególne uznanie zasługuje fakt odnotowywania informacji o istnieniu streszczeń obcojęzycznych oraz bibliografii załącznikowej, niekiedy z podaniem liczby pozycji w niej zarejestrowanych, co ułatwia użytkownikowi ocenę wartości i przydatności publikacji.

W związku z charakterem bibliografii opisy mają tu postać specyficzną; opis rozpoczyna się od tytułu publikacji. Nazwiska autora, którego bibliografia dotyczy, nie podawano tylko przy opisie prac ogłoszonych pod własnym nazwiskiem. We wszystkich innych przypadkach w strefie odpowiedzialności odnotowano pseudonimy i kryptonimy, a przy opisie prac współautorskich, edytorskich, redaktorskich, tłumaczeniach podano nazwisko autora. Warto może byłoby, dla większej czytelności opisu, nazwisko pracownika zastąpić wielokropkiem – oczywiście poprzedzając go odpowiednim skrótem informującym o charakterze funkcji pełnionej przez autora (wyd., red., oprac., tłum.).

Na specjalną uwagę zasługuje sprawa opisu recenzji w bibliografii osobowej podmiotowej. Recenzja pióra autora, którego twórczość stanowi temat bibliografii, jest tu ważniejsza niż dzieło, którego dotyczy. Dlatego jest traktowana jako samodzielna jednostka bibliograficzna i wymaga nieco innych zasad opisu. Forma zapisu recenzji jest przejrzysta i czytelna. Rozpoczyna go uproszczony opis dzieła recenzowanego, a po nim następuje opis samej recenzji poprzedzonej skrótem Rec.

Wartość informacyjną bibliografii podnoszą liczne adnotacje. Są one krótkie i ograniczają się właściwie do wyjaśnienia czy uzupełnienia tytułu – całkowicie jednak wystarczają do zorientowania się co do treści lub charakteru pracy. Poza adnotacjami wyjaśniającymi treść są podane uwagi wykazujące związki danej pozycji z innymi dokumentami.

W adnotacjach zaznaczono także, iż materiały są plonem udziału pracowników Instytutu w różnego rodzaju krajowych i międzynarodowych konferencjach, zjazdach naukowych, sesjach i sympozjach. Zabieg ten jest jak najbardziej pożyteczny, gdyż – jak słusznie zauważa Autor – „świadczy to o bardzo aktywnym udziale członków zespołu w życiu naukowym nie tylko macierzystej uczelni czy lokalnego, regionalnego lub ogólnopolskiego, ale także międzynarodowego środowiska zawodowego” (s. 5).

Zrąb główny bibliografii uzupełniają dwa indeksy: indeks autorów i współpracowników oraz indeks osób będących przedmiotem opracowania, wymienionych w tytule lub w adnotacji. Są one opracowane nader starannie i szczegółowo. Korzystanie z indeksu ułatwiają odsyłacze ogólne i uzupełniające przy poszczególnych hasłach. Może warto było, dla zapewnienia większej przejrzystości, w indeksie autorów nazwiska pracowników Instytutu zróżnicować krojem czcionki (np. kursywą), gdyż w obecnej postaci nie odróżniają się wcale od nazwisk osób spoza zespołu. Te ostatnie należało uzupełnić o określenie rodzaju współpracy, co przyczyniłoby się do usprawnienia bibliografii jako źródła informacyjnego.

Bibliografia jest zaopatrzona w metodyczny wstęp, informujący o zasadach doboru materiału i metodzie opracowania, oraz trzy wykazy pomocnicze: wykaz czasopism wraz z ich skrótami, wykaz skrótów typowych i wykaz symboli. Wstęp poprzedza *Wprowadzenie*, które zawiera omówienie i formalną charakterystykę piśmiennictwa zarejestrowanego w spisie bibliograficznym.

Bogaty materiał bibliograficzny zyskał staranną szatę graficzną. Dobre rozmieszczenie poszczególnych części bibliografii, żywa pagina, właściwe proporcje światła i interlinii oraz odpowiedni krój i stopień czcionki wpływają korzystnie na czytelność i przejrzystość tekstu bibliograficznego.

Pewne drobne niedociągnięcia, jakie towarzyszą każdemu tego rodzaju przedsięwzięciu, nie umniejszają ogromnej wartości publikacji, zarówno dokumentacyjnej, jak i użytkowej.

Należy stwierdzić, że *Bibliografia osobowa pracowników IINiSB* spełnia podwójną rolę: dostarcza informacji o aktywności pisarskiej personelu naukowego i stanowi zarazem cenną dokumentację bogatego dorobku naukowego Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych UW. Jest refleksem jego dokonań i osiągnięć oraz zainteresowań i kierunków badawczych podejmowanych w zakresie szeroko rozumianej nauki o książce; staje się zatem pełnym obrazem rozwoju naukowego Instytutu w minionym półwieczu. *Bibliografia...* jest nie tylko prostym podsumowaniem wysiłku badawczego Instytutu, lecz także niezbędnym i ważnym instrumentem dla planowania prac przyszłych. Ze względu zaś na solidną bazę materiałową, dokładność opisu, przejrzystość budowy i staranne opracowanie ogólne, praca Andrzeja Skrzypczaka może być wzorem bibliografii instytucji naukowej.

Alicja Mateczuk

Anna Supruniuk: Bibliografia prac i publikacji Towarzystwa Naukowego w Toruniu za lata 1961–1999. Toruń: TN, 2000, 357 s.

Bogaty i różnorodny dorobek piśmienniczy i edytorski Towarzystwa Naukowego w Toruniu, stanowiący plon 125-letniej działalności, doczekał się pełnej dokumentacji bibliograficznej. Pierwsze próby zarejestrowania prac TNT podjął, już w okresie międzywojennym, znakomity bibliograf i bibliotekarz Zygmunt Mocarski, ogłaszając w 1925 roku bibliografię prac TNT za lata 1875–1925.¹ Dużym krokiem naprzód w kierunku przygotowania pełnej dokumentacji w formie rzeczowo ułożonej bibliografii stało się opublikowanie w 1961 roku zestawienia za lata 1875–1960 w opracowaniu Emmy Skobejko i Ireny Jaworczakowej.² W roku obchodów 125-lecia Towarzystwa wzbogaciła się ona w drugi tom, wykazujący dorobek wydawniczy z lat 1961–1999, przygotowany przez Annę Supruniuk.

Jakkolwiek powstanie *Bibliografii prac i publikacji Towarzystwa Naukowego w Toruniu za lata 1961–1999* związane było z jubileuszem, to jednak u podstaw przedsięwzięcia leżała chęć przybliżenia czytelnikom pokaźnego dorobku wydawniczego TNT i ułatwienia poszukiwań materiałów opublikowanych na przestrzeni ostatnich 40 lat. Niniejsze zestawienie różni się od poprzedniego przede wszystkim obszerniejszym i bogatszym materiałem. Spis rejestruje 4470 pozycji. Jest to prawie trzy razy tyle co w bibliografii okresu 1875–1960 (1642 poz.). Wyraźny wzrost liczby publikacji świadczy o prężnej działalności wydawniczej TNT w minionym czterdziestolecu. Przy porównaniu ilościowym trzeba wziąć pod uwagę i zmianę zakresu bibliografii. Tom drugi obejmuje także znajdujące się w dorobku wydawniczym Towarzystwa „publikacje będące zbiorem materiałów z konferencji organizowanych poza TNT”. Z tego też powodu został zmieniony tytuł opracowania, ponieważ – jak pisze Autorka – „[...] tytuł *Bibliografia prac...* nie oddawał w pełni rzeczywistości” (s. 13).

Recenzowana praca daje dokładne i wyczerpujące zestawienie pozycji składających się na dorobek wydawniczy TNT z wyszczególnieniem zawartości dzieł i wydawnictw zbiorowych oraz czasopism. Rozpisana została zawartość: „Fontes”, „Studia Iuridica”, „Roczników TNT”, „Prac Wydziału Filologiczno-Filozoficznego”, „Prac Popularnonaukowych”, „Studia Societatis Scientiarum Torunensis”, „Sprawozdań”, „Zapisek Historycznych” i „Prac Archeologicznych”, oraz zawartość licznych publikacji wydanych poza seriami (głównie materiały ze zjazdów i konferencji naukowych) przygotowanych wspólnie z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika i Archiwum Armii Krajowej. Poza zasięgiem zainteresowania *Bibliografii prac...* znalazły się, podobnie jak w opracowaniu za lata 1875–1960, zamieszczone w „Sprawozdaniach TNT” tytuły prac przedstawianych na posiedzeniach poszczególnych Wydziałów Towarzystwa, ale nieogłoszonych drukiem. Podstawą opracowania *Bibliografii prac...* stały się zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu oraz informacje uzyskane w wydawnictwie Towarzystwa Naukowego w Toruniu.

W założeniu edytorskim *Bibliografia prac...* jest tomem drugim opracowania za okres 1875–1960, dlatego – według Autorki – „konieczne było respektowanie zarówno przyjętej metody bibliograficznej, jak i normy opisu bibliograficznego” (s. 13). Zachowanie jednolitości metodycznej należy uznać za ważne i słuszne posunięcie, ponieważ jest korzystne dla czytelnika

¹ Z. Mocarski, *Bibliografia prac Towarzystwa Naukowego w Toruniu (1875–1925)*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” R. 32, 1925, s. 286–315 i odb. Toruń 1925.

² E. Skobejko, I. Jaworczakowa, *Bibliografia prac Towarzystwa Naukowego w Toruniu (1875–1960)*, Toruń 1961.

posługującego się przeważnie obydwoma tomami bibliografii. Wprowadzone niezbędne korekty i zmiany, związane ze specyfiką wydawnictwa, świadczą o pewnej inwencji ze strony Autorki, aby bibliografię uczynić łatwiejszą w korzystaniu. Niestety nie wszystkie wprowadzone zmiany i modyfikacje metodyczne wyszły na dobre wydawnictwu, o czym będzie mowa w dalszej części recenzji.

Opisy bibliograficzne są bardzo dokładne i szczegółowe, pozwalają na swobodną identyfikację pozycji. Oprócz podstawowych danych podany jest opis fizyczny, wyszczególniający dodatki graficzne, rodzaje ilustracji, map, bibliografię załącznikową, indeksy. Z myślą o użytkowniku zagranicznym zamieszczane są informacje o streszczeniach obcojęzycznych oraz tytuły równoległe.

Wbrew temu, co Autorka pisze w przedmowie o rygorystycznym przestrzeganiu normy opisu bibliograficznego przyjętej w opracowaniu za lata 1875–1960, spotykamy w bibliografii różne formy zapisu: dla wydawnictw zwartych według normy uwzględniającej zalecenia międzynarodowe (PN-82/N-01152. 01 „Opis bibliograficzny. Książki”) i dla artykułów z czasopism opartej na zupełnie odmiennej strukturze. Wydaje się, że zasadniczym powodem zaistniałej sytuacji był stan przejściowy w zakresie normalizacji (znowelizowana norma dla artykułów ukazała się w 1997 roku), a po części zasoby opracowanych materiałów, które wymagałyby przededagowania. Sądzę jednak, że dla zachowania jednolitości metodycznej wydawnictwa należało pozostać przy strukturze opisu z tomu pierwszego, tak jak to wcześniej planowano. Odstąpienie od pierwotnych założeń było posunięciem chyba do końca nieprzemyślanym. W przesadnym staraniu o respektowanie aktualnie obowiązujących ustaleń metodycznych – zgodnie z duchem nowej normy – nie wzięto pod uwagę, że łatwiej użytkownikowi jest korzystać z bibliografii, jeżeli opis jest skodyfikowany w obu tomach.

Na specjalną uwagę zasługuje sprawa opisu wydawnictw wielotomowych i kolejnych wydań tego samego dzieła. Ich odrębne opisywanie w osobnych pozycjach nie jest pozbawione słuszności. Bibliografia, która dokumentuje dorobek wydawniczy instytucji naukowych, nie tylko ujawnia jego tematykę i repertuar, ale także rozmiary, zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym, wyrażające się liczbą i formą opublikowanych prac (książki, utwory bibliograficzne). Dlatego też, dla tego rodzaju bibliografii, uzasadnione jest wykazywanie kolejnych tytułów książek i ich części wydawniczych w osobnych pozycjach, nie zaś tworzenie skupień zbiorowych.

Cechą charakterystyczną *Bibliografii prac...* jest stosowanie różnych form zapisu dla recenzji i omówień opublikowanych na łamach wydawnictw TNT. Recenzje są skupione i wykazywane – zgodnie z normą – w adnotacji towarzyszącej opisowi bibliograficznemu dzieła recenzowanego. Natomiast omówienia, opisywane pod nazwiskiem autora, traktowane są jako odrębne pozycje bibliograficzne, ze wzmianką w adnotacji, jakiej pracy dotyczą. Zabieg ten, początkowo zaskakuje, ale w rezultacie nie wydaje się zbędny, bo czytelnik od razu dostrzega, czy ma do czynienia z artykułem recenzyjnym (omówieniem), z reguły zaopatrzonym we własny tytuł, czy recenzją, co nie jest bez znaczenia w prowadzeniu poszukiwań. Istotnym walorem metody opisu omówień, gdy odnoszą się do dwóch lub więcej dzieł, jest zebranie w jednej adnotacji informacji o wszystkich dziełach, bez potrzeby kilkakrotnego jej cytowania przy odpowiednich pracach w kilku pozycjach bibliograficznych. Wprowadzone rozwiązania metodyczne, choć odbiegają od powszechnie przyjętych zasad, są do zaakceptowania ze względu na specyfikę i zadania *Bibliografii prac...*

Obok opisów pełnych występują także opisy skrócone, będące wynikiem przyjęcia zasady dwukrotnego przydziału rzeczowego dzieł zbiorowych o niejednorodnej tematyce treści. Opis skrócony, powtórzony w innym dziale *Bibliografii prac...*, składa się z nazwy autora (nazwisko

i imię), skróconego tytułu oraz formułka „= poz.” z numerem pozycji zawierającej opis całości. Stosowanie opisów skróconych jest udogodnieniem dla czytelnika, skupia bowiem w jednym miejscu pozycje dotyczące danego zagadnienia.

Można mieć pewne zastrzeżenia – choć jest to często stosowane w praktyce – co do celowości powtarzania nazwisk autorów przy każdym opisie w bibliografii, w której przy szeregowaniu alfabetycznym występuje wiele pozycji pod poszczególnymi nazwiskami. Zamiast powtarzać nazwę autora przy każdej pozycji (np. Baranowski Henryk – 41 razy), można było ją zastąpić kreską (nie oddzielając dwukropkiem od tytułu), tak jak to ma miejsce w zestawieniu za lata 1875–1960.

A d n o t a c j e. Ważnym udoskonaleniem, w stosunku do zestawienia 1875–1960, jest zaopatrzenie pozycji bibliograficznych adnotacjami treściowymi i księgoznawczymi. Adnotacje treściowe całkowicie wystarczają do zorientowania się co do treści i zawartości dzieła. Zawierają krótkie objaśnienie niejasnego tytułu przez wskazanie tematu publikacji, dane biograficzne osób występujących w tytule bądź stanowiących przedmiot opracowania, a w przypadku dzieł zbiorowych podają spis treści, ujawniając zagadnienia, których nie sugeruje tytuł. Dość pokazny odsetek stanowią adnotacje księgoznawcze. Informują one o powiązaniach publikacji z innymi tekstami, kolejnych wydaniach, streszczeniach i przedrukach, ogłoszonych w wydawnictwach Towarzystwa, podają wiadomości o pracach stanowiących przedmiot omówienia, publikacjach będących pokłosiem konferencji, sesji, sympozjów. Wprowadzenie adnotacji niezwykle zwiększa użyteczność bibliografii, ułatwia prowadzenie poszukiwań i wybranie odpowiedniego materiału.

U k ł a d. W *Bibliografii* zastosowano podział na trzy części: Ogólne, Nauki humanistyczne, Nauki matematyczno-przyrodnicze. Część ogólna zawiera materiały dotyczące archiwów, bibliotek, muzeów, bibliografii, czasopism, towarzystw naukowych, w tym Towarzystwa Naukowego w Toruniu, sesji i zjazdów. W następnych dwóch częściach zgrupowano materiał według dyscyplin naukowych. W zespole nauk humanistycznych są to: filozofia, psychologia, pedagogika, filologia klasyczna, językoznawstwo, literatura, historia; nauk matematyczno-przyrodniczych zaś: astronomia, chemia, geografia i geologia, botanika, zoologia, fizjologia i medycyna. Ze względu na zróżnicowaną objętość działów różny jest podział wewnętrzny. Najobszerniejszym objętościowo i z bardzo rozbudowaną strukturą jest dział XII: Historia. Stąd płynie wniosek, że w repertuarze wydawniczym Towarzystwa zdecydowanie dominuje problematyka historyczna.

Według przedmowy „układ bibliografii, ze względu na jej dopełniający charakter, oparty został na schemacie zastosowanym w opracowaniu za lata 1875–1960, z kilkoma wszelako modyfikacjami, niezbędnymi dla lepszego zrozumienia” (s. 13). Zmiany wprowadzone do układu polegały na kumulacji, rozbudowie bądź likwidacji niektórych działów i poddziałów, co było podyktowane ilością i charakterem materiału bibliograficznego. Układ ten odzwierciedla profil produkcji piśmienniczej i wydawniczej TNT w ostatnim czterdziestolecium. I tak znacznej rozbudowie uległ dział „Nauki pomocnicze historii”, pojawił się poddział „Historia książki i prasy”, do etnografii dodano etnologię, a nauki medyczne połączono z naukami przyrodniczymi.

Zasadniczym *novum*, w stosunku do zestawienia za lata 1875–1960, jest wykazywanie w obrębie poszczególnych działów recenzji i omówień publikowanych na łamach wydawnictw TNT, zamiast dotychczasowego wydzielenia ich jako osobny dział. Zabieg ten ma swoje dobre strony, bo ostatecznie dla kogoś, kto pragnie zorientować się w materiale z danej dziedziny wiedzy lub zagadnienia, ważniejsze będzie skupienie w jednym miejscu różnych form działalności piśmienniczej niż rozbieżność na grupy formalne.

W ramach działów i poddziałów zastosowano szeregowanie alfabetyczne. Godne podkreślenia jest przyjęcie w nielicznych grupach szeregowania przedmiotowego; np. „Regiony i miej-

scowości” mają układ według nazw jednostek geograficznych, wyróżnionych spacją, a w grupie „Osoby” i „Wspomnienia pośmiertne” – według nazw osób stanowiących przedmiot opracowania.

Niezbyt korzystnym posunięciem, w stosunku do tomu za lata 1875–1960, było zastąpienie zasady opisu wielokrotnego dla publikacji dotyczących różnych działów jednorazowym przydziałem rzeczowym; wyjątek zrobiono dla dzieł zbiorowych zawierających teksty różne treściowo. Obawa o nadmierne powiększenie objętości spisu nie powinna przesłaniać istotniejszej sprawy – zapewnienie jak największej użyteczności i maksymalnej wygody czytelnika. Niedostatek odsyłaczy bardzo zuboża informację w pozostałych działach bibliografii i nie ułatwia odszukania potrzebnych publikacji użytkownikowi zainteresowanemu danym zagadnieniem. Zauważmy także, że przyjęcie zasady jednorazowego przydziału rzeczowego publikacji nierozdzielnie wiąże się z kwestią prawidłowej klasyfikacji materiału, która dla każdej bibliografii jest niezwykle ważna i istotna, gdyż w dużej mierze jest wykładnikiem sprawności informacyjnej. Trudność jednak polega na tym, że wobec braku odsyłaczy trzeba zdecydować się na zamieszczenie danej pozycji wyłącznie w jednym dziale. Dlatego też sprawa klasyfikacji zawsze może być dyskusyjna.

Indeks *Bibliografia prac...* zaopatrzona jest w indeks zawierający nazwiska autorów, współautorów, redaktorów, tłumaczy i recenzentów, nazwy osób i geograficzne występujące w tytułach oraz tytuły prac zbiorowych, anonimowych i czasopism. Dla ułatwienia korzystania z indeksu wprowadzono różny krój czcionki, zależnie od funkcji, jaką dana część zapisu indeksowego ma do spełnienia. Do haseł głównych (nazwiska autorów, tytuły dzieł anonimowych) odsyłają liczby drukowane pismem tekstowym (antykwą). Liczby drukowane kursywą odsyłają do osób wymienionych w tytule lub stanowiących przedmiot opracowania. Tytuły czasopism podano kursywą, natomiast nazwy geograficzne drukiem rozstrzelonym (spacja). Do zalet należy zamieszczanie przy hasłach osobowych informacji przydatnych przy rozróżnianiu i identyfikowaniu postaci historycznych, np. Oleśnicki Zbigniew bp krakowski, z kolei przy hasłach geograficznych dopowiedzeń (określniki), które pełnią rolę identyfikatorów, np. lokalizują małą jednostkę geograficzną w większej, bardziej znanej, np. Aalborg (Dania), Bad Mergentheim (Frankonia), Blankenburg (w górach Harzu), i podanie nazwy rzadziej spotykanej lub występującej w innym języku. Warto może tylko zauważyć, że w hasłach geograficznych, stanowiących połączenie rzeczownika (ziemia, zatoka, góry, jezioro) z nazwą własną w postaci przymiotnika, zastosowano inwersję. Spotykamy więc hasła takie jak: „Dobrzyńska ziemia”, „Bytowska ziemia”, „Gdańska Zatoka”, „Charzykowskie Jezioro”. I chociaż z metodycznego punktu widzenia sposób formułowania haseł geograficznych jest poprawny, to sporadycznie występuje on w praktyce bibliograficznej, za wyjątkiem bibliografii geograficznych. Toteż użytkownik bibliografii, przyzwyczajony do posługiwania się ogólnie stosowaną formą nazwy geograficznej, napotka na trudności z odszukaniem interesującej pozycji.

Spotykamy jeszcze kilka usterek metodycznych w opracowaniu indeksu. Niewątpliwym uchybieniem jest brak odsyłaczy od części nazwiska złożonego niestanowiącego początku hasła. Nie dodano również przy hasłach osobowych określników bliżej informujących o formach współpracy (rec., red., wyd.). Można by postulować, aby dla większej przejrzystości hasła geograficzne, obejmujące duże skupienia pozycji (np. Pomorze, Toruń, Prusy), uzupełniały określenia dające orientację, jakiej dziedziny dotyczą. Ułatwiłoby to identyfikację i przegląd wskaźników cyfrowych oraz znacznie skróciło czas poszukiwań.

Zrąb główny *Bibliografii prac...* uzupełnia „Appendix”, który zawiera wydane w latach 1948–1957 w formie mikrofilmów wydawnictwa źródłowe (akta sejmów księstwa pruskiego

z XVI i XVII w.). Publikacje mikrofilmów zostały ujęte w formie serii pod nazwą „Fontes II Rotuli Photographici”. Wykaz mikrofilmów jest uzupełnieniem opracowania za lata 1875–1960.

Na podkreślenie zasługuje starannie przygotowana szata graficzna *Bibliografii prac...*. Dobór czcionki, dobry papier, wzorowa korekta wystawiają chlubne świadectwo zarówno Autorce, jak i instytucji wydawniczej – Towarzystwu Naukowemu w Toruniu. Można mieć jedynie dezyderat, by opisy skrócone zachowały te same wyróżnienie co opisy pełne, gdyż drukowane petitem, podobnie jak adnotacje, nie wyróżniają się dostatecznie wśród nich.

Wykazane powyżej usterki metodyczne nie podważają zasadniczej wartości *Bibliografii prac...*, w której opracowanie Autorka włożyła wiele wysiłku i sumienności. Publikacja jest kluczem do poznania bogatego i różnorodnego dorobku wydawniczego Towarzystwa Naukowego w Toruniu za ostatnie czterdzieścioletcie. Poza funkcjami informacyjnymi bibliografia będzie pełnić funkcję dokumentacyjną, a wraz z tomem obejmującym lata 1875–1960 daje pełny obraz bibliograficzny 125-letniej działalności wydawniczej Towarzystwa. Ta cecha nadawać będzie *Bibliografii prac...* wartość trwałą, istotną zarówno dla użytkowników, jak i historyków badających dzieje Towarzystwa, jego wkład w rozwój i popularyzację nauki w regionie i w Polsce.

Alicja Matczuk

Stanisław Adam Kondek: Papierowa rewolucja. Oficjalny obieg książek w Polsce w latach 1948–1955. Warszawa: Instytut Książki i Czytelnictwa. Biblioteka Narodowa, 1999.

Stanisław Adam Kondek jest pracownikiem Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej. Od wielu lat zajmuje się zagadnieniami dotyczącymi obiegu książki w latach powojennych. Owocem prac badawczych jest między innymi wydana w 1993 roku książka *Władza i wydawcy. Polityczne uwarunkowania produkcji książek w Polsce w latach 1944–1949*. Omawiana publikacja stanowi kontynuację prowadzonych badań zarówno w sensie chronologicznym, jak i tematycznym.

Problematyka funkcjonowania przekazów książkowych i służących im instytucji w okresie powojennym była podejmowana także przez innych autorów. Dotychczas jednak badania koncentrowały się wokół wybranych grup zagadnień. I tak np. Oskar Stanisław Czarnik w książce *Między dwoma sierpniami. Polska kultura literacka w latach 1944–1980* (Warszawa 1993) wskazuje główne kierunki oraz rytm przemian w działalności ośrodków kultury literackiej; Stanisław Siekierski natomiast przede wszystkim omawia zakres i charakter potrzeb czytelniczych oraz sposoby ich zaspokajania przez oficyny wydawnicze (*Książka literacka. Potrzeby społeczne i ich realizacja w latach 1944–1986*. Warszawa 1992); Jerzy Maj zaś (*Biblioteki publiczne 1945–1990 na tle innych instytucji kultury*. Warszawa 1996) koncentruje uwagę na sposobach funkcjonowania bibliotek oraz wpływie systemu politycznego na struktury organizacyjne i rozmiary oddziaływania bibliotekarstwa publicznego. Opracowanie Kondka jest więc pierwszym, które dąży do kompletnej rekonstrukcji zagadnień związanych z funkcjonowaniem książki tuż po wojnie.

Jest to publikacja niezwykle ważna także ze względu na bardzo bogaty materiał źródłowy. Podstawę opracowania stanowią bowiem niewykorzystywane dotychczas (lub znane w niewielkim stopniu) materiały dostępne w Archiwum Akt Nowych oraz Instytucji Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej. Są to dokumenty sporządzone przez organa PPR/PZPR i urzędy państwowe sprawujące bezpośredni nadzór i kontrolę nad oficjalnym systemem udostępniania

tekstów, skonfrontowane z tworzonymi na potrzeby władzy deklaracjami i sądami funkcjonariuszy partii, głoszonymi na łamach czasopism ogólnoinformacyjnych, społeczno-kulturalnych i fachowych.

Książka składa się z trzech części. W pierwszej, pt. *Budowanie podstaw instytucjonalnych socjalistycznego obiegu książek*, Autor prezentuje główne organy i narzędzia partyjnej polityki wobec książek. Podejmuje też kwestie związane z utworzeniem jednolitej sieci księgarskiej oraz zawłaszczeniem bibliotekarstwa publicznego. Szczególną uwagę Autor poświęca zagadnieniom centralnego planowania ruchu wydawniczego, a zwłaszcza funkcjonowaniu Centralnej Komisji Wydawniczej. Jednym z przywilejów Komisji było wyrażanie zgody na druk każdego tytułu spośród proponowanych przez wydawców inicjatyw wydawniczych. Podejmowane działania, zdaniem Autora, nie dublowały prac GUKPPiW, lecz rozszerzały pojęcie cenzury, zapobiegały nadto upublicznianiu tekstów i świadomie kształtowały repertuar wydawniczy. Najczęściej modelowanie oferty polegało na odrzucaniu propozycji firm prywatnych lub przekazywaniu atrakcyjniejszych tytułów firmom uspołecznionym. Służyło to świadomemu tworzeniu luki wydawniczej, którą wypełniano tekstami ideowo i politycznie pożądanymi przez partię, co prowadziło do dezorganizacji obiegu książek. Rozbieżności między planami, założeniami, zamierzeniami a osiągnięciami próbowano ukryć, podkreślając zasługi w zdławieniu „kapitalistycznego” sposobu produkcji i wychwalając dobroczynne dla społeczeństwa skutki unicestwiania tych właściwości obiegu książek. Podobnie, gdy mowa o monopolizacji handlu książkami. Skupiono się na korzyściach związanych z pełną kontrolą tej sfery funkcjonowania układu wydawniczego, nie bacząc na katastrofę ekonomiczną skrzętnie tuszowaną za pomocą zgrabnie konstruowanych, choć niezgodnych ze stanem faktycznym, planów.

Ogłoszony w 1946 roku „Dekret o bibliotekach” rodził szanse na odbudowę bibliotekarstwa publicznego. Kondek ukazuje jednak, że i w tym przypadku szczytne założenia partia wykorzystała do zaprojektowania takiego układu instytucji udostępniania, który pozwalałby jej nimi sterować i kontrolować ich użytkowanie. Utworzono sieć biblioteczną, centralnie zarządzaną i centralnie zaopatrywaną głównie w publikacje politycznie „słuszne”, zaangażowane w socjalistyczne budownictwo, umacniające i wpisujące ideologię marksistowsko-leninowsko-stalinowską w tradycję kultury polskiej i europejskiej. Nie spotkało się to z aprobatą czytelników. Trzeba było jednak kilku lat, żeby podjęto próby przywrócenia bibliotekom publicznym ich pierwotnych funkcji.

Druga część pracy, zatytułowana *Manipulacje ofertą lekturową*, dość szczegółowo omawia ten fragment partyjnej polityki wobec książek, który dotyczył prób zanegowania dotychczasowych funkcji i norm czytelnictwa spontanicznego. Koncentrując się wokół zagadnień programowania czytelnictwa zaangażowanego, Autor wskazuje na usuwanie z bibliotek i księgarń utworów uznanych za wrogie ustrojowi i wprowadzanie na ich miejsce odczytywanych w należyty sposób utworów, w odniesieniu do których zasadniczym kryterium była ich partyjność. Początkowo podstawę stanowiły przekłady nowości radzieckich autorów. W późniejszym etapie stworzono rodzimą odmianę literatury socrealistycznej. Problematyce tej poświęca Autor obszerny fragment. Jego zdaniem symboliczną granicę między epoką twórczości żywiołowej i pisarstwa planowego wyznacza 14 stycznia 1949 roku. Była to data odprawy pisarzy partyjnych, przygotowującej ich do szczecińskiego IV Walnego Zjazdu Delegatów Związku Zawodowego Literatów Polskich, na którym oficjalnie ogłoszono obowiązywanie doktryny realizmu socjalistycznego. Odtąd także tematyka utworów była jednym z elementów partyjnej propagandy. Dzięki temu proces tworzenia tekstów mógł być planowany i organizowany na wzór dowolnej działalności produkcyjnej. Przykładem tego typu działań było wysyłanie pisarzy „w lud”. Miało to doprowadzić do „bezpośredniego zetknięcia się ludzi pióra z pędzącym życiem i czynnego włączenia się w szalenie ostrą

walkę klasową”. W efekcie powstał zbiór tekstów (nie zawsze najwyższych lotów), które – jak pisze Autor – „chwałyły wysiłki uświadomionych robotników realizujących wytyczne planu sześcioletniego, demaskowały wroga klasowego, unaoczniały skutki niedostatecznej żarliwości ideologicznej chwyjnych inteligentów, potępiały kułaków przeciwstawiających się uspołdzielczeniu wsi”.

Warto zwrócić uwagę na inną ważną kwestię, jaką zajął się Autor recenzowanej książki, dotyczącą eliminowania z obiegu piśmiennictwa „burżuazyjnego”. Określano tak powieści kryminalne, sensacyjne, a zwłaszcza romanse autorstwa Heleny Mniszkówny, Ireny Zarzyckiej, Ethel Mary Dell, Marii Heleny Szpyrkówny, Elinor Glyn, Jadwigi Courths-Mahlerowej. Zdaniem władz były to publikacje szkodliwe dla umysłów czytelników i należało je bezzwłocznie wycofać z bibliotek i księgarni. W tym celu sporządzono w 1952 roku poufny „Wykaz książek podlegających niezwłocznemu wycofaniu”, który zawierał 2847 pozycji bibliograficznych podzielonych na trzy zestawy. Wykaz 1. zawierał przede wszystkim teksty napisane i wydane w II Rzeczypospolitej oraz ich powojenne wznowienia. Wykaz 2. – książki zdezaktualizowane – obejmował publikacje zawierające treści słuszne lub dopuszczalne w latach czterdziestych, kiedy je pisano i wydano, ale niepożądane po roku 1949. Wykaz 3. – książki dla dzieci – eliminował nie tyle treści, ile konkretne wydania dzieł, w celu usunięcia ze świadomości istnienia oficyn prywatnych. Wycofana literatura krążyła w obiegu utajonym. Dostęp do niej mieli tylko członkowie klasy panującej na mocy wydanego we wrześniu 1950 roku „Zarządzenia w sprawie gromadzenia, przechowywania i wyjątkowego udostępniania w bibliotekach druków wycofanych z obrotu”. Prawo do gromadzenia tego typu publikacji miały: Biblioteka Narodowa, Biblioteka Sejmowa, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oraz biblioteki uniwersyteckie z wyjątkiem Biblioteki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Bardzo interesująca jest trzecia część książki, *Głosy rozsądku*, w której Autor ujawnia fikcyjność teorii o jednomyślności w środowisku literackim i księgarsko-wydawniczym oraz bibliotekarskim w odniesieniu do prowadzenia polityki wobec książki. Jednocześnie wskazuje kierunki dokonujących się zmian; dostrzegano bowiem upośledzenie relacji dostępności i styczności między książką a czytelnikiem. Coraz częściej negowano konieczność podporządkowania czytelnictwa spontanicznego interesom partii na rzecz postulatu uwzględniania preferencji odbiorców przy podejmowaniu decyzji o charakterze wydawniczym. W 1950 roku w „Prawdzie” ukazały się trzy artykuły autorstwa Stalina, w których orzekł, że język naturalny nie jest składnikiem nadbudowy ideologicznej i nie ma charakteru klasowego, a zatem nie może być narzędziem walki klasowej ani środkiem panowania klas rządzących. Spowodowało to wyraźny zwrot w kierunku tradycji narodowych w sztuce polskiej, a zwłaszcza w literaturze.

W tym kontekście szczególnie godny uwagi jest ostatni podrozdział, zatytułowany *Przywracanie wartości badaniom czytelnictwa*. Nie od razu bowiem podjęto działania w tym kierunku. Autor zwraca uwagę, że zaakceptowanie niedopuszczalnych dotychczas badań nad czytelnictwem było w pewnym sensie potwierdzeniem fałszywości przyjętych w 1949 roku założeń o mechanizmach funkcjonowania książek w społeczeństwie. Dopiero w 1954 roku powołano Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej. W ramach działalności podjął on próbę zidentyfikowania miejsca czytelnictwa w zachowaniach kulturowych zbiorowości, wyznaczenia jakości i zasięgu lektury zobiektywizowaną odpowiedzią na pytania: Kto czyta? (opis publiczności, jej skład socjalny, poziom wykształcenia, deklarowane upodobania). Co czyta? (analiza repertuaru lekturowego). Jak czyta? (cel czytania, opis sytuacji lektury). Jakie reakcje psychiczne i intelektualne wywołały lektury? (psychologia odbioru, percepcja dzieła). W jaki sposób czytelnicy uzewnętrzniają treści przeczytanych książek? (społeczne skutki lektury, zaistnienie lub brak odpo-

wiedniego przełożenia przesłań dzieł na zachowania pozalekturowe odbiorców). W efekcie tak prowadzonych badań dowiedziono, że działania podejmowane przez władzę ludową zniechęciły ludzi do czytania. Ujawniono także istnienie dwóch obiegów literatury: oficjalnego, nasyconego treściami „partyjnymi”, i „podziemnego”, do którego zaliczano romanse („szmirowate bzdury”) czy „roztaczające obrazy krwawych zbrodni” powieści sensacyjno-kryminalne. Znaczna część czytelników uczestniczyła w obu obiegach. Oficjalny obieg wykorzystywano w celu nauki i pracy, nieoficjalny miał zaspokajać potrzeby emocjonalne, rozrywkowe, kompensacyjne i estetyczne. Szczegółowe badania wskazywały na książki Mniszkówny, Zarzyckiej, Courths-Mahlerowej, Quenne, Wallace’a, Zevaco, jako najbardziej poszukiwane ze względu na zgodność zawartych w nich znaczeń z wyobrażeniami odbiorców o powinnościach literatury, z ich gustami i upodobaniami. Autor podkreśla trudność ustalenia skali „nielegalnych” sytuacji lekturowych, których źródłem były głównie zbiory domowe oraz „czarny rynek książki”. Wyniki badań prowadzonych przez IKiCz nie przypadły do gustu dogmatykom. Szczególnie mocno krytykowano wyciąganie nieprawomyślnych wniosków z badań, podczas gdy „celem instytucji obiegu jest nie stwierdzanie istniejącego stanu czytelnictwa, nie tyle zaspokajanie istniejących już zainteresowań, ile wzbudzanie wyższych i trwalszych”. Ciekawe, że odbicie takiego sposobu myślenia odnalazł Autor w opracowanej w latach siedemdziesiątych *Prognozie kultury polskiej do roku 1990*. Zakładano w niej na tyle intensywne i skuteczne działania państwa, aby nie dopuścić do powstawania luk mogących pozwolić na rozwój żywiołowych form kultury. Aby temu zapobiec, przewidywano możliwość zastosowania w przyszłości w polityce kulturalnej całkowitego monopolu organizatorsko-wykonawczego państwa w nadchodzących dziesięcioleciach.

Omawiana książka zawiera wiele wątków interesujących i godnych uwagi, stąd tak obszernie zaprezentowany przegląd poruszonych w niej zagadnień. Na podkreślenie zasługuje imponująca bibliografia, szczególnie zaś warta uwagi jest ta jej część, która prezentuje wybrane opracowania wykorzystane przez Autora. Podzielone na dwie grupy zagadnień (społeczno-kulturowe, polityczne i ekonomiczne oraz bibliologiczne i literaturoznawcze) stanowią doskonałą pomoc dla osób zainteresowanych sytuacją książki w okresie powojennym oraz współcześnie. Kolejną zaletą jest logiczny i przejrzysty układ materiału. Tytuły rozdziałów i podrozdziałów są klarowne i wyróżnione odpowiednią czcionką. Na podkreślenie zasługuje też forma językowa pracy; dzięki jasności i prostocie sformułowań tekst czyta się bardzo płynnie. Zakończenie stanowi krótkie i zwięzłe podsumowanie wykładu. Zamieszczone w tekście tabele dodatkowo podnoszą wartość książki jako źródła informacji. Publikacja stanowi nieocenioną pomoc i lekturę obowiązkową dla studentów bibliotekoznawstwa i bibliotekarzy zainteresowanych najnowszymi dziejami książki. Jest to doskonała lektura zarówno dla znawców tematu, jak i dla osób chcących po prostu dowiedzieć się czegoś o sytuacji książki w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej.

Ewa K. Ziembowicz

Jadwiga Kołodziejka: Lokalność i uniwersalność bibliotek. Warszawa: Wydaw. SBP, 2000, 155 s.

Zmiany, jakim podlegają biblioteki w ostatnich latach, są przedmiotem szerokiego zainteresowania, a często troski środowiska bibliotekarzy. Świadczyć o tym mogą liczne konferencje, warsztaty i inne spotkania poświęcone tej problematyce. Również w literaturze zaobserwować można wzrost publikacji omawiających nową sytuację tych najstarszych instytucji kultury.

Najbardziej zróżnicowaną grupę stanowią biblioteki publiczne i im poświęcona jest recenzowana pozycja. Zagadnienia związane z funkcjonowaniem tego typu bibliotek w Polsce i na świecie od wielu lat znajdują się w kręgu głównych zainteresowań Jadwigi Kołodziejkiej i były przedmiotem wielu jej publikacji. Obecna stanowi niejako ich kontynuację. Autorka przedstawia sytuację, w jakiej polskie biblioteki znalazły się w wyniku przemian, których byliśmy świadkami w ciągu ostatnich lat. Podkreśla ich zróżnicowanie w skali światowej, zauważając, że nie sposób zmierzyć tą samą miarą bibliotek działających w bogatych krajach Europy Zachodniej i bibliotek afrykańskich, choć wszędzie pełnią one te same funkcje, tzn. służą zaspokajaniu potrzeb czytelniczych społeczeństwa. Wszelkie zmiany, jakie w nim zachodzą, niezależnie od tego, czy dotyczą polityki, kultury, gospodarki, czy też coraz szerszego wykorzystania nowych technologii informacyjnych, dotyczą w sposób bezpośredni bibliotek.

Najwięcej uwagi Kołodziejka poświęca problematyce zawodu i kształcenia bibliotekarzy, badaniom czytelnictwa, sprawom funkcjonowania bibliotek w nowym społeczeństwie informacyjnym. Wskazując na doświadczenia Unii Europejskiej, analizuje działalność polskich bibliotek, stawiając pytania o ich przyszłość.

Książka składa się z dziewięciu rozdziałów, z których każdy stanowi odrębną całość i poświęcony jest oddzielnemu zagadnieniu, można jednak wskazać kilka głównych problemów w nich poruszanych.

Autorka rozpoczyna rozważania od umiejscowienia polskich bibliotek publicznych na „globalnej mapie świata”. Wypadają one nie najgorzej, choć oczywiście pozostają daleko w tyle za bogatymi krajami Europy Zachodniej. Ostatnie dziesięciolecie okazało się dla wielu bibliotek publicznych bardzo trudne, reforma administracyjna przyczyniła się do likwidacji części tych placówek. I choć borykają się z problemami finansowymi, to muszą realizować dotychczasowe cele i podejmować nowe, wynikające ze zmian gospodarczych w kraju. Biblioteki mogą i powinny działać na rzecz najniższych warstw społeczeństwa, np. pomagać w znalezieniu pracy bezrobotnym.

Kolejnym zagadnieniem, które poruszyła Autorka, są problemy finansowania bibliotek. Odwołując się do przykładów państw skandynawskich, stwierdza, że nie można ich zmodernizować bez pomocy budżetu państwa. Samorządy lokalne, od których stanowiska często zależy „być albo nie być” tych placówek, muszą być zasilane przez budżet centralny. Działalność bibliotek Autorka uzależnia od struktury wydatków państwa na oświatę i kulturę oraz możliwości wydatkowania pieniędzy na te dziedziny w gospodarstwach domowych. Opierając się na danych GUS, stwierdza, że wydatki te są bardzo niskie, pogłębia się dystans kulturowy i oświatowy pomiędzy miastem i wsią, oraz podaje przykłady ośrodków lokalnych, które nawet w trudnej sytuacji ekonomicznej starają się temu przeciwdziałać. Podkreśla też znaczne zróżnicowanie bibliotek w skali kraju.

Do najistotniejszych kwestii Autorka zalicza stanowisko bibliotek wobec komputeryzacji, szerokiego wykorzystywania w codziennej pracy nowoczesnych technologii oraz publikacji elektronicznych. Dzięki nowym technologiom informacyjnym przełamane zostały bariery przestrzenne ograniczające usługi biblioteczne. Nowym hasłem bibliotekarzy na całym świecie staje się prawo jednostki do korzystania z informacji. Coraz częściej słowo drukowanemu przeciwstawia się publikacje elektroniczne, choć zdaniem Kołodziejkiej te dwie formy przekazu wzajemnie się dopełniają, a nie konkurują ze sobą. Jeśli nie zostanie opanowana zdolność czytania i pisanie, to nie jest możliwe korzystanie z Internetu. Niezależnie jednak od stopnia komputeryzacji działalność bibliotek skupia się na wypełnianiu powinności wobec systemu edukacji społeczności lokalnej oraz indywidualnego rozwoju intelektualnego jednostki.

Zwrócono też uwagę na nowe funkcje, jakie muszą pełnić biblioteki w związku ze zmianą struktury szkolnictwa w Polsce (powstanie wielu szkół prywatnych). Mianowicie powinny starać się zaspokajać potrzeby studentów, ponieważ szkoły prywatne nie posiadają żadnych bądź tylko nieliczne księgozbiory. Uczelnie te rzadko są zainteresowane wsparciem ich działań w tym zakresie. Jednak to, iż stanowią one zaplecze dla szkolnictwa średniego i wyższego, przyspiesza wprowadzanie nowych technologii, co z kolei pozwala na zwiększenie oferty usług informacyjnych na rzecz środowiska lokalnego. Jako przykład takich działań Autorka przedstawiła działalność Biblioteki Regionalnej w Karwinie (Czechy).

Koncepcji biblioteki publicznej jako swoistego centrum informacji przeciwstawiono projekt „cichej biblioteki”, której głównym celem jest cisza, dzięki czemu czytelnicy mogą rozwiązywać swoje problemy. W połączeniu tych dwóch koncepcji Autorka widzi szansę dla polskich bibliotek.

W kolejnym rozdziale Autorka zajęła się przedstawieniem konsekwencji wprowadzenia kolejnych reform administracji, na mocy których samorządy lokalne zostały zobowiązane do przejęcia opieki nad całą siecią bibliotek publicznych. Za niekorzystny uważa fakt, że wszelkie zmiany strukturalne nie zostały poprzedzone odpowiednimi badaniami. Według niej należałoby odpowiedzieć na pytania o efektywność działania bibliotek, zasobność ich zbiorów, powiązania między bibliotekami różnych typów, zakres wykorzystania nowych technologii informacyjnych czy sytuację zawodową bibliotekarzy. Ma to tym większe znaczenie, że sieć bibliotek publicznych w Polsce była tworzona w zupełnie innych warunkach politycznych, gospodarczych czy kulturalnych, które nijak się mają do stanu obecnego.

Poruszono tu również kwestie ponownego wznowienia działalności bibliotek powiatowych, które uległy likwidacji w 1975 roku. Wśród nich Autorka wyróżniła trzy zasadnicze grupy: biblioteki, które stały się wojewódzkimi i były nimi do końca 1999 roku, biblioteki miejskie nadal pełniące funkcje dawnych bibliotek powiatowych oraz biblioteki stanowiące część miejskich ośrodków kultury. Zespół bibliotekarzy powołany przez Krajową Radę Biblioteczną oraz SBP miał śledzić problemy związane z ich obecną działalnością. Bliższej obserwacji należy poddać zagadnienia autonomii samorządów gminnych, zróżnicowania publiczności czytelniczej, kontynuacji zadań bibliotek miejskich oraz wysokości koniecznych nakładów finansowych. Sytuację bibliotek polskich przedstawiono na tle bibliotek europejskich, m.in. skandynawskich, brytyjskich i holenderskich. Wykorzystanie doświadczeń tych krajów mogłoby przynieść korzyści bibliotekom i ich użytkownikom.

Rozdział czwarty dotyczy oceny sytuacji bibliotek przez Unię Europejską. W bibliotekarstwie, tak jak i w innych sferach naszego życia, dają się zauważyć działania zmierzające do zmniejszenia dystansu między Polską i krajami Unii. Według Autorki w bibliotekarstwie zapóźnienie to dotyczy przede wszystkim sfery komputeryzacji, ustawodawstwa, zasad gromadzenia i udostępniania materiałów multimedialnych i elektronicznych. Bibliotekarze starają się nadrabiać minione lata poprzez różnorodne programy badawcze, udział w kursach i szkoleniach międzynarodowych. Działania te są obserwowane przez ekspertów Unii, a ich wynikiem są różnego rodzaju raporty i sprawozdania. Autorka w tym miejscu omawia trzy dokumenty tego typu. Jest to opublikowany w 1997 roku raport dotyczący sytuacji organizacyjnej i materialnej bibliotek dziesięciu krajów, w tym również Polski. Autorka podkreśla zalety tego opracowania, do których należy obiektywizm i logiczny układ. Zauważa, że jego treść napawa optymizmem. Mimo istotnych niedostatków, do których zaliczono niedostatecznie wykwalifikowany personel, niskie płace bibliotekarzy oraz zbyt niskie nakłady finansowe, biblioteki polskie mogłyby stosunkowo szybko dołączyć do grupy zamożniejszych bibliotek europejskich. Niestety, jak pisze Jadwiga Kołodziejska, raport ten nie wzbudził niczyjego zainteresowania, choć powinien stać się podstawą do

prac w komisjach senackich i sejmowych. Drugi z omówionych dokumentów dotyczy ustawodawstwa bibliotecznego. Autorka dokonuje porównania polskiej ustawy bibliotecznej z ustawami w krajach Unii. Przedstawia kwestie, które nie znalazły w ustawie należytego rozwiązania lub zostały pominięte. Do nich zalicza chociażby sprawy współpracy bibliotecznej, praw czytelnika w zakresie dostępu do informacji czy określenie powinności władz centralnych w zakresie polityki bibliotecznej. Trzeci przedstawiony dokument porusza kwestie tworzenia Europejskiego Obszaru Bibliotecznego, czyli organizowania współpracy pomiędzy bibliotekami na szczeblu międzynarodowym.

Podsumowując ten materiał, Autorka wysuwa wniosek, że biorąc pod uwagę dokonania ilościowe bibliotekarstwa krajów Unii Europejskiej i Polski, różnice są niewielkie. Duże dysproporcje występują natomiast w nakładach finansowych oraz płacach bibliotekarzy.

Inną kwestię, jaką Kołodziejska zajęła się w recenzowanej książce, stanowią „kłopoty ze składaniem literek”, czyli niski poziom czytelnictwa przy jednoczesnym braku kompleksowych programów, mających na celu jego upowszechnianie. Autorka przedstawia stereotypy dotyczące czytelnictwa i bibliotekarstwa, omawiając XI Europejską Konferencję Czytelniczą, która odbyła się w 1999 roku w Norwegii pod hasłem „Piśmiennictwo – wyzwania dla nowego tysiąclecia”. Wnioski płynące po wysłuchaniu wygłoszonych referatów dotyczą głównie niesprawdzonych przepowiedni o końcu książki, o zastąpieniu jej przez elektronikę, kształtowania umiejętności czytania oraz rozwijania zainteresowań czytelniczych. Zwrócono uwagę na konieczność współpracy wielu środowisk: rodziny, szkoły, bibliotek, wydawców, księgarzy, pisarzy, aby osiągnąć sukces w podnoszeniu poziomu czytelnictwa.

Z powyższą problematyką wiąże się też zagadnienie kanonu lektur, który rozumiany jest tu jako „zbiór dzieł, o których członkowie określonej grupy społecznej powinni coś wiedzieć” (s. 82). Autorka twierdzi, iż kanon ten stopniowo obumiera, a przyczyny tego lokalizuje jeszcze w latach sześćdziesiątych, w powszechności szkół zawodowych, kiedy zaprzepaszczono szanse na prawdziwe upowszechnienie się czytelnictwa. Wymienia autorów, po których dzieła wówczas sięgano najczęściej, i zastanawia się, co z tego kanonu pozostało obecnie. Niestety, jak stwierdzono, w wyniku przeprowadzonych badań są to głównie lektury szkolne, a więc Sienkiewicz, Mickiewicz, Orzeszkowa, ale nawet ich przetrwanie Autorka stawia pod znakiem zapytania. Zdaje sobie ona sprawę, że powrót do dawnego kanonu czytelnictwa, tradycji i wartości kulturowych jest niemożliwy.

Opinia publiczna w Polsce jest podzielona na dwie grupy, z których pierwszą stanowią ci, dla których upowszechnienie czytania jest konieczne do zachowania tożsamości kulturowej, a reprezentują ją m.in. bibliotekarze. Do drugiej grupy należą przede wszystkim krytycy, którzy twierdzą, że społeczność czytająca stanowiła i stanowić będzie mniejszość i należy się z tym faktem pogodzić. W likwidacji bibliotek publicznych, które często stanowią jedyne źródło książek dla biedniejszych i mniej wykształconych warstw społeczeństwa, jedni i drudzy widzą zagrożenie, które może przyczynić się do pogorszenia stanu czytelnictwa.

Innym zagadnieniem, które interesuje Autorkę, są sprawy zawodu bibliotekarza, kształcenia, struktury oraz jego wysokiej feminizacji. Problematyka ta stanowi przedmiot rozdziału siódmego i ósmego. W przypadku kształcenia zwrócono uwagę na znaczne zróżnicowanie kierunku w odniesieniu do różnych uniwersytetów oraz na jego niezbyt korzystną sytuację, na którą składa się znaczny wzrost liczby studentów przy znikomym powiększeniu kadry nauczającej oraz duży odsetek studiów wieczorowych i zaocznych okrojonych programowo i kadrowo. Autorka twierdzi, iż słabość intelektualna i programowa tych studiów znajduje swe negatywne konsekwencje w całym środowisku zawodowym bibliotekarzy, w wyniku czego czasami łatwiej znaleźć

zatrudnienie w bibliotece poloniście, socjologowi czy historykowi niż bibliotekoznawcy. W dalszej części tego rozdziału Kołodziejska przypomina nazwiska słynnych uczonych i pisarzy, którzy pełnili funkcje bibliotekarzy bądź przyczynili się do wykrystalizowania się bibliotekarstwa jako zawodu, oraz czynniki, od których zależy on współcześnie. Zalicza do nich kontekst społeczny oraz wspólną postawę ideową decydującą o odrębności zawodu.

Konieczność opracowania standardów kształcenia akademickiego bibliotekarzy początkowo nie znalazła poparcia w środowisku polskiego bibliotekarstwa. Dopiero po powołaniu Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej istnieje szansa na zinstytucjonalizowanie form kształcenia bibliotekarzy polskich. W procesie tym Autorka dostrzega miejsce, jakie powinny zająć stowarzyszenia i związki zawodowe. Podaje przykłady działalności podobnych organizacji w Skandynawii czy Australii, porównując je z polskimi. Związki zawodowe powinny zabiegać o poprawę płac, opracowywać wymogi podwyższania kwalifikacji koniecznych do pracy w bibliotece oraz ustalać odpowiednie kategorie pracowników bibliotecznych.

Z powyższej problematyki Autorka wydzieliła kwestie związane z wysoką feminizacją zawodu, poświęcając im odrębny rozdział. Na początku przedstawia w nim dane statystyczne dotyczące kandydatek do tego zawodu, ich pochodzenie, wykształcenie, motywy podjęcia kształcenia. Niestety obraz ten, podobnie jak badania przeprowadzone wśród pracownic bibliotek, nie rokuje najlepiej. Często są to osoby, które niechętnie podchodzą do wszelkich zmian, nie odznaczają się ambicją i chęcią podnoszenia kwalifikacji. Oczywiście nie jest to regułą i występuje tu duże zróżnicowanie w zależności od typu biblioteki. Lepiej niż w dużych, „skostniałych” bibliotekach wygląda sytuacja w publicznych bibliotekach miejskich i byłych wojewódzkich, gdzie często, aby zdobyć uznanie władz samorządowych, pracownicy muszą się wykazywać przedsiębiorczością i pomysłowością.

Można wskazać już dużą grupę kobiet o cechach menedżerów i polityków, które być może zmodernizują ten zawód. Jednak, aby tak się stało, musi, zdaniem autorki, nastąpić zmiana w postrzeganiu awansu zawodowego kobiet. Ciągłe bowiem w życiu mamy do czynienia ze stereotypami, które narzucają kobiecie tradycyjną rolę związaną z macierzyństwem i pracą w domu. Autorka przypomina pokrótce historie ruchów emancypacyjnych kobiet, ich walkę o wykształcenie oraz dostęp do pracy zarobkowej. Przy opisie społecznej roli kobiet we współczesnej Polsce konieczne jest odwołanie się do historii. Kołodziejska daje przykłady osób, które odegrały najbardziej znaczącą rolę zarówno dla ogólnej emancypacji, jak i bibliotekarstwa.

Obecnie kobiety stanowią większość osób studiujących, są lepiej wykształcone, częściej niż mężczyźni sięgają po książki, a jednak ich samopoczucie nie jest według badań najlepsze. Często mają poczucie dyskryminacji ze względu na płeć i bibliotekarstwo nie stanowi tu wyjątku. Tylko nielicznej grupie udało się zająć wysokie pozycje zawodowe, dlatego, jak pisze autorka, podział na nieliczną elitę i całą rzeszę bibliotekarskich wyrobnic jest niestety faktem. Stwarza to niekorzystną sytuację dla rozwoju bibliotekarstwa, ponieważ istnieje niebezpieczeństwo pogrążenia się w bibliotecznej „babskości”.

Ostatni rozdział książki jest poświęcony działalności Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej. Autorka przedstawiła jego przeszłość i współczesność, a także plany na przyszłość. Kołodziejska podaje okoliczności i przyczyny powstania Instytutu, do których zalicza wzrost zainteresowań badaniami społecznymi, przedstawia także jego strukturę oraz kadrę kierowniczą.

Obecnie Instytut skupia swe zainteresowania na przeobrażeniach, jakim podlega sytuacja książki i bibliotek w nowej dla Polski rzeczywistości politycznej i gospodarczej. Jest jedyną placówką, która zajmuje się badaniami nad współczesnymi funkcjami książki i biblioteki. Autorka

omawia problematykę badawczą, kontakty z innymi środowiskami polskimi i zagranicznymi, a także udział w światowych konferencjach i seminariach. Do najważniejszych zadań na przyszłość zalicza prowadzenie badań empirycznych dotyczących przemian na rynku wydawniczym, skutków wprowadzania nowych technologii do bibliotek czy znaczenia biblioteki publicznej w środowisku lokalnym.

Zaprezentowany powyżej przegląd zagadnień prowadzi do stwierdzenia, że książka Jadwigi Kołodziejkiej jest interesująca i godna uwagi. Autorka przedstawiła sytuację bibliotek na tle bogato zarysowanych problemów polityki, gospodarki i kultury, posługując się najnowszymi danymi statystycznymi, bo, jak pisze, nie sposób rozpatrywać działalności tych instytucji w oderwaniu od szerszych procesów zachodzących w społeczeństwie.

Zasadnicze zadania bibliotek publicznych nie uległy zmianie. W dalszym ciągu powinny one służyć potrzebom społeczeństwa, nadal są instytucjami, które sprzyjają wyrównywaniu szans oświatowych i kulturalnych, zwłaszcza dla osób w trudnej sytuacji materialnej. Z jednej strony, muszą więc spełniać oczekiwania społeczności lokalnej, z drugiej, dzięki wykorzystaniu nowych technologii, mogą stać się swoistym oknem na świat. Ponadto, niezależnie od wielkości, każda biblioteka przekazuje wartości kultury i to właśnie, według Autorki, świadczy o ich uniwersalizmie.

Książkę uzupełnia streszczenie w języku angielskim, bibliografia, indeks osób oraz fotografie przedstawiające różne biblioteki w Polsce i za granicą.

Renata Malesa

Marek Hetmański: Umysł a maszyny. Krytyka obliczeniowej teorii umysłu. Lublin: Wydaw. UMCS, 2000.

W ostatnim okresie gwałtownie zwiększyła się liczba książek poświęconych sztucznej inteligencji. Spośród nich można wymienić takie tytuły jak: *Sztuczny mózg. To już nie fantazje* Andrzeja Bullera¹, *Sztuczna inteligencja* Witolda Marciszewskiego², *Świadomość komputerów? Argument „Chińskiego Pokoju” w krytyce mocnej sztucznej inteligencji według Johna Searle’a* Józefa Klocha³ czy zbiory felietonów Stanisława Lema: *Tajemnica chińskiego pokoju*⁴ i *Bomba megabitowa*.⁵

Wbrew pozorom problem sztucznej inteligencji nie jest nowy; wystarczy wspomnieć mit homunkulusa czy o wiele bliższą dniu dzisiejszemu maszynę Turinga. Dopiero jednak, dzięki rozwojowi nauki i techniki oraz przede wszystkim dwudziestowiecznej rewolucji informatycznej, marzenia alchemików stają się coraz bardziej realne. Dobrym na to przykładem jest sformułowana przez wielu badaczy i teoretyków kognitywizmu obliczeniowa teoria umysłu, która według Marka Hetmańskiego „[...] jest równie oryginalna, co kontrowersyjna” (s. 8). Cytując Autora, książka miała być „[...] próbą przedstawienia (zrekonstruowania) jej (czyli obliczeniowej teorii umysłu – przyp. P. Z.) głównych treści, założeń i przesłanek ją poprzedzających oraz implikacji teore-

¹ A. Buller, *Sztuczny mózg. To już nie fantazje*, Warszawa 1998.

² W. Marciszewski, *Sztuczna inteligencja*, Kraków 1998.

³ J. Kloch, *Świadomość komputerów? Argument „Chińskiego Pokoju” w krytyce mocnej sztucznej inteligencji według Johna Searle’a*, Kraków 1996.

⁴ S. Lem, *Tajemnica chińskiego pokoju*, Kraków 1996.

⁵ S. Lem, *Bomba megabitowa*, Kraków 1999.

tycznych i praktycznych, które z niej wynikają” (s. 8). Aby ocenić, czy zamierzenia Autora zakończyły się sukcesem, konieczne jest przeanalizowanie treści omawianego tytułu.

Struktura monografii obejmuje wstęp, sześć podzielonych na podrozdziały rozdziałów i bibliografię. Budowa całości jest przejrzysta i logiczna.

Wstęp (s. 7–11) przeznaczył Autor na określenie przedmiotu pracy oraz zaprezentowanie problematyki poszczególnych rozdziałów.

W pierwszym z nich – *Wielowymiarowość umysłu* (s. 12–42), Marek Hetmański przedstawił szeroką panoramę zagadnień stanowiących filozofię umysłu oraz tych, które wchodzą w skład poszczególnych dziedzin badawczych nauk szczegółowych, także badających zjawiska umysłowe. Znajomość psychologicznego, fizjologicznego, biologicznego, fizycznego czy matematyczno-logicznego podejścia pozwoliło Autorowi na przedstawienie problematyki umysłu jako interdyscyplinarnej dziedziny badawczej. Rozdział ten prezentuje nadto w szerokiej perspektywie historycznej klasyczne już koncepcje filozofii umysłu, poczynając od tych sformułowanych przez Kartezjusza i Johna Locke’a, po te Richarda Rorty’ego.

Rozdział drugi – *Obliczeniowa teoria umysłu* (s. 43–76), omawia kognitywistyczny zwrot, który dokonał się w naukach i dziedzinach badawczych zajmujących się umysłem i poznaniem. Poza tym przedstawił Marek Hetmański sylwetki głównych postaci nurtu kognitywistycznego, np. Norberta Wienera, Marvinina Minsky’ego, Herberta Simona, Alana Newella, Hilarego Putnama czy Zenona Pylyshyna, oraz teorie sztucznej inteligencji, które miały swój wkład w rozwój obliczeniowej teorii umysłu.

W rozdziale trzecim – *Mózg a maszyna matematyczna* (s. 77–97), zaprezentowano tezy o analogiach między działaniem mózgu i komputera, co jest często eksponowane w teoriach sztucznej inteligencji. Taki punkt widzenia – słuszny głównie dla informatyków – został przez Marka Hetmańskiego skonfrontowany z wynikami badań biologii ewolucyjnej, które ukazują mózg będący przeciwieństwem systemu informacyjnego jako strukturę przewyższającą działanie komputera. Nie odmawia przy tym Autor przydatności komputera jako modelu do symulowania funkcjonowania mózgu.

Rozdział czwarty – *Modele zjawisk fizycznych i umysłowych* (s. 98–135), poświęcony został opisaniu modeli fizycznych i teoretycznych stosowanych w różnych naukach (matematyce, logice, semantyce czy psychologii) do obrazowania złożonych układów i procesów. Za przykład podał Autor modele cybernetyczne, które występują jako narzędzia opisujące sprzężenie zwrotne układu poznawczego z otoczeniem, oraz wewnętrzny obraz, jaki układ poznawczy tworzy w czasie oddziaływania na środowisko.

W rozdziale piątym – *Maszyna Turinga jako model umysłu* (s. 136–164), Marek Hetmański omówił szczegółowo historyczne przesłanki powstania, znaczenie w matematyce oraz zastosowanie w naukach o poznawaniu i teoriach sztucznej inteligencji maszyny Turinga ze wszystkimi związanymi z nią kluczowymi pojęciami. Ukazał także dyskusję matematyków, logików i filozofów nad możliwością użycia tej maszyny jako modelu umysłu ludzkiego.

Rozdział szósty – *Czy umysł jest maszyną* (s. 165–219), podsumowujący całość pracy, stawia pytanie o możliwość, a może raczej konieczność tworzenia i używania modeli umysłu, zarówno tych matematycznych, jak i konstruktów technicznych. Autor odpowiada przecząco na pytanie, czy maszyna Turinga może być pełnym i adekwatnym modelem umysłu, co spowodowane jest tym, że model taki nie jest w stanie uwzględnić wielu elementów w obrębie poznania i praktycznego działania człowieka.

Nie sposób nie zauważyć tutaj braku zagadnień związanych z Internetem.⁶ Wypada też zaznaczyć, iż Marek Hetmański sformułowane we wstępie zadanie zrealizował w sposób systematyczny. Pisząc na tematy fachowe, nie potrafił Autor stosować prostego i zajmującego języka.

Szkoda, że brakuje w książce przypisów w tradycyjnej formie oraz indeksów autorskiego i rzeczowego, co utrudnia szybkie wyszukanie interesujących czytelnika informacji. Szkoda także, że nie włączył Autor do bibliografii wymienionych już tytułów autorstwa Józefa Klocha i Stanisława Lema.

Mimo powyższych uwag, książkę Marka Hetmańskiego czyta się z podziwem dla erudycji Autora oraz prawdziwą satysfakcją intelektualną.

Piotr Zieliński

W świecie mediów, pod red. Eweliny Nurczyńskiej-Fidelskiej. Kraków 2001, 144 s.

Omawiana publikacja stanowi plon X Ogólnopolskiej Sesji Filmoznawczo-Metodycznej, zorganizowanej przez Centralny Gabinet Edukacji Filmowej oraz Zakład Mediów i Kultury Audiowizualnej UŁ. Problematyka konferencji, podobnie jak dziewięciu wcześniejszych seminariów przygotowywanych cyklicznie od 1991 roku przez łódzkie środowisko naukowe, oscylowała wokół zagadnień związanych z dydaktycznymi aspektami kształcenia medialnego i funkcjonowaniem mass mediów w kulturze. O ile jednak uczestnicy poprzednich sympozjów koncentrowali się na problemach filmoznawczych, rozpatrywanych w kontekście praktyki pedagogicznej i metodyki pracy z filmem, o tyle prelegenci biorący udział w jubileuszowym spotkaniu w Borkach k/Tomaszowa Mazowieckiego poddali oglądowi obszary stanowiące *novum* w doświadczeniach nauczycieli i uczniów, tj. media elektroniczne.

W polskiej pedagogice edukację filmową postrzega się jako element „uzupełniający” wiedzę o literaturze, którą młodzież zdobywa za pośrednictwem szkoły. Tymczasem w epoce inwazji mediów elektronicznych pojęcie edukacja filmowa stało się – jak podkreśla Ewelina Nurczyńska-Fidelska – anachronizmem. Stąd postulat wprowadzenia terminu edukacja audiowizualna, które posiada szerszy zakres i jest terminem właściwszym, na określenie zjawisk związanych z przemianami, jakie dokonują się w sferze komunikacji, kultury i edukacji za sprawą globalnej ekspansji komputerów i Internetu. W referacie *Kultura i media. Przeciwstawienie czy ciągłość?*, który otwiera recenzowaną publikację, Autorka poddaje krytycznej ocenie programy ścieżek edukacyjnych: *Edukacja czytelnicza i medialna* oraz *Uczestnictwo w kulturze*, przeznaczonych dla szkół podstawowych, gimnazjów i liceów. Zauważa, że zawarte w nich treści traktują programy kultury elektronicznej w sposób powierzchowny i jednostronny, koncentrując się na instrumentalnym, operacyjnym wykorzystaniu przez młodych ludzi mediów (zwłaszcza komputera).

Programy edukacyjne kładą nacisk na kształcenie umiejętności praktycznego posługiwania się mediami, głównie w celach samokształceniowych i dla potrzeb pracy intelektualnej. „Odhumanizowanie” wiedzy o środkach przekazu, pominięcie zagadnień dotyczących historii i poetyki

⁶ Pisze o tym choćby sam Autor recenzowanej pracy: M. Hetmański, *Internet jako maszyna cybernetyczna*, [w:] *Internet 2000, prawo – ekonomia – kultura*, pod red. R. Skubisza, Lublin 2000, s. 424–442.

mediów oraz estetyki odbioru prowadzi do tego, że polską szkołę opuszcza młodzież doskonale obsługująca komputer, obeznana w technologii Internetu, ale jałowa intelektualnie i emocjonalnie, nieświadoma „niebezpieczeństwa manipulacji” ukrytego w przekazach mass medialnych. W treściach analizowanych programów Autorka dostrzega szereg błędów merytorycznych, nieprecyzyjnych sformułowań, pomieszanie fundamentalnych pojęć. Za paradoks uznaje uczynienie z medium teatru, przy jednoczesnym pominięciu sztuki kina. Z niepokojem patrzy na brak przejrzystości i niedopracowanie programów kształcenia medialnego. Postuluje pilne opracowanie wyraźnego konceptualnie modelu i rozumnego projektu edukacji kulturalnej młodego pokolenia, traktując swoje wystąpienie jako punkt wyjścia do ogólnokrajowej dyskusji pedagogów oraz poszukiwań racjonalnych, uszczegółowionych, a przede wszystkim użytecznych rozwiązań metodycznych.

Książka nie poświęca wiele miejsca problemom sztuki filmowej. Znaczący mediów mają świadomość tego, iż w kontekście elektronicznych środków przekazu film stał się sztuką bez mała klasyczną. Refleksje zawarte w rozprawach składających się na całość publikacji zmiernie raczej w kierunku „oswajania mediów” najnowszej generacji, takich jak: telewizja cyfrowa, wideo, komputer, wideoklip czy reklama, traktowanych tutaj, jako środki przekazu stanowiące swoiste formy nowoczesnej wypowiedzi artystycznej.

O sytuacji filmu w kontekście innowacyjnych technik i technologii rejestracji obrazu traktuje Andrzej Gwoździński w referacie *O życiu obrazów w kinie na przełomie wieków (Wenders, Greenaway)*. Autor zwraca uwagę na modyfikacje, jakie dokonują się w obrazie filmowym pod wpływem nowatorskich „technologii widzialności”, m.in. rzeczywistości wirtualnej. Film przestał być tekstem kina, podlega daleko idącym procesom digitalizacji i komputeryzacji, posługuje się nieznanymi dotąd strategiami wizualnymi, wykorzystuje obrazy ultrasonograficzne, termograficzne i komputerowe, co sprawia, że staje się obszarem dyfuzji rozmaitych form mediów, „artefaktem medialnych kombinacji”, realizując zasadę intermedialności typową dla postnowoczesności. Równocześnie przekształca się przestrzeń odbioru filmu, który jest dostępny dzięki różnym środkom przekazu, takim jak: kino, telewizja, wideo, komputer, VCD, DVD, i utrwalany na różnorodnych nośnikach. Za przełomowe dla kina Autor artykułu uznaje przywoływane w tekście egzemplifikacje dzieł filmowych Wima Wendersa i Petera Greenawaya, ponieważ generują one sposoby powoływania nowych obrazów/światów, tematyzują i poddają refleksji status obrazów cyfrowych, uświadamiają autoreferencyjność kina w przestrzeni pomiędzy mediami elektronicznymi.

O telewizji, jako zjawisku kulturowo-społecznym, „nad-którym-się-myśli i z-którym-się-myśli”, pisze Wiesław Godzic w szkicu *Rozumieć telewizję, zrozumieć telewidza*. Autorka zastanawia wielość znaczeń i funkcji społecznych przekazów telewizyjnych oraz rolę widza w procesie odbioru. Stara się odpowiedzieć na pytanie: dlaczego widzowie chętnie oglądają programy, w stosunku do których wyrażają negatywne emocje? Stanowczo odrzuca koncepcję widza naiwnego, bezmyślnie pochłaniającego „telewizyjną papkę”. Współczesny odbiorca mediów to raczej „uczestnik spektaklu”, odbiorca aktywny, niewątpliwie konsument, jednakże przynajmniej częściowo zdystansowany wobec treści kreowanych przez środki przekazu. Przyszłość mass mediów upłynie – jak utrzymuje W. Godzic – pod znakiem podglądactwa, rozlicznych *reality-shows* i dokumentalnych telenowel, których istotą jest symulacja rzeczywistości. Rodzi to konieczność powszechnej, wieloetapowej edukacji medialnej, która pozwoliłaby wyrobić u odbiorców niezbędny dystans wobec treści przekazywanych na ekranie.

Zasadniczy fundament pracy stanowią teksty Ryszarda W. Kluszczyńskiego, poświęcone zagadnieniom sztuki wideo, Internetu i multimediów. W artykule *Historia i estetyka sztuki wideo*

Autor omawia rodowód i dzieje wideo od momentu narodzin tego medium u schyłku lat pięćdziesiątych XX wieku, aż po czasy współczesne. Analizuje przeobrażenia dokonujące się za sprawą tej formy popsztuki w sferze odbioru obrazu filmowego i komunikacji społecznej. Rozważania o specyfice i istocie video artu wydają się szczególnie cenne ze względu na obszerny fragment poświęcony awangardowej sztuce wideo w Polsce, obszarowi dotychczas nierozpoznanemu przez badaczy. Refleksja nad Internetem i typem kultury, który narzuca „globalną pajęczynę”, to temat drugiej rozprawy medioznawcy, pt. *Artystyczno-kulturowe znaczeniu Internetu*. Badacz wskazuje tutaj zmiany, jakie dokonują się w sferze komunikacji międzyludzkiej za sprawą ekspansji ponadgranicznych sieci teleinformatycznych, podkreślając wartość modelu opartego na interakcji. Omawia związane z Internetem zjawiska kulturowe, takie jak *mail art*, *net art*, strony *www art*. W artykule *Światy multimedialnych* dokonuje charakterystyki fenomenu multimedialności. Wyjaśnia pojęcie interaktywności – kluczowe dla zrozumienia istoty współczesnej kultury elektronicznej, którego desygnowanie przysparza badaczom niemało problemów, a w samych definicjach pojawiają się nieścisłości. Interaktywność oznacza swoisty dialog pomiędzy dziełem sztuki a odbiorcą, a także szczególne właściwości samego dzieła, które relację tego typu inicjują. Interaktywność to konstytutywna właściwość cyberkultury i rzeczywistości wirtualnej, które zostały w tekście obszernie opisane.

W studium Andrzeja Pitrusa *Reklama: manipulacja czy informacja?* rozważane jest zjawisko obecne w Polsce dopiero od kilkunastu lat, tj. reklama. Przedmiotem dociekań Autora staje się mechanizm oddziaływania komunikatów reklamowych na konsumentów. Badacz szuka odpowiedzi na pytanie: czy reklama jest jedynie formą manipulacji sprawiającą, że konsumenci kupują reklamowane produkty czy raczej rodzajem rynkowego przewodnika ułatwiającego wybór odpowiedniego towaru? Spostrzega, że dokonała się społeczna „demitologizacja” reklamy. Coraz częściej pojawiają się opinie, że reklama jest swoistą sztuką, „grą komunikacyjną”, której funkcjonowanie zależy w równej mierze od nadawców i konsumentów. Można ubolewać, że na gruncie współczesnej refleksji nad zjawiskiem reklamy stale brakuje teorii umożliwiających jej zrozumienie, zinterpretowanie i precyzyjne opisanie mechanizmów funkcjonowania. Nie jest to jednak problem, który dotyczyłby wyłącznie reklamy, ale łączy się z większością zjawisk z obszaru dzisiejszej kultury popularnej.

O nowym zjawisku kulturowym, tj. grach komputerowych, pisze Konrad Klejsa w artykule *Czy naprawdę trzeba grać, żeby wygrać? O fenomenie gier komputerowych*. Wirtualna rozrywka zdobywa coraz większą publiczność i silną pozycję w kulturze audiowizualnej, wypierając literaturę oraz film. Nie należy jednak zapominać, że gry komputerowe to medium, które czerpie z tradycji piśmienniczej i kinematograficznej, i to jest główny powód sukcesu rynkowego elektronicznej rozrywki. Tak jak silne są związki kina z literaturą, tak samo znaczące są korelacje pomiędzy filmami fabularnymi a grami komputerowymi. Gry komputerowe to swoista imitacja popularnego widowiska filmowego.

Publikację zamyka tekst *O komiksach* napisany przez gdańskiego uczonego Jerzego Szyłaka. Artykuł wydaje się wartościowy nie tyle ze względu na zawarte w nim definicje komiksu, przedstawienie specyfiki medium, lecz z powodu obecności fragmentów, które sytuują komiks w kontekście sztuki literackiej i kina. Popularność komiksu wynika ze swoistości poetyki. Komiks to „medium ikonolingwistyczne”, na którego gruncie obserwujemy mariaż słowa i obrazu. Realizacje komiksowe przejęły funkcję krzywego zwierciadła rzeczywistości, która dotychczas zarezerwowana była dla sztuki literackiej i filmu.

Praca posiada charakter kompendium wiedzy o mediach współczesnych. Szeroko traktuje zagadnienia kultury i estetyki mediów: począwszy od mediów tradycyjnych, jak film, komiks czy

telewizja, na cyberkulturze i rzeczywistości wirtualnej kończąc. Autorów tekstów zawartych w tomie interesuje nie tylko socjokulturowy aspekt wspomnianych zjawisk, ale także kwestie dotyczące statusu dzieła sztuki w kulturze medialnej, technologii środków przekazu, przeżyć estetycznych odbiorcy. Uzupełnienie książki w wybór najnowszej literatury z zakresu wiedzy o mediach i kulturze popularnej jest jej dodatkowym walorem. Publikacja porządkuje i pogłębia wiedzę z zakresu mediów audiowizualnych oraz komunikacji masowej. Może zainteresować wszystkich, którzy zajmują się zjawiskami współczesnej popkultury w jej medialnej postaci, dla tych zaś, którzy mass mediami zajmują się zawodowo, powinna stanowić lekturę obowiązkową.

Anita Has-Tokarz

UMCS



WYDAWNICTWO